



DUŻYFORMAT



PRZEZ
LASKI
DO NIEBA

Reportaż Aleksandry Szyłło

EKONOMIA+

GNAJĄ NAS NA
Wschód

Jeśli chodzi o gospodarkę, my jesteśmy już w kulturze Wschodu, która zakłada, że rządy ludzi są nad rządami prawa – prof. Michał Romanowski ► **HV**

Rząd zabiera miliardy na zdrowie

Wielki skok na kasę NFZ

Rząd chce nie tylko drastycznie obciąć wydatki na leczenie, ale też sięgnąć po kilkanaście miliardów z naszych składek z funduszu zapasowego NFZ i wydawać je bez jakiegokolwiek społecznej kontroli, np. na węgiel

Judyta Watoła

– To, co robi rząd, jest wręcz cyniczne – mówi Łukasz Jankowski, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, kilka lat temu jeden z liderów protestu rezydentów.

Kto zapłaci za rolników?

Chodzi o projekt nowelizacji ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty. Na razie nie został opublikowany, ale z opisu zamieszczonego na stronach kancelarii premiera wynika, że w ustawie o zawodzie lekarza będzie tylko jedna drobna zmiana dotycząca zasad finansowania staży podyplomowych dla lekarzy.

W innych ustawach rząd planuje zmiany wręcz fundamentalne. Z budżetu państwa nie będą już płacone składki zdrowotne za osoby nieobjęte systemem powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego.

Komunikat nie precyzuje, o kogo dokładnie chodzi: więźniów czy rolników, na których obecnie NFZ otrzymuje z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego ponad 3,6 mld zł (w planie na przyszły rok to ponad 3,7 mld zł). Mówi za to wprost: „Zmiana ma na celu ograniczenie wydatków budżetu państwa oraz kosztów administracyjnych związanych z opłacaniem składek na ubezpieczenie zdrowot-

ne z budżetu państwa (...). Projektowane regulacje winny skutkować ograniczeniem przychodów Narodowego Funduszu Zdrowia oraz wydatków budżetu państwa”.

NFZ zamierza też przejąć od ministra zdrowia finansowanie ratownictwa medycznego, na które teraz otrzymywał z budżetu państwa 3 mld zł, a w przyszłym roku miał nawet dostać o pół miliarda więcej. Teraz pieniądze na ratownictwo otrzymują wojewodo-

wie, którzy odpowiadają również za działanie Państwowego Ratownictwa Medycznego na swoim terenie. Wojewodowie przekazują te pieniądze oddziałom wojewódzkim NFZ.

„Powyższe powoduje, że za finansowanie zadań realizowanych przez zespoły ratownictwa medycznego odpowiedzialne są dwa podmioty: wojewoda oraz Narodowy Fundusz Zdrowia. Proces planowania i przekazywania środków jest więc wydłużony i skomplikowany. Narodowy Fundusz Zdrowia jest związany postanowieniami umowy powierzenia zawieranej z wojewodą, co uniemożliwia mu praktycznie kształtowanie wysokości stawek na świadczenia w rodzaju ratownictwo medyczne” – tłumaczy rząd.

Tyle że z przekazywaniem pieniędzy do oddziałów NFZ nigdy nie było problemu. W dodatku Fundusz już dawno przestał sam decydować o stawkach za leczenie,

w tym za dyżury karetek. Decydujący głos w tej sprawie ma minister.

Szczepionki z puli NFZ

Dalej NFZ ma z własnych pieniędzy kupować szczepionki podawane w ramach programu szczepień obowiązkowych oraz finansować wszystkie świadczenia wysokospecjalistyczne (niektóre przeszczepy, szczególnie drogie procedury kardiologiczne, w tym u dzieci), darmowe leki dla osób powyżej 75. roku życia oraz dla kobiet w ciąży, na które w przyszłym roku Fundusz miał otrzymać ponad 1,3 mld zł. Wreszcie NFZ ma płacić za Narodowy Program Leczenia Chorych na Hemofilię i Pokrewne Skazy Krwotoczne, leki dla pacjentów z HIV i AIDS oraz leki dla więźniów z przewlekłym wirusowym zapaleniem wątroby typu C.

Pozbawienie NFZ wszystkich budżetowych dotacji oznacza, że w jego kasie będzie od 7 do nawet 10 mld zł mniej. ●

• więcej ► 6

Euro 2024

Pomyślni piłkarze

Z Czechami, Albanią, Wyspami Owczymi i Moldawią powalczą reprezentacja Polski o awans do finałów Euro 2024 w Niemczech. Dzięki utrzymaniu się w najwyższej grupie Ligi Narodów drużyna losowana była z pierwszego koszyka i uniknęła największych faworytów turnieju. Z „polskiej” grupy awansują dwie drużyny. Pierwsze mecze wiosną 2023 r. ► 16

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Wojna w Ukrainie

PUTINA
POKONA
SZÓSTA
KOLUMNA

Do sukcesu dywersyjnej operacji na moście Kerczeńskim walczyła się siła, która władna jest zniweczyć plany Władimira Putina. Wojna, mobilizacja, w wyniku której do armii trafiają tylko ci, co nie potrafią uciec z kraju albo nie są w stanie się wykupić, kompromituje i obnaża słabość Rosji, moralny rozkład klasy funkcjonariuszy państwowych, na jakich opiera się władza Putina ► 3

Adam
Michnik

Nagroda dla siły bezsilnych!

Wypada pogratulować jurorom Pokojowej Nagrody Nobla. Jak rzadko kiedy jest to nagroda trafiająca w oczekiwania i potrzeby tych wszystkich, którzy chcą bronić demokracji, praw człowieka i pokoju w dzisiejszym niebezpiecznym świecie.

To nagroda dla tych wszystkich, którzy chcą widzieć świat bez obcych okupacji i obcych agresji, bez plutonów egzekucyjnych i bez bomb spadających na szkoły i szpitale, bez więźniów politycznych oraz bez kłamstwa i przemocy.

Tegoroczna nagroda to też znak nadziei dla tych wszystkich dzielnych Ukraińców, Białorusinów, a także Rosjan, którzy mieli odwagę i determinację, by sprzeciwić się nikczemnym dyktaturom Putina czy Łukaszenki.

Ta nagroda to znak żywotności ducha Sacharowa i Mandeli, ducha dzielnego chińskiego intelektualisty Liu Xiaobo, ducha Lecha Wałęsy i tamtej „Solidarności”, ducha Havla i Karty 77, ducha Kołakowskiego i Miłosza, Camusa i Orwella, ducha Patoczki i Istvána Bibó. Dopóki te duchy nam towarzyszą, dopóty wbrew złoçynom i podłym kłamcom będziemy trwać przy naszych zasadach: miłosierdzia dla słabych i nadziei dla prześladowanych.

Jeszcze wiele draństwa wydarzy się na naszych oczach i w naszym życiu, ale cokolwiek się wydarzy, to dzisiaj jest nasze święto, święto tych, którzy demonstrują swą siłę bezsilnych i odrzucają życie w kłamstwie.

Wasze zdrowie, Przyjaciele Laureaci!



Piszcie: listy@wyborcza.pl
Wasze komentarze

• Nagroda Nobla to ziarno nadziei na lepszy świat. Oby pięknie wyrosło w bratniej Ukrainie, wśród narodu białoruskiego i braci Moskali. Jan

• Pan redaktor Adam Michnik jak zwykle ma rację. Bo faktycznie, najważniejszy – i słuszny – przekaz Komitetu Noblowskiego to właśnie przyznanie nagrody przedstawicielom i Białorusi, i Ukrainy, i Rosji. Ludziom i organizacjom stojącym po stronie praw człowieka. Mam nadzieję, że stoją razem, a nie podzieleni plemiennymi uprzedzeniami nacjonalistycznymi. Spokojny

• Myślę, że ta nagroda jest spóźniona co najmniej o rok. Jacek

• Potrzeba czasu, aby im dalej od Kijowa, tym mocniej kojarzono Ukrainę z nią samą, a nie sąsiadami (w tym z Polską). I Ukraina, i chcący uwolnić się spod buta Łukaszenki Białorusini, i świadomi Rosjanie zasługują na dzisiejszą nagrodę. Jest ona kolejnym dowodem na to, o jaki świat walczą zachodnie demokracje, a jakiemu się przeciwstawiają.

Mam takie ciche marzenie, aby dożyć UE ze wschodnią granicą od Morza Azowskiego po Zatokę Fińską. Dominik

Czytaj też: O exodusach na Triadzie w Krynkach. Adam Michnik: „Najtrudniejszy moment to będzie rozmowa o pamięci”
► Białystok.wyborcza.pl

Andrzej rysuje



Tymczasem w Chinach Pekin. Gwiazdy trzymają się mocno



Mężczyzna w masce na brodzie przechodzi obok komunistycznego symbolu gwiazd na wystawie przed restauracją. Niedziela, 9 października 2022 r.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

450

Zł
Kilka dni temu Poczta Polska ogłosiła, że podwyższa ceny usług, teraz zapowiada rekordowe podwyżki dla pracowników – o 450 zł brutto. Pensje mają wzrosnąć już od 1 grudnia

Więcej ► Wyborcza.biz

Nagroda XIV Kongresu Kobiet Pierwsza kobieta ksiądz w Polsce

W jej zawodzie kobieta jest nie tylko wyjątkiem, ale wręcz skandalem” – mówiła w laudacji Magdalena Środa. W niedzielę nagrodę XIV Kongresu Kobiet otrzymała Halina Radacz, ksiądz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Środa podkreśliła zaangażowanie Haliny Radacz w protesty Strajku Kobiet i jej aktywność feministyczną związaną z Kongresem Kobiet od początku jego istnienia.

Halina Radacz jest jedną z pierwszych dziewięciu kobiet w Polsce, które w maju 2022 r. zostały wyświęcone na księdza Kościoła luterańskiego. Choć u luteran w innych krajach kobiety zostają księżmi od lat, w Polsce do czasu synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP z października 2021 r. nie miały takiej możliwości.

64-letnia Radacz pochodzi z ewangelickiej rodziny, urodziła się w Gdańsku. Od zawsze chciała pracować z młodzieżą, ale nie widziała się w szkole zindoktrynowanej przez komunistyczną ideologię. Wybrała teologię, zaczęła pracę w róż-

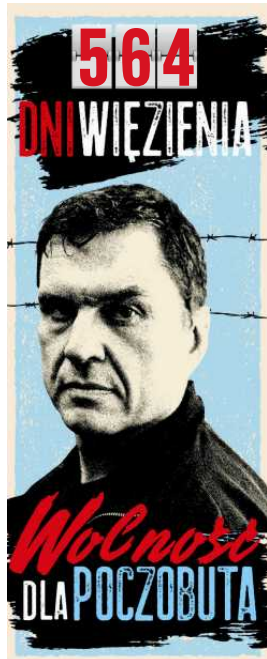


nych parafiach na Mazurach w latach 80. W 1998 r. została diakonką, czyli osobą duchowną w posłudze diakona.

Od wielu lat mieszka i pełni posługę duszpasterską w podwarszawskim Żyrardowie, gdzie ma szansę zostać proboszczką (proboszczą u luteran wybierają parafianie). Jej mężem jest ksiądz Waldemar Radacz.

Halina Radacz jest członkinią Kongresu Kobiet, wspierała Strajk Kobiet, angażuje się w ruchy kobiece. • **Oktawia Kromer**

• Nagrodę Równości wręczono liderowi PO Donaldowi Tuskowi



Prawo głosu dla kobiet i prawa reprodukcyjne zmieniły świat na lepsze i uwolniły ogromne zasoby kobiecej energii, zdolne budować równe i sprawiedliwe społeczeństwo. Prawa kobiet nie zostały dane raz na zawsze. Przemocowy patriarchat jest wszędzie wokół

OLGA TOKARCZUK

noblistka, XIV Kongres Kobiet we Wrocławiu

Szósta kolumna pokona Putina

Do sukcesu operacji dywersyjnej na moście Kerczeńskim walczyła przyczyniła się siła, która władna jest zniweczyć plany Władimira Putina. To swoista „szósta kolumna” – korupcja i nieodpowiedzialność aparatu jego państwa.

Wacław Radziwinowicz

Wersje tego, co się zdarzyło w ostatnią sobotę na wybudowanym nakładem ok. 9 mld dolarów, oddanym z pompą i dumą moście Kerczeńskim będą się mnożyć. Jeśli się jeszcze nie pojawiała, to pojawi się i taka, zgodnie z którą sam Władimir Putin w imię jakichś intryg politycznych kazał wysadzić w powietrze swoje ulubione dziecko.

Najbardziej jednak prawdopodobne i chyba pewne jest to, że służbom specjalnym Ukrainy udało się koronkowo przeprowadzić śmiały i niezbyt skomplikowany sabotaż.

Miał być „niezatapialny”

W Kraju Krasnodarskim, który jest połączony z Krymem mostem Kerczeńskim, podszycający się pod jakąś rosyjską firmę Ukraińcy wynajęli przewoźnika, któremu zlecili dostarczenie pod konkretny adres na półwyspie ładunku cukru czy nawozów sztucznych. Zwykła trasa, zwykłe zamówienie, wykonania którego – jak twierdzą rosyjskie kanały informacyjne – podjął się Machir Jusubow, jeden z wielu tysięcy rosyjskich kierowców tirów.

Mógł nie wiedzieć, że w rzeczywistości swoją 24-tonową ciężarówką wiezie saletrę amonową, heksogen czy inny materiał wybuchowy. Nic nie wskazuje na to, że podjął się misji samobójczej.

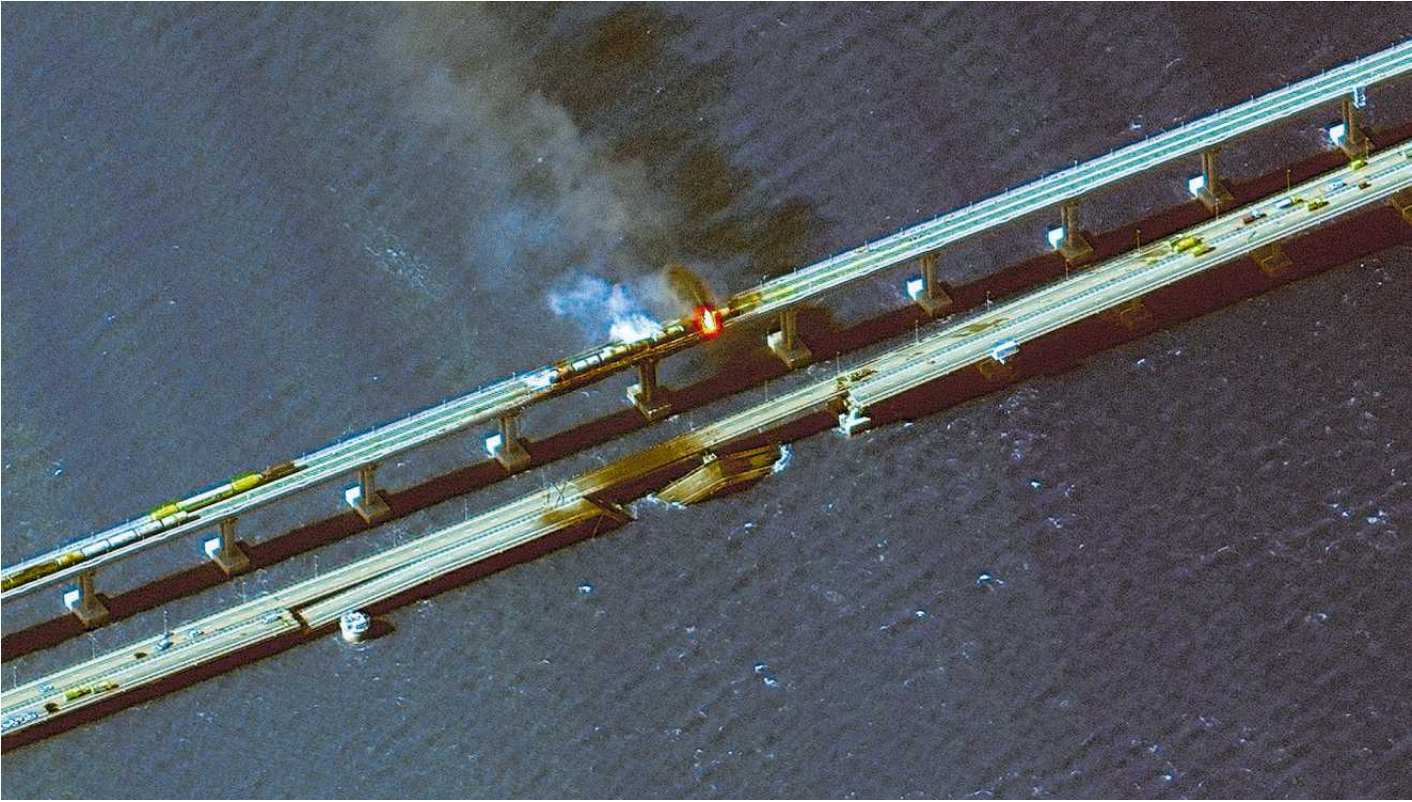
W każdym razie kiedy w sobotę nad ranem przed wjazdem na most ochroniarze zatrzymali go do kontroli, był zupełnie spokojny, pokazał, co ma na pace. Ci zaś tylko zerknęli do środka i pozwolili jechać.

Ktoś pewnie, jadąc z tyłu albo za pomocą drona, śledził ciężarówkę, żeby w odpowiednim momencie – choćby sygnałem telefonu komórkowego – odpalić ładunek. Odpowiedni moment przyszedł wówczas, gdy w pobliżu ciężarówki na moście kolejowym biegnącym obok drogowego pojawił się pociąg z paliwem.

Most Kerczeński, chluba i chwała putinowskiej Rosji, miał być „niezatapialny”.

Ponoć z lądu, morza i powietrza strzeże go aż 20 systemów ochrony.

Jednym z nich mają być instalacje do kontroli samochodów, wykrywające, czy nie przewożą one narkotyków, materiałów wybuchowych i innych zakazanych towarów (to akurat nic wielkiego, bo takie urządzenia działają choćby na przejściach granicznych całego cywilizowanego świata).



• Obraz satelitalny w podczerwieni wykonany przez Maxar Technologies pokazujący uszkodzenia mostu Kerczeńskiego FOT.AP

Rosja musi poruszyć niebo i ziemię, żeby przywrócić funkcjonowanie linii kolejowej na moście Kerczeńskim

PHILLIPS P. O'BRIEN
profesor studiów nad strategią z uniwersytetu St Andrews
w rozmowie z „Financial Times”

Tira Jusubowa nie poddano jednak takiej kontroli.

Rosyjskie internetowe kanały informacyjne wyjaśniają, że nie ma w tym nic zaskakującego. Od dawna wiadomo, że w nocy z piątku na sobotę czujność sprawdzających bardzo słabnie, i to nieprzypadkowo. O tej taryfie ulgowej wiedzą kontrabandziści. Według kanału WCzK-OGPU w Telegramie piątkowa noc tolerancji wzbogaca każdego dyżurującego przy wjeździe na most o milion rubli (ok. 80 tys. zł).

I nawet w momencie, kiedy wiadomo, że Ukraińcy, jak się mówi w Moskwie, chcieli „złożyć Putinowi życzenia z okazji jego 70. urodzin” [obchodził je właśnie 7 października], przezorność musiała ustąpić przed korupcją.

Nic się nie zmieniło

W 2002 r. 40-osobowe uzbrojone po zęby, wiążące miny i bomby komando terrorystyczne, zaopatrzone w kupione od milicjantów w Samarze fałszywe paszporty, spokojnie przeje-

chało z Czeczenii do moskiewskiego teatru na Dubrowce, płacąc łapówki na każdym z dziesiątków punktów kontrolnych przy liczącej prawie 2 tys. km trasie. Skończyło się to masakrą około 150 widzów.

Minęło 20 lat, Putin wprowadził w życie wiele drażniących praw dających władzom totalną kontrolę nad życiem społeczeństwa. I nic się nie zmieniło.

Korupcja jak rządziła, tak rządzi Rosją. Dywersja na moście – wymarzonego celu zmuszonego do toczenia wojny Kijowa, i to w wymarzonego przez Ukraińców momencie – okazała się możliwa nie tylko dzięki temu, że 24-tonową ciężarówkę Jusubowa bez kontroli wpuszczono na przeprawę pod specjalnie specjalnym nadzorem w chwili, kiedy świat czekał na to, jak uda się zepsuć Putinowi 70. urodziny.

Ta operacja wymagała przecież zalegalizowania firmy zlecającej przewóz na Krym, wskazania kontrahenta, który miał odebrać wysłany mu rzekomo towar, zgromadzenia lub wyprodukowania kilku ton materiału wybuchowego, wytypowania przewoźnika. Na każdym etapie w kraju policyjnym, jakim jest Rosja, ktoś mógł i powinien był się zainteresować tymi działaniami. Ale mógł też brać – i pewnie brał – w łapę.

Udana dywersja na moście Kerczeńskim jest wydarzeniem głośnym. Jak złośliwie napisał drwiący z nieudolności Putina były „minister obrony” donieckich separatystów płk Igor Strielkow, „jaki jubileusz, taki fajerwerk”.

Totalne złodziejstwo i korupcja

Ale za to jakoś bez echa przeszła decyzja rządu Rosji, który zezwolił władzom obwodów, by za pieniądze ze swoich budżetów kupowały mundury i wyposażenie dla powołanych do armii mieszkańców regionów. Guberna-

torzy mają robić te zakupy na wnioszek szefów obwodowych komisji uzupełnień.

Ten dziki pomysł – tak samo jak i powszechne dziś zmuszanie samych mobilizowanych, by kupowali za swoje pieniądze wszystko to, co powinna im zapewnić armia – jest niczym innym jak beczelnym zalegalizowaniem totalnego złodziejstwa i korupcji.

Bo niby skąd miałyby się wziąć na rynku setki tysięcy mundurów, których armia nie ma na składzie? Odpowiedź na to pytanie chciałby znać choćby gen. Andriej Gurulew, szef Komisji Obrony w Dumie, który domaga się wyjaśnienia, gdzie się podziało 1,5 mln mundurów ukradzionych z magazynów sił zbrojnych.

A to akurat powinni wiedzieć szefowie komisji uzupełnień, którzy teraz sprzedają te mundury mobilizowanym i gubernatorom.

Aparat kierowniczy w rozkładzie

Wojna, mobilizacja, w wyniku której do armii trafiają tylko ci, co nie potrafią uciec z kraju albo nie są w stanie się wykupić, kompromituje i obnaża słabość Rosji, moralny rozkład klasy funkcjonariuszy państwowych, na jakich opiera się władza Putina.

Z takim aparatem czynowniczym pan Kremla nie potrzebuje nawet specjalnie silnego wroga, by przegrać. ●

wyborcza.pl

- Brytyjski wywiad: Eksplozja na moście wiodącym na Krym ogranicza zdolność Rosji do utrzymania frontu południowego.
- **Czytaj na Wyborcza.pl**

Jak pomóc dziecku w kryzysie psychicznym?

PARTNERZY:

wyborcza.pl/tydzienzdrowiapsychicznego

Z wizytą u Czarnka

Brakuje nauczycieli przed trzydziestką

Miasteczko edukacyjne, dzień pierwszy. Mało kto po studiach decyduje się na pracę w szkole. Stąd dziurawe plany lekcji, nauczyciele przeciążeni nadgodzinami i w efekcie edukacja coraz niższej jakości. Sytuacja najmłodszych nauczycieli była tematem debaty w pierwszym dniu działania miasteczka edukacyjnego.

Karolina Słowik

– Stoi przed wami zagrożony gatunek – mówił tzw. młody nauczyciel Szymon Lepper, szef Centralnego Komitetu Młodego Nauczyciela, podczas sobotniej konferencji. Zainaugurowała ona miasteczko edukacyjne. Miasteczko zorganizował Związek Nauczycielstwa Polskiego we współpracy m.in. z Forum Związków Zawodowych, Radą Poradnictwa, organizacjami i ruchami oświatowymi.

Przez cały tydzień pod namiotami przed warszawskim pomnikiem Ignacego Daszyńskiego, czyli w pobliżu gmachu Ministerstwa Edukacji, żeby „minister miał blisko”, nauczyciele i aktywiści oświatowi z całej Polski będą debatować o szkole. Ubrani w koszulki „Edukacja jest najważniejsza” liczą na spotkania z rodzicami, dyrektorami, uczniami. Ma to być forum wymiany myśli – mówią. Debaty będą się odbywać zgodnie z „planem lekcji”, codziennie w godz. 10.30-13 i 15-17.30.

Tematem pierwszej: sytuacja młodych nauczycieli.

Młody nauczyciel po trzydziestce

Szymon Lepper to rocznik '86: – Nie chciałbym snuć apokaliptycznych wizji, ale znajdujemy się w punkcie przełomowym. Stoimy na granicy zapaści. I jest to związane z sytuacją młodych nauczycieli – mówił. – Młody nauczyciel po trzydziestce to norma. Jeszcze mieścimy się w definicji WHO, bo według definicji młodym się jest do 35. roku życia.

Lepper pracę w szkole rozpoczął od razu po studiach. Na kolejnego młodego nauczyciela w swojej szkole czekał sześć lat. – To wszystko doprowadzi do katastrofy. Emerytowani będą z zawodu odchodzić, ci, co zostaną, będą mieli dokładane kolejne nadgodziny. W efekcie czeka nas jeszcze większe obniżenie jakości nauczania – mówił podczas sobotniej konferencji. – Dyrektorzy już są gotowi zatrudniać studenta fizyki bez uprawnień, żeby tylko zalać dziurę – dodał.

Lepper zdążył już awansować na nauczyciela dyplomowanego. – W te wakacje zrobi-



• – Do pana ministra Czarnka zostało wysłane pisemne zaproszenie. Pan minister Czarnek ma do tego miasteczka jakieś 120 metrów, więc wydaje się, że jest w stanie spotkać się z nauczycielami, rodzicami, uczniami, samorządowcami – mówił Sławomir Broniarz, szef ZNP. – Jeśli z tego zaproszenia nie skorzysta, 15 października od godz. 11 przejdziemy pod siedzibę Ministerstwa Edukacji i Nauki w celu przedstawienia panu ministrowi owych rekomendacji – dodał

łem uprawnienia. Zarabiam na rękę 3,5 tys. zł, plus dodatek wychowawczy 200 zł, nadgodziny: czasem 400, czasem 800 zł, a czasem, np. w czerwcu – zero. Trzymam się w tym zawodzie, bo kocham uczyć, pomagać dzieciakom się rozwijać. A mogę sobie na to pozwolić, bo moja żona lepiej zarabia – przyznaje.

Uczestniczki i uczestnicy debaty mówili o poczuciu niedocenienia, o pozostawieniu samym sobie, o pogardzie ministra. – Moim marzeniem było zostać nauczycielką, marzenia się spełniają, ale jest to dzisiaj marzenie nieszczęśliwe. To, co się dzieje wokół edukacji, podcina skrzydła – wyznała Marta Nazimek-Kolano z Klubu Młodego Nauczyciela Małopolski.

– Wiele osób się zastanawia, czy po studiach iść do szkoły, cofają się, spotykając się z pogardą ministra. Oni nie wytrwają. A młody nauczyciel to nowa energia w szkole. Widać szkoły bez młodego nauczyciela jest bardzo smutna – podkreślała Katarzyna Bekier z Pabianic.

Marta Kamyszek, studentka filologii polskiej z V roku, otrzymała brawa, bo oświadczyła, że po studiach chce uczyć w szkole. – Jesteśmy białymi krukami – podkreślała. – Przez to, że jest nas tak mało, powinniśmy być słuchani, nie powinniśmy być ignorowani. Często słyszę: „Jeszcze na nic nie zapracowałaś”. Zastanawiam się, czy mojej pasji starczy mi, by sprostać tej atmosferze i organizacji w szkole – dodała.

Młodzi nauczyciele przedstawili też swoje postulaty:

- klasy do 20 uczniów,
- szanowanie czasu wolnego uczniów,
- darmowe podręczniki,
- odchudzenie podstawy programowej,
- lekkie plecaki,



- finansowanie rad rodziców z budżetu państwa,
- wyposażenie miejsc pracy nauczycieli,
- godne zarobki dla nauczycieli.

Minister był. Ale tekturowy

Marta Kamyszek podkreślała, że jak nauczyciele tylko podnoszą kwestie niskich zarobków, zarzuca się im roszczeniowość. – Ale pasją nikt się nie naje – podkreślała.

Minister edukacji Przemysław Czarnek problemu nie widzi. W Radiu ZET mówił: – Nauczyciel wchodzący do zawodu będzie zarabiał o 80 proc. więcej niż w 2015 r. To źle?

– Żle jest z matematyką u ministra Czarnka. To dwie inne rzeczywistości. Zarobki dla nauczycieli początkujących wzrosły, bo musiały dorównać płacy minimalnej. Nie było innej opcji – odpowiada Lepper.

Szef ZNP Sławomir Broniarz ironizuje, że gdyby pan minister sięgnął do 2005 r., to wyszłoby mu nawet 120 proc. – Ale nawet jeśli te wyliczenia są dobre, to nie przekładają się na to, co nauczyciele otrzymują co miesiąc na konto. Świadczy to więc jedynie o tym, że od dłuższego czasu zarabiają skandalicznie mało – mówi. – Przed nami sejmowa debata nad budżetem. Jeśli rząd poprzestanie na 7-8-proc.

podwyżce, to nie tylko to nas nie zadowoli, ale też będą narastały emocje – podkreśla i dodaje, że sytuacja w szkolnictwie wyższym jest jeszcze gorsza. Tam projektowane podwyżki są na poziomie 4,4 proc.

Minister Przemysław Czarnek został zaproszony do miasteczka edukacyjnego. – Czy skorzysta? Nie wiem – mówił szef Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz. – Minister jest jednodniowy, bo w gmachu ministerstwa przebywa tylko jeden dzień w tygodniu, ale może tu do nas przyjdzie – wyraził nadzieję Broniarz. Potem okazało się, że minister się pojawił. Ale tekturowy.

Okazji do spotkań minister będzie miał sporo. Związkowcy z 16 okręgów wojewódzkich dyżurować będą od 8 do 14 października całą dobę. – Śpiworów nie mamy, za to jest kawa. Będziemy czuć – mówi nauczyciel, który będzie dyżurować w nocy przez weekend. – Rano prześpijemy się w hotelu – dodaje.

Debaty o szkole przez cały tydzień

W kolejnych dniach nauczyciele będą debatować nad:

- pogarszającymi się warunkami pracy i nauki w szkołach,
- przeładowaną podstawą programową,
- zbyt niskimi wynagrodzeniami,
- pomocą psychologiczno-pedagogiczną i edukacją włączającą,
- szkolnictwem wyższym,
- problemami pracowników niepedagogicznych,
- współpracą z rodzicami i organizacjami pozarządowymi w szkołach.

Owocem debat będą rekomendacje, jak stworzyć „dobrą, powszechną, bezpłatną edukację”. – Zaprezentujemy je podczas pikiet 15 października – zapowiedział Broniarz. Pikiet zarejestrowana na kilka tysięcy osób

Z wizytą u Czarnka

odbędzie się przed siedzibą MEiN w Warszawie. Oprócz tego związkowcy zaprotestują we wszystkich miastach wojewódzkich.

Czego żądają nauczyciele?

1 września akcję protestacyjną rozpoczęły związki zawodowe. Zarówno Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i oświatowa „Solidarność” oplakatowały i oflagowały szkoły. Ponadto ZNP i Wolny Związek Zawodowy „Forum-Oświata” powołały międzyzwiązkowy komitet protestacyjny.

Wcześniej ogłosili tydzień niepracowania na swoim sprzęcie. 78 proc. nauczycieli każdego dnia korzysta z prywatnego sprzętu i własnych materiałów – wynika z ankiety „Głosu Nauczycielskiego”. Opisywaliśmy przypadek nauczycielki Anny Sosny z Częstochowy, która przez cały rok – jeszcze przed inflacją – za dodatkowe materiały zapłaciła z własnej kieszeni ponad 4,5 tys. zł.

Nauczyciele protestują przeciwko fatalnej sytuacji w oświacie. Głównie przeciwko:

- brakom kadrowym – ZNP szacuje, że brakuje ponad 20 tys. nauczycieli, a braki maskowane są przez dyrektorów przydzielaniem kolejnych nadgodzin i tzw. zastępstw doraźnych;
- niskim zarobkom – pensja nauczyciela z najwyższym stopniem awansu to 4 224 zł brutto, gorzej jest w Albanii, Bułgarii, Serbii, Macedonii, na Węgrzech, w Bośni i Hercegowinie, Turcji i Rumunii;
- brakowi prestiżu zawodowego;
- ciągłym zmianom i reformom;
- upolitycznieniu szkół.

Żądają 20-proc. podwyżek dla wszystkich nauczycieli jeszcze w tym roku. Oświatowa „Solidarność” chce wzrostu zarobków o 5 proc. powyżej inflacji. ●



Źle jest z matematyką u ministra Czarnka. To dwie inne rzeczywistości. Zarobki dla nauczycieli początkujących wzrosły, bo musiały dorównać płacy minimalnej. Nie było innej opcji

SZYMON LEPPER

szeft Centralnego Komitetu Młodego Nauczyciela

Nauczyciele, pracownicy sądów, opieki społecznej, egzaminatorzy...
Cała Polska protestuje

Gorąco w sądach i w prokuraturze

W sobotę w Warszawie protestowali też pracownicy sądów i prokuratury, w tym co najmniej kilkadziesiąt osób z Wielkopolski. Protestujący – od asystentów sędziów, po kuratorów sądowych, sekretarki, aż po pracowników obsługi – chcą także, by w przyszłym roku ich pensje wzrosły o 20 proc. (projekt ustawy budżetowej zakłada na razie podwyżkę na poziomie 7,5 proc.). Ale nie tylko. Żądają również poprawy warunków pracy i zmian systemowych dotyczących ich zawodów.

Po 20 latach średnia pensja pracownika sądu wynosi niewiele ponad 4 tys. brutto. Mimo że pracujemy więcej niż osiem godzin, nie dostajemy pieniędzy za nadgodziny. Problemem nie są tylko niskie płace, ale też nierówne wynagrodzenia. Mamy te same w całej Polsce zakresy obowiązków, ale w zależności od regionu osoby na tych podobnych stanowiskach zarabiają zupełnie różnie. To niesprawiedliwe – mówi Elżbieta Aleksandrowicz, wiceprzewodnicząca poznańskiego NSZZ Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości RP, która pracuje w Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald.

Protest egzaminatorów

O nowe pensje i zmiany w egzaminach na prawo jazdy walczą też egzaminatorzy Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego (WORD). Biorąc urlopy, korzystają ze zwolnień lekarskich lub stosują strajk włoski. Domagają się m.in. minimalnego wynagrodzenia dla egzaminatorów posiadających uprawnienia w zakresie jednej kategorii prawa jazdy na poziomie 1,5 średniej krajowej, czyli ok. 6 tys. zł netto.

We wrześniu egzaminatorzy zapowiadali, że jeśli nie dojdzie do porozumienia z rządem, to w październiku rozpoczną przygotowania do strajku.

Dołączą pracownicy stacji kontroli pojazdów?

Badanie techniczne samochodu osobowego jest ważne przez rok i kosztuje 98 zł. Jeżeli auto wyposażone jest w instalację gazową LPG – cena wzrasta do 162 zł. Przegląd motocykla jest najtańszy i kosztuje 62 zł. Stawki te nie zmieniły się od 2004 roku (reguluje je ustawa). Polska Izba Stacji Kontroli Pojazdów alarmuje, że z powodu inflacji i rosnących rachunków może zniknąć nawet co czwarta stacja diagnostyczna w Polsce.

Protesty w domach pomocy społecznej

O wyższe pensje walczą też związkowcy z Miejskiego Centrum Usług Społecznych (MCUS) we Wrocławiu. Żądają od Urzędu Miasta podwyżki pensji opiekunów i pokojowych o 1000 zł. Samorząd zaproponował pracownikom DPS-ów 500 złotych. Związkowcy na taką kwotę się nie zgodzili.

Protestują też pracownicy miejskich Domów Pomocy Społecznej m.in. w Legnicy (Dolny Śląsk). W Legnicy większych pensji żądają też pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Domagają się 1,2 tys. zł brutto w tym roku i kolejnych 400 zł od stycznia roku 2023. Protestują też pracownicy socjalni w Zabrze oraz w Łodzi (protestujący blokowali ulice, ważne skrzyżowania, brali urlopy i L4).

Protest urzędników miasta Poznania

Poznańscy urzędnicy dostali w tym roku 230 zł podwyżki. Mówią jednak, że „za to nie da się przeżyć” i domagają się jeszcze minimum 470 zł. Na ostatniej pikiecie we

wrzesniu mieli ze sobą transparenty: „Pracujemy uczciwie – chcemy zarabiać godziwie”, „Prestizem się nie najem”, „Betonem się nie najem”. I skandowali: „Siedem stów!”.

Ale miasto twierdzi, że obecnie nie stać go, by zwiększyć wynagrodzenia.

Związek Zawodowy Inspekcji Weterynaryjnej także grozi strajkiem

Zdaniem związkowców minister rolnictwa nie uwzględnił w przyszłorocznym budżecie niezbędnej kwoty, która miałaby pokryć wyższe wynagrodzenia pracowników inspekcji weterynaryjnej. W efekcie ludzie mogą utracić tegoroczne podwyżki – alarmują działacze.

Protesty w fabrykach

Coraz więcej ognisk zapalnych na linii pracodawca – załoga też jest w firmach produkcyjnych. We wrześniu wybuchł protest w zakładach Stellantis w Gliwicach. Pracownicy sprzeciwili się wprowadzonemu przez zarząd firmy nowemu regulaminowi pracy. Śląsko-zagłębiowska Solidarność twierdzi, że pracownicy nie wiedzą, kiedy i ile będą musieli pracować, bo harmonogram zmienia się z dnia na dzień. Wpływa to na ich życie prywatne.

„S” chce gwarancji co najmniej dwóch wolnych weekendów w każdym miesiącu i ustalenia jako podstawowego ośmiogodzinnego dnia pracy pracowników produkcyjnych. Stellantis Gliwice zatrudnia ponad 1800 pracowników i produkuje dziennie około 130-140 samochodów dostawczych.

Kilka miesięcy wcześniej przed zakład wyszli też pracownicy fabryki obuwia W&W w Lubsku (Lubuskie). Wywalczyli podwyżki w wysokości 450 zł brutto od 1 września. ●

Sylvia Satwacka

WINCARE

OpiekaBezpieczeństwoKomfort

Ułatwimy Twoją codzienność

Tworzymy kompleksowe, bezpieczne i komfortowe rozwiązania dla domów opieki, szpitali i opieki domowej.

Poznaj nas, zeskanuj QR:

Zapytaj o nas i dofinansowania w swoim sklepie medycznym lub poszukaj naszego partnera na

www.winnicare.pl/kontakt

Marcin Rybak
Mateusz Kokoszkiewicz

Tegoroczny Ogólnopolski Kongres Kobiet został zorganizowany we wrocławskiej Hali Stulecia. W tym roku pod hasłem „Moc jest w nas. Kobiety na rzecz pokoju, równości, klimatu i demokracji”. W programie było około stu wydarzeń, w tym kilkadziesiąt paneli.

Specjalnymi gośćmi Kongresu były przedstawicielki Ukraińskiego Kongresu Kobiet, a także wicemarszałkini ukraińskiego parlamentu Olena Kondratiuk.

– Mimo że jesteśmy dotknięte trzema kataklizmami: pandemią, wojną w Ukrainie i autorytarną władzą, która rządzi w naszym kraju, bardzo chcielibyśmy, żeby na kongresie była optymistyczna nadzieja. Tragedia wojny pozwoliła nam budować współpracę z Ukrainkami i Ukraińcami, to nowe otwarcie dla naszych narodów, pandemia dużo nas nauczyla, a autorytarna władza – mamy nadzieję – niedługo się skończy – mówiła podczas otwarcia prof. Magdalena Środa.

– My, kobiety, jesteśmy ciągle w drodze, ciągle walczymy o swoje podstawowe prawa. Nieustannie musimy domagać się, aby prawa kobiet były również prawami człowieka. Pamiętajcie, że żadna z nas już nie będzie szła sama. Moc jest w nas. Niech wiatr rewolucji powieje z Wrocławia – apelowała Joanna Stańczyk, liderka Dolnośląskiego Kongresu Kobiet.

Specjalne przemówienie do zgromadzonych kobiet wygłosiła noblistka Olga Tokarczuk.

Olga Tokarczuk: – Prawo głosu dla kobiet i prawa reprodukcyjne zmieniły świat na lepsze i uwolniły ogromne zasoby kobiecej energii, zdolne budować równe i sprawiedliwe społeczeństwo. Ale moja babcia urodziła się w świecie, w którym kobiety nie miały jeszcze prawa głosu. Gdyż kultura patriarchy, przepełniona mizoginią, ma się świetnie.

Nagrody Kongresu Kobiet

Nagrodę Kongresu Kobiet otrzymała pierwsza kobieta ksiądz w Polsce, duchowna Kościoła ewangelicko-augsburskiego Halina Radacz.

– To kobieta niezwykła, jedyna w swoim rodzaju. Od początku związana z Kongresem Kobiet, walczy z patriarchalną mentalnością, stereotypami i wykluczeniem kobiet – prezentowała sylwetkę laureatki Magdalena Środa.

– W imieniu tych, którzy przez lata dążyli do równych praw, w imieniu tych wszystkich nagrodę przyjmuję z wielkim wzruszeniem – dziękowała Halina Radacz.

Kobiety chcą demokracji

Zakończony wczoraj wrocławski Kongres Kobiet domagał się nie tylko równości płci, ale też powrotu do Polski demokratycznej, praworządnej i świeckiej. Sporo mówiło się również o wojnie w Ukrainie czy kryzysie klimatycznym.



• Sobotni panel „Kobiety przeciwko wojnom i na wojnach o swoje prawa”

FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Europosłanka i działaczka
Polskiej Akcji Humanitarnej
Janina Ochojska ścięła
część swoich włosów,
aby w ten sposób
wyrazić solidarność
z protestującymi Irankami*

Nagrodę równości wręczono liderowi Platformy Obywatelskiej Donaldowi Tuskowi.

– Początkowo nie rozumiał znaczenia równości płci. Kiedy skloniono go do utworzenia urzędu pełnomocniczki do spraw równego traktowania kobiet i mężczyzn, wybrał osobę najbardziej na prawo w swojej partii. Potem było już lepiej; ostatnią, którą mianował, była zaproponowana przez Kongres Kobiet – mówiła o Donaldzie Tusku jedna liderka Kongresu Małgorzata Fuszara.

– To jest coś bardzo smutnego i nas zawstydzającego, że w Polsce muszą się odbywać kongresy kobiet domagające się fundamentalnych praw – powiedział ze sceny Tusk.

Postulaty: równość i klimat

Podsumowaniem obrad jest manifest Kongresu. „Pragniemy żyć w demokratycznym, proeuropejskim, ekologicznym, świeckim, egalitarnym państwie prawa. Wolnym od autorytaryzmu, nacjonalizmu, fundamentalizmu, korupcji i nepotyzmu. Takie państwo pragniemy współtworzyć” – czytamy w dokumencie.

Wśród postulatów znalazły się m.in. wprowadzenie parytetów dla kobiet i mężczyzn na listach wyborczych, parytetów we władzach wykonawczych czy kwot w zarządach spółek. Kobiety domagają się też powołania urzędu ministrowi do spraw równego traktowania, regionalnych pełnomocniczek i rad kobiet w samorządach.

Co jasne, manifest postuluje przyznanie pełni praw reprodukcyjnych – edukacji seksualnej, antykoncepcji, prawa do aborcji, opieki okołoporodowej, dostępu do usług ginekologicznych, finansowania in vitro.

Na liście zagadnień znalazły się również m.in. równość płac, ochrona przed przemocą domową, związki partnerskie dla osób tej samej płci, a także nowoczesna równościowa edukacja.

Co jest pewną nowością, sporo czasu podczas wrocławskich obrad zajęły postulaty klimatyczne oraz te dotyczące ochrony zwierząt.

– Konieczne jest zrozumienie, że im bogatsze jest środowisko, tym lepsza jakość życia ludzi, mniejsze wydatki na leczenie – podkreślała Ewa Sufin-Jacquemart, „ministra klimatu” w powołanym przez Kongres Kobiet gabinecie cieni.

Gest Janiny Ochojskiej

Podczas obrad europosłanka i działaczka Polskiej Akcji Humanitarnej Janina Ochojska dokonała symbolicznego aktu, który został nagrodzony długą owacją: ścięła część swoich włosów, aby w ten sposób wyrazić solidarność z protestującymi Irankami.

– Kobiety stanęły do walki o swoje prawa i nie mówię tylko o kobietach w Polsce. My jesteśmy w tym wytrenowane, wiemy, jak to robić – podkreśliła Ochojska. – Mówię też nie tylko o tych w Iranie, ale także o Afganistanie. I jestem pewna, że ten ogień rozleje się na wiele innych krajów. A protestować w Iranie czy Afganistanie to jest ogromna odwaga. Nie tylko trzeba przekroczyć siebie, ale i wiedzieć, że ryzykuje się życie. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Na ratunek maltretowanym zwierzętom. Co będzie gdy zabraknie na leczenie?



Zaniedbane, chore, katowane – jednym słowem złamane przez człowieka. To takie zwierzęta stoją na naszej drodze. Spotykamy się z czworonogami, które żyją w piwnicach, komórkach, oborach. Często bez dostępu do światła dziennego, wody i jedzenia.

Takie właśnie zwierzęta znów trafiły do naszego azylu. **Ledwo żywe, chore i panicznie bojące się** człowieka. Obraz nędzy i rozpacz. Jesteśmy wykończeni, psychicznie i fizycznie jednak nie możemy się poddawać! Kto je uratuje?

Kartowata, chora na zapalenie płuc i skrajnie zagłodzona krówka MUUfca, **zdeformowana kucynka nad którą latami znęcał się człowiek**, kilkudniowa świnka Okja której odebrano matkę i **skazano na śmierć głodową**. Niewidomy staruszek owczarka niemieckiego u którego ciągle borykamy się z **krawiącym okiem i chorobą skóry**. Wszystkie upodlone, cierpiące i wymagające specjalistycznego leczenia...



**Fundacja
Przyjaciół Zwierząt**

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: leczenie zwierząt
Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa
tel. 882 466 762

Błagamy o pomoc w ich ratowaniu.

Tylko ich zdrowie i życie się dla nas liczy.

OGŁOSZENIE 34209686

Wielki skok na kasę NFZ

Rządowy projekt przewiduje „jednorazowe zasilenia w 2023 r. Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 środkami pochodzącymi z funduszu zapasowego Narodowego Funduszu Zdrowia”. To obecnie 16 mld zł.

➤ **Dokończenie ze s. 1**

Wiosną, kiedy było na nim 10 mld zł, „Wyborcza” dopytywała, dlaczego NFZ ich nie wydaje. Centrala Funduszu tłumaczyła wtedy, że jest jeszcze za wcześnie, bo sprawozdanie za 2021 r. nie jest gotowe i zaakceptowane. Teraz okazuje się, że pieniędzy tych nie ruszono po to, by mógł po nie sięgnąć rząd i przeznaczyć, na co tylko zechce.

Bo Fundusz Przeciwdziałania COVID-19 jest poza społeczną kontrolą, a w lipcu rząd ogłosił, że będzie z niego finansować dopłaty do węgla. Pieniądze z naszych składek na leczenie mogą więc trafić do handlujących węglem.

Ale nie tylko. Rząd tłumaczy, że zachodzi też „potrzeba zapewnienia znacznych środków na inwestycje w infrastrukturę niezbędną do zwiększenia dostępności i podniesienia jakości świadczonych usług medycznych”. Zamierza więc z naszych składek finansować również inwestycje w budynki i sprzęt, ograniczając jednocześnie wydatki na samo leczenie. Firma Public Policy wyliczyła, że skutki ustawy mogą doprowadzić do ograniczenia wydatków na leczenie w ciągu najbliższych trzech lat rzędu 20-40 mld zł.

Rząd zapowiedział tymczasem, że nowelizacja ma być uchwalona jeszcze w tym roku. A więc drastyczne cięcia czekają Fundusz już w 2023 r. Zapytaliśmy, na jakim leczeniu zamierza oszczędzać. „Odnosnie do pytania o zamierzenia NFZ względem planu finansowego na 2023 rok, mogą tylko potwierdzić, że wciąż obowiązuje przyjęty 26 lipca br. i w obecnym stanie rze-

czy trudno byłoby mieć jakiejkolwiek (tym bardziej konkretne) zamiary” – napisał Andrzej Troszyński, p.o. rzecznika prasowego Funduszu.

Natomiast Ministerstwo Zdrowia przysłało nam odpowiedź identyczną jak innym mediom. Dowiadujemy się z niej, że „przesuwanie zadań z budżetu Ministerstwa Zdrowia do NFZ jest stałym trendem, który trwa już od dłuższego czasu. Służy to większej transparentności wydatkowania środków na ochronę zdrowia”.

Łukasz Jankowski: – W 2018 roku podpisaliśmy porozumienie z ówczesnym ministrem Łukaszem Szumowskim o tym, że będzie 7 proc. PKB na zdrowie. Rząd już dawno zerwał to porozumienie, ale ta obecna propozycja jest wręcz bezczelna. A tłumaczenie, że zabierają kasę na leczenie dla większej przejrzystości, jest wyjątkowo przewrotne. ●

Judyta Watoła

PiS się nie pali do ochrony chrześcijan

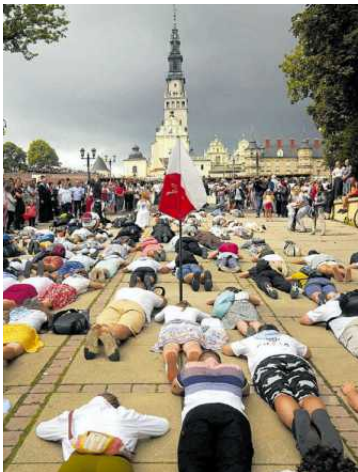
– Obywatele Warchoł i Romanowski zebrali podpisy, złożyli obywatelski projekt, Sejm się nad nim pochyli i zobaczymy, jaki będzie wynik głosowania – mówi polityk PiS. W partii Jarosława Kaczyńskiego nie ma huraoptymizmu dla inicjatywy Solidarnej Polski, która chce bronić chrześcijan.

Agata Kondzińska

Minęły trzy miesiące, odkąd politycy Solidarnej Polski na pielgrzymce Rodziny Radia Maryja zaczęli zbierać podpisy pod swoją inicjatywą. Były konferencje, wywiady, specjalna strona internetowa, białe koszulki z hasłem „W obronie chrześcijan”. Finał partia Zbigniewa Ziobry ogłosiła kilka dni temu w Sejmie na tle kartonów z 380 tys. podpisów.

O efektach osobiście informował minister sprawiedliwości i prokurator generalny. – Mamy obowiązek jako osoby działające publicznie wystąpić w obronie tych, którzy chcą w sposób swobodny i wolny, jak mówi polska konstytucja, manifestować swoją wiarę i przyznawać się do swojego sumienia, swoich zasad, wyznawanej religii, nie tylko w zaciszu domowym, ale też publicznie – mówił Zbigniew Ziobro.

Solidarna Polska przekonuje, że obecne przepisy są nieskuteczne i wzrasta liczba przestępstw przeciwko wiernym ze względu na wyznawaną przez nich religię. Dlatego proponuje wprowadzenie do kodeksu karnego przepisu wyłączającego bezprawność czynu. – Nie popełnia przestępstwa ten, który wyraża przekonania religijne, ocenę, opinię związaną z wyznawaną religią głoszoną przez Kościół lub inny związek wyznaniowy o uregulowanej sytuacji prawnej – przedstawiał w Sejmie projekt wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoł. Ma to zapobiec szykanowaniu osób, które wyznają i praktykują religię.



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Tęczowa Maryjka na toi toi nie obraża

Pomóc ma modyfikacja art. 195 kk. Prawo przewiduje karę nawet dwóch lat więzienia za złośliwe przeszkadzanie publicznemu wykonywaniu aktu religijnego. Solidarna Polska chce wykreślić zwrot „złośliwie” i wprowadzić możliwość ochrony wiary, możliwość bezpiecznego i spokojnego sprawowania aktu religijnego niezależnie od tłumaczeń sprawców – tłumaczył Warchoł. A ci, którzy będą przeszkadzać w prowadzeniu mszy tak, że ksiądz będzie musiał przerwać, mają podlegać karze do trzech lat więzienia. Zmiany zakładają też karę do trzech lat więzienia, jeśli sprawca dopuszcza się wymienionego czynu przez środki masowej komunikacji.

Ziobro i jego środowisko liczą, że projekt poprą wszystkie si-

ły polityczne. – Aż tak się do tego nie palimy. Rozumiem, że obywatele Warchoł i Romanowski zebrali podpisy, złożyli obywatelski projekt. Sejm się nad nim pochyli i wtedy zobaczymy, jak rozstrzygnie – słyszymy od ważnego polityka z Nowogrodzkiej.

W PiS słysząc, że to propozycja pod publiczność, na której Ziobro i jego ludzie próbują budować tożsamość. – Niech Ziobro najpierw uszczelni zapisy, które dziś są i nie funkcjonują. Dziś nie jest w stanie nawet zapanować nad tym, żeby sądy przestały toczyć wojny pod pozorem orzeczeń, bo tylko słyszymy, że tęczowa Maryjka na toi toi nie obraża – dodaje nasz rozmówca.

Ludzie będą pytać

Ziobryści do uwag PiS odnoszą się krótko: – Sami przyznają, że zapisy nie działają, a zatem powinni poprzeć to, co proponujemy. Będziemy ich do tego przekonywać – mówi nasz rozmówca z Solidarnej Polski.

Środowisko Ziobry odwołuje się do różnych frakcji w PiS. – Są tacy, którzy zawsze zanegują wszystko, cokolwiek zgłosimy – dodaje polityk SP. Jego zdaniem czas, by PiS się zdecydował, bo „zarzucają Solidarnej Polsce, że nic nie robi, a jak robi, to też źle”.

Politycy koalicyjnego ugrupowania przekonują, że inicjatywa jest odpowiedzią na apele różnych środowisk, ale głównie wyborców obozu władzy. – My swoje zrobiliśmy, jak na spotkaniach ludzie będą pytać o ochronę wiary, powiemy, że projekt złożony, ale ustawa nie została przegłosowana w Sejmie, gdzie prawica ma większość – podsumowuje nasz rozmówca z otoczenia ministra Ziobry.

W PiS jednak ostateczna decyzja, co zrobić z obywatelskim projektem Solidarnej Polski, nie zapadła. ●

Ujawnić notę

– Mamy prawo przypuszczać, że PiS okłamuje własny elektorat i w treści noty nie ma słowa o reparacjach – mówi Bartłomiej Sienkiewicz. Jutro posłowie PO będą się domagali ujawnienia noty skierowanej przez szefa MSZ do Niemiec.

Nota, którą w poniedziałek – w Dniu Jedności Niemiec – podpisał minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau, miała dotyczyć wypłacenia reparacji za zniszczenia II wojny światowej. Instytut Strat Wojennych wyliczył je na 6,2 bln zł. Jednak w wypowiedziach szefa MSZ nie pojawiało się słowo „reparacje”. Ma ono konkretne umocowanie prawne i odnosi się do decyzji wielkich mocarstw z konferencji poczdamskiej 1945 r. Rau mówił o zadośćuczynieniu za straty II wojny światowej, co zupełnie zmienia postać rzeczy.

Niemcy bowiem nieustannie mówią o swojej odpowiedzialności, natomiast co do reparacji szefowa niemieckiego MSZ Annalena Baerbock powiedziała we wtorek to samo co kanclerz Olaf Scholz. Stwierdziła, że sprawa reparacji jest prawnie zamknięta traktatem „dwa plus cztery” z 1991 r. Podobnie strona niemiecka od 2018 r. reaguje na postulaty Grecji.

Jawny charakter not

– Jest rzeczą oczywistą, że od czasu wprowadzenia zasady prezydenta Woodrowa Wilsona z 1917 r. wszystkie noty dyplomatyczne mają charakter jawny – wskazywał były wiceminister spraw zagranicznych Paweł Kowal. Dlatego żądanie ze strony opozycji służy również zachowaniu standardów państwowych.

Kowal argumentował, że polityków PO nie interesują kwestie ważności, czy nieważności zrzeczenia się Polski reparacji w 1953 r. i lat następnych, a także poprawność wyliczeń. Jak przypomniał Paweł Kowal: lider PO Do-

nałd Tusk w wystąpieniu w Poczdamie stwierdził, że Polsce nie wypłacono reparacji za II wojnę i ogromne zniszczenia.

Dziennikarze pytali ministra spraw zagranicznych o treść noty podczas wspólnej konferencji prasowej z Baerbock. Rau stwierdził wtedy, że „nie jest dobrym zwyczajem dyplomatycznym wskazywanie, co stanowi treść noty, gdyż jest to kwestia zaufania między adresatem i nadającym”.

Propagandowy teatr?

Jak tłumaczy specjalista od protokołu dyplomatycznego ambasador Tomasz Orłowski, każda nota werbalna (wręczana w imieniu państwa, którą zwykle się odczytywało, a potem przekazywało) ma charakter jawny i nie ma od tego odstępstw. W 2012 r. minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski musiał na żądanie posłów SLD ujawnić notę skierowaną do Stolicy Apostolskiej w sprawie wystąpienia ojca Tadeusza Rydzyka.

Politycy PO w razie niewydania noty MSZ zamierzają iść do sądu. Przypuszczają, że jej treść może wypłynąć z niemieckiej strony. Podejrzewają, że PiS zamiast rozwiązać problem, prowadzi propagandowy teatr, szczując na Niemców, gdyż z badań socjologicznych wyszło, że wyborcy – szczególnie starsi – odczuwają niechęć wobec zachodniego sąsiada. ●

Paweł Wroński

Jest rzeczą oczywistą, że od czasu wprowadzenia zasady prezydenta Woodrowa Wilsona z 1917 r. wszystkie noty dyplomatyczne mają charakter jawny

PAWEŁ KOWAL

były wiceminister spraw zagranicznych

Żagle napędzają gospodarkę regionu

W Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie odbyła się II uroczysta Gala Nagród Gospodarczych Żagle Warmii i Mazur.

Podczas wydarzenia zorganizowanego przez samorząd województwa warmińsko-mazurskiego nagrodzone zostały podmioty gospodarcze z regionu, które na przestrzeni ostatnich lat w znaczący sposób przysłużyły się rozwojowi społeczno-gospodarczemu Warmii i Mazur.

– W dzisiejszych realiach rynkowych prowadzenie firmy to nie „działalność gospodarcza”, a często walka o przetrwanie – mówił podczas uroczystości Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa. – Nie tylko firmy i jej właściciela, ale także pracowników i ich rodzin. Inflacja, dramatycznie rosnące koszty funkcjonowania, braki towarowe i kurczący się rynek dostawców i kontrahentów tworzą warunki, w których celem przestaje być zysk, a staje się nim utrzymanie firmy na rynku. Wiemy, że nie wszyscy sobie poradzą. Przedsiębiorcy działający w naszym regionie mają jednak pewną



Gustaw Marek Brzezin – Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Żagle Warmii i Mazur:

- Warmia Resort,
- ALBO Marek Pierewoj,
- Szkółand sp. z o.o.,
- Jutrzenka Dobre Miasto sp. z o.o.,

- Gospodarstwo Rybackie Olsztyn II ,
- LIBRO Marek Liberacki,
- ERKO sp. z o.o. sp.k.



przewagę nad innymi. Warmia i Mazury to region, który oferuje doświadczenie życia w harmonii ze sobą i środowiskiem naturalnym, co wyzwala kreatywność, innowacyjność, daje odwagę aby spełniać marzenia, ale także potężną siłę do działania. Jako samorząd województwa staramy się uświadamiać i przypominać, jak ważny, w dobie globalizacji, jest patriotyzm gospodarczy, poczucie przynależności do danego regionu oraz jak istotne jest wspieranie naszych regionalnych firm. Wszystko to przekłada się bowiem na dobrobyt gospodarczy i społeczny województwa.

Cięcie kursów

100

WAKATÓW

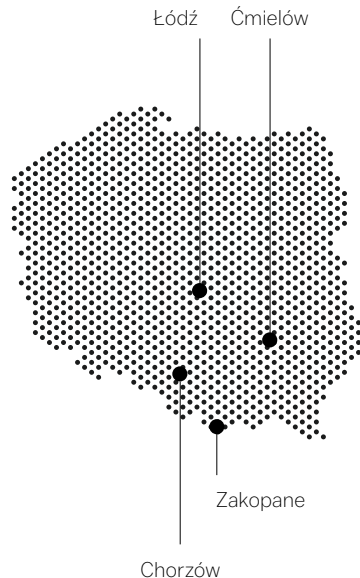
• **jest obecnie w łódzkim MPK. Z tego powodu na ulice miasta wyjedzie mniej autobusów i tramwajów. Magistrat już poinformował, że w dni robocze będą kursować nie – jak dotąd – co kwadrans, ale co 20 minut, a w dni świąteczne raz na pół godziny zamiast co 20 minut.**

BYDGOSZCZ

Plac
Praw Kobiet

Na pamiątkę protestów organizowanych przed BCF Drukarnia przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy miejsce to zostanie jeszcze w tym roku nazwane placem Praw Kobiet. Już podczas manifestacji na pobliskim ogrodzeniu zawisł baner z taką nazwą, ale była to akcja symboliczna. Oficjalnego biegu nadali sprawie miejscy aktywiści, których wspierały radne. Plac jest własnością miasta, ale w użytkowaniu prywatnym. – Konieczna była zgoda właściciela Drukarni. Wychodziłam ją – mówi radna Joanna Czerska-Thomas. ●

Aleksandra Lewińska



CZĘSTOCHOWA

Lubaszenko
odchodzi

Zaledwie po miesiącu od objęcia stanowiska dyrektora Teatru im. Adama Mickiewicza w Częstochowie Olaf Lubaszenko złożył rezygnację. – Ma ona przyczyny formalne – mówi Aleksander Wierny, naczelnik miejskiego wydziału kultury. Chodzi o ustawę o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, w tym dyrektorów teatrów. – Pan Lubaszenko zamierzał zawiesić swoją działalność, ale okazało się, że nie jest to możliwe ze względu na podjęte wcześniej zobowiązania – dodaje Wierny. ●

Dorota Steinhagen

TATRY

Niebezpiecznie
na przełęczy

Ratownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportowali do szpitala w Zakopanem turystę, który w sobotę spadł z Przełęczy Mięguszwieckiej pod Chłopkiem. Dzień wcześniej do wypadku doszło w rejonie Orlej Perci. Niestety, mężczyzna nie przeżył upadku z dużej wysokości. W Tatrach obowiązuje I stopień zagrożenia lawinowego. Powyżej górnej granicy lasu utrzymuje się śnieg, a miejscami lód. Te odcinki na trasach są szczególnie niebezpieczne. ●

Marek Podmokły

Ćmielów

A w sali balowej
będzie sypialnia

Przedsiębiorca z Gdańska kupił zamek w Ćmielowie i chce tam zamieszkać.

Janusz Kędracki

– Od dwóch lat jeździłem po Polsce i szukałem miejsca dobrego na emeryturę. Dwór chciałem kupić – mówi Tadeusz Maciej Zarębski, właściciel firmy zajmującej się produkcją suplementów diety i handlem nimi. W końcu wybrał Ćmielów. – Najgorsza ruina – śmieje się. Ale zaraz dodaje, że plusem jest urok tego miejsca – woda, ładna zieleń, cisza i spokój. A co najważniejsze – żonie się spodobało.

Anna Zarębska potwierdza: – Mąż pokazywał mi różne zabytki, ale tu jest jakaś dobra energia.

Obiad z Karolem Gustawem
Transakcja kupna została zawarta w maju tego roku. W sierpniu rozpoczęły się prace archeologiczne, oczyszczanie i plantowanie bastionów oraz wałów, na których wyrasta już świeżo posiana trawa. Trwają prace przy odtwarzaniu fosy, dobiega końca odkopywanie z ziemi resztek zamkowych murów.

Przy oczyszczaniu zewnętrznej fosy w miejscu dawnego mostu znaleziono fragmenty szkieletów. – To dwie czaszki ze śladami cięcia, kości około pięciu-sześciu osób – opowiada Tomasz Olszacki, archeolog kierujący pracami. Według niego mogą pochodzić z czasów potopu szwedzkiego.

Nowi właściciele chcą zamieszkać nie w samym zamku, z którego zostało niewiele, ale w przedzamczu z trzykondygnacyjną wieżą. Kiedyś zajmowali je dworzanie, w bocznym skrzydle była kuchnia, część pomieszczeń służyła jako magazyny. A na najwyższej kondygnacji wieży znajdowała się duża renesansowa sala paradna, w któ-



FOT. PAWEŁ MAŁECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Palazzo in fortezza

• Gotycko-renesansowy zamek wznosił na początku XVI w. kanclerz wielki koronny Krzysztof Szyszkowski. Budowla składała się z właściwego zamku na otoczonej fosą wyspie, a także przedzamczem z trzykondygnacyjną wieżą bramną. W XVII w. otoczona została dodatkowo wałami ziemnymi z czterema bastionami oraz zewnętrzną fosą. Stała się modnym wówczas „palazzo in fortezza” – urzędową z przepychem magnacką siedzibą.

rej odbywały się uczty i bale. – To tu prawdopodobnie jedli obiad Karol Gustaw i Jerzy Rakocy – opowiada Tadeusz Zarębski. Faktem jest, że król Szwecji i książę Siedmiogrodu, którzy najechali Rzeczpospolitą, spotkali się ze swoimi armiami pod Ćmielowem 6 kwietnia 1657 r. Rakocy kwaterował na zamku, mógł więc zaprosić Karola Gustawa.

Zarębski zamierza podzielić tę dużą salę i jedną jej część przeznaczyć na sypialnię, a drugą na biblio-

tekę. W zachodnim bocznym skrzydle chce urządzić oranżerię i pokoje gościnne. A ponieważ jest pasjonatem kultury, będzie również siłownia.

Romantyczna ruina
na wyspie

Zamek miał wymiary ok. 50 na 30 m, widać już cały jego zarys i można sobie wyobrazić, że był okazałą budowlą. Zdaniem Tomasza Olszackiego – jedną z najokazalszych w XVI-wiecznej Polsce.

Odsłonięte mury zamku mają być zabezpieczone przed niszczeniem i jeszcze lepiej wyeksponowane. – To będzie romantyczna ruina na wyspie – mówi Tomasz Olszacki. A Tadeusz Zarębski dodaje, że chciałby tam urządzić lapidarium, w którym znajdą się odkryte podczas prowadzonych prac renesansowe kafle, niektóre z herbami, ceramika, fragmenty posadzki i kamieniarki.

Wszystkie prace odbywają się w uzgodnieniu z konserwatorem zabytków. Właściciel chciałby je sfinalizować do końca 2023 r. Deklaruje, że teren zamku kilka razy w roku będzie dostępny dla zwiedzających. ●

Ile tracą miasta?

To żadne wsparcie
samorządów

Damy wam 13,7 mld zł – obiecał premier samorządowcom. Tymczasem spośród 354 gmin tylko trzy zyskają finansowo.

Mateusz Morawiecki napisał list do prezydentów miast w miniony piątek – w dzień protestu samorządowców przeciwko polityce rządu PiS. Po raz kolejny namawiał ich do handlu węglem i sugerował, że to obowiązek gmin.

„Przygotowaliśmy pakiet rozwiązań, które ułatwią wszystkim samorządom wywiązywanie się z ich obowiązków ustawowych oraz umożliwią bezpośrednią pomoc mieszkańcom w zaopatrzeniu w opał na zimę. Stworzymy możliwości prawne i będziemy wspierać Państwa operacyjnie w realizacji dystrybucji węgla. Tak, by opału nie zabrakło w żadnym polskim domu” – obiecał Morawiecki.

Zapowiedział też, że w najbliższych dniach do miast trafi wypłata pierwszej transzy „dodatkowych środków”, które mają pomóc prezydentom w realizacji zadań własnych i inwestycji w czasie kry-

zysu. „To 13,7 mld zł w tym roku” – zaznaczył premier.

Dodatkowe pieniądze?
A skądże!

O nagłośnieniu przekazania pieniędzy już troszczyć się politycy PiS. Marek Wesoly, poseł PiS z Rudy Śląskiej, tuż przed piątkowym protestem samorządowców ogłosił, że „jeszcze w tym roku” wszystkie miasta regionu dostaną rządowe dofinansowanie. Podał też kwoty: Chorzów ma dostać 21 mln zł, Katowice 78 mln zł, a np. Ruda Śląska 25 mln zł.

Polityk twierdzi, że to dodatkowe pieniądze, choć naprawdę tak nie jest. Rozdawane teraz pieniądze samorządy miały dostać za kilka miesięcy – w przyszłym roku. I w żadnym wypadku nie pokrywają one ubytków w dochodach gmin, które są efektem rządowej polityki.

Na minusie

Tymczasem miasta już szukają oszczędności. – Zmiany podatkowe wprowadzone m.in. przez „Polski ład” oznaczają dla Katowic tylko w tym roku utratę dochodów na poziomie co najmniej 200 mln zł – informuje Sandra Hajduk z katowickiego magistratu.

Z kolei łódzcy radni klubu Koalicji Obywatelskiej obliczyli, że straty, jakie Łódź ponosi na skutek zmian podatkowych forsowanych przez PiS od 2019 roku, do końca 2023 roku wyniosą blisko 1,4 mld zł. A na blisko pół miliarda złotych oszacowali lukę w subwencji oświatowej na rok bieżący.

Ile na fiskalnej polityce rządu PiS tracą 354 samorządy skupione w Związku Miast Polskich w latach 2019-23? Biorąc pod uwagę ubytki w dochodach z podatku PIT oraz pieniądze, które w ramach rekompensat przekazać zamierza im rząd, wyszła kwota 27 730 686 593 zł. Tracą wszyscy oprócz trzech miast. Na niewielkim plusie są tylko Olkusz, Dąbie i Tuczno. ●

Przemysław Jedlecki



Nie godzimy się na to, aby miasta i gminy musiały stawać przed dylematem, czy skracać liczbę godzin lekcyjnych w szkołach, zamykać baseny, likwidować linie tramwajowe, czy gasić latarnie na ulicach

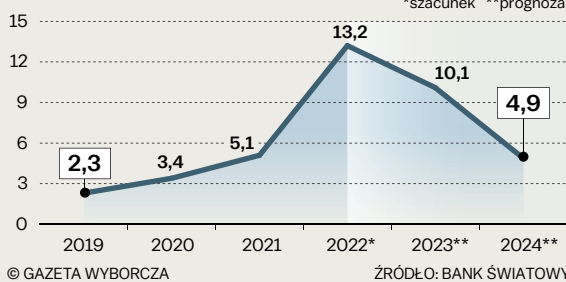
ANDRZEJ KOTALA
prezydent Chorzowa

6,75

PROC.
• Podczas październikowego posiedzenia RPP utrzymała główną stopę referencyjną na poziomie 6,75 proc.

Kolejny rok z dwucyfrową inflacją?

Dane w pkt proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: BANK ŚWIATOWY



*Natężenie kryzysu jest zbyt silne.
To, co widzimy teraz,
to dopiero początek*

ŁUKASZ KOZŁOWSKI

główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich

Nie każdy musi dużo pracować

Przed fakturą jest człowiek



Czasami mówi się, że sukces to 90 proc. pracy, a 10 proc. zdolności. Tak samo jest ze sportowcami. Zwycięstwo kocha przygotowania

ROZMOWA Z
MICHAŁEM ROMANOWSKIM
profesorem prawa cywilnego i handlowego

PIOTR MIĄCZYŃSKI, LESZEK KOSTRZEWSKI: „Młodzi zerkają na zegarek, nie chcą pracować dłużej, niż przewiduje ustawa. Jesteśmy w trakcie robienia czegoś fantastycznego, a ktoś nagle wychodzi do domu. Nie dlatego, że się źle czuje czy że ma dziecko, tylko po prostu, bo wyczerpał swój czas pracy. Ja tak nie umiem”. To pani Grażyna Kulczyk. Tęgie lanie za to dostała. Wcześniej pana kolega po fachu pan Matczak powiedział coś podobnego.

MICHAŁ ROMANOWSKI: I panowie chcą, żeby teraz na mnie wszyscy napadli? Jestem zwolennikiem wolności wyborów. Jeżeli ktoś ma pomysł na życie polegający na tym, że chce mieć dużo wolnego czasu, powinien wybrać sobie pracę, która będzie adekwatna do jego wyboru.

Dla mnie bycie adwokatem to jest styl życia. Wybieram więc ten styl życia, a dodatkowo chcę osiągnąć pewien poziom umiejętności i jakości. I to nigdy nie byłoby możliwe przy pracy trzy, cztery czy pięć godzin przez trzy dni w tygodniu. Za taką pracą nie przyjdzie sukces zawodowy.

A pracując pięć razy w tygodniu po osiem godzin dziennie?

– Bardzo często jest to również niemożliwe. Najbardziej absurdalną opinią, jaką słyszałem, jest to, że „moi rodzice żyli, aby pracować, a ja chcę pracować, aby żyć”.

I co jest w tym złego?

– To jest bzdura. Każdy człowiek pracuje, aby żyć, praca jest elementem życia człowieka. Każdy musi po prostu zdecydować, ile ona zajmie w jego życiu i jak jest ważna.

Są tacy, którzy żyją z dnia na dzień, mieszkają na dworcu. Albo sobie doraźnie znajdują prace i wędrują po świecie. Mają taki styl życia i ja tych ludzi szanuję. Takiego dokonali wyboru. Nie każdy musi dużo pracować.

Ale?

– Ale jak ktoś chce być superdzenikarzem, superprawnikiem, superlekarzem, to już nie ma drogi na skróty. Poczytajcie, jak długo prof. Zbigniew Religa pracował.

„Nic nie jest łatwe, nic nie jest za darmo, za jakość trzeba zapłacić wysoką cenę. Ja zapłaciłem, ale było warto. Wczoraj było ciężko, dzisiaj jest ciężko i jutro będzie ciężko. Ale pojutrze może być pięknie. Większość poddaje się dzisiaj lub jutro”. To pański cytat.

– Przygotowali się panowie, jak widzę. Tak, ja też zapłaciłem określoną cenę, ale uważam, że warto było.

Czasami mówi się, że sukces to 90 proc. pracy, a 10 proc. zdolności. Tak samo jest ze sportowcami. Zwycięstwo kocha przygotowania.

Często opowiadałem studentom, jak ciężkie są początki biznesu. Że właściciel pizzerii nie tylko zarządza pizzerią, ale on cały czas myśli o tej pizzerii.

Żeby ciasto było lepsze, żeby keczup był taki i taki, żeby klientom smakowało. A jak o tym nie myśli, to go za jakiś czas na rynku nie ma.

Jeżeli chcesz osiągnąć pewien zdefiniowany, bardzo wysoki poziom zawodowy, to czasu nie oszukasz.

Arthur Schopenhauer napisał list do przyjaciela i w postscriptum dopisał: „Bardzo Cię przepraszam za to, że napisałem tak długi list, ale nie miałem czasu, aby być krótszy”.

Bo aby być krótszy, trzeba by było się zastanawiać nad każdym słowem.

Na końcu ta sprawa sprowadza się do tego, czy na przykład chcesz napisać fajny artykuł, czy nie chcesz?

Jeden siada i pisze, i robi to też w sobotę i w niedzielę. A inni wolą w tym czasie pójść z dziewczyną do kina. Jedno i drugie jest okej. Kwestia wyboru.

Ja tak odczytuję słowa pani Grażyny Kulczyk. Inną kwestią jest wypalenie zawodowe młodych ludzi pracujących np. w dziale kupowa-

nia spółek (M&A), którzy przez wiele lat robią to samo, pracując kilkanaście godzin na dobę. Za któryś razem zadadzą sobie trafne pytanie. Why? Ale nie o tym chyba mówiła pani Grażyna Kulczyk. Moim studentom i prawnikom mówię, że dobra praca to praca, w której spełniają się jako osoby, mają poczucie, że robią coś wartościowego dla drugiego człowieka. Przed fakturą jest człowiek. Fajnie jest robić fajne rzeczy dla fajnych ludzi i zarobić za to fajne pieniądze. Pozwala to robić faj-



Moim studentom i prawnikom mówię, że dobra praca to praca, w której spełniają się jako osoby, mają poczucie, że robią coś wartościowego dla drugiego człowieka

MICHAŁ ROMANOWSKI

wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, adwokat, współnik w kancelarii Romanowski i Wspólnicy

ne rzeczy pro bono, walczyć o lepszy świat za swoje pieniądze.

Pan byłby w tym miejscu, w którym jest, gdyby pracował 40 godzin w tygodniu?

– Oczywiście, że nie.

A nie lepiej byłoby panu pozostać przy naukach ścisłych i nie iść w to prawo? Miałby pan o wiele spokojniejsze życie.

– Rzeczywiście skończyłem klasę matematyczno-fizyczną w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Rejtana. Miałem do tego predyspozycje. Pochodzę z rodziny raczej ścisłej, bo ojciec matematyk i fizyk, mama chemiczka.

Z perspektywy czasu jestem zadowolony z decyzji, którą podjąłem, natomiast nie jestem szczęśliwy, że muszę się zajmować rzeczami, o których w życiu nie myślałem, że będę się nimi zajmował. Myślałem, że gnębienie, represje skończyły się w 1989 r.

Jestem profesorem prawa handlowego, prowadzę kancelarię prawa biznesowego, a zacząłem się zajmować prawami człowieka, praworządnością, wolnymi sądami.

I to jest według pana...

– sytuacja nienormalna. ●

• **Bezprawie i bezkarność, czyli jak zachowuje się PiS ► II-IV**

Jak się zachowuje PiS?

To poczucie bycia ponad prawem i bezkarności

Dzisiaj autokratyzm w Polsce ma inny wymiar, bardziej współczesny. Ale w swojej podstawowej formule, która ogranicza wolność, jest dokładnie taki sam i tak samo groźny jak ten sprzed 30 kilku lat

ROZMOWA Z
MICHAŁEM ROMANOWSKIM
profesorem prawa cywilnego i handlowego, wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim, adwokatem, współnikiem w kancelarii Romanowski i Wspólnicy

PIOTR MIĄCZYŃSKI, LESZEK KOSTRZEWSKI: Widzi pan w obecnej Polsce podobieństwa z PRL-em?

MICHAŁ ROMANOWSKI: Widzę. Jeżeli na uniwersytecie w Princeton szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ma wykład na temat polityki Unii Europejskiej i mówi, że „my jako Komisja Europejska jesteśmy w pełni przekonani, że nie ma niezależnego sądownictwa w Polsce”, to co to jest?

Myśmy zawarli – kontynuowała von der Leyen – umowę z polskim rządem, na mocy której polski rząd musi wykonać orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Jeżeli te orzeczenia wykona, to wtedy zostaną wypłacone środki z Krajowego Planu Odbudowy.

I nie wykonaliśmy

– Ustawa o Sądzie Najwyższym, tzw. lex Duda, nie spełnia tego warunku. Mamy już w tej chwili pierwsze orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który również w przypadku tak zwanej Izby Odpowiedzialności Zawodowej, czyli następczyni Izby Dyscyplinarnej, wskazuje, że nie jest to izba, która spełnia kryterium niezależnego i bezstronnego sądu w rozumieniu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Mimo to nie przesadza pan z tym PRL-em?

– Może. Ale w takich sprawach lepiej jest przesadzić, niż nie doceniać zmian, które się dokonują.

Nigdy nie było w historii Polski takiej liczby spraw przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, jaka jest w tej chwili.

Ile?

– To jest ok. 40 spraw przyjętych albo już rozpoznanych tylko w okresie ostatnich kilku lat rządów PiS.

Sam właśnie złożyłem skargę w sprawie sędziego Pawła Juszczyszyna w związku z zesłaniem go do wydziału rodzinnego. To bardzo ważny wydział, ale on przez dwadzieścia lat zajmował się czymś zupełnie innym.

Jestem w przededniu złożenia skargi do ETPC w sprawie sędziego Igora Tulei. W związku z tym, że jest on nękany i mobbingowany. Raz go się przywraca do pracy, za chwilę zabrania mu się pracować.

Tak, ludzie osławają się z takimi rzeczami, lekceważą je, mówią, że ktoś przesadza.

Bo ludziom się wydaje, że autokratyzm czy totalitaryzm polega na tym, że wszyscy są w więzieniach i nikt się z domu nie może ruszyć.

A przecież życie się toczy.

Ludzie chodzą do restauracji, wyjeżdżają za granicę.

– Dzisiaj ten autokratyzm, owszem, ma inny wymiar, bardziej współczesny. Ale w swojej podstawowej formule, która ogranicza wolność, jest dokładnie taki sam i tak samo groźny jak ten sprzed trzydziestu kilku lat.

Poza tym władzy nie chodzi o to, żeby ludzie nie mogli chodzić do restauracji, żeby nie mogli wyjeżdżać na wakacje, nie mogli wyjeżdżać na majówki, nawet w czasie okupacji też to robili, tylko chodzi o to, żeby mieli poczucie strachu.

Co mówi władza? Ja ci pozwalam, żebyś odpoczywał. Nawet można znaleźć wypowiedzi prezydenta Dudy, który mówił: „Jak to nie ma w Polsce demokracji? Przecież ludzie mogą demonstrować”.

To dlaczego duża część społeczeństwa nie interesuje się tym, co się dzieje z wymiarem sprawiedliwości? Uważają, że to nudne.

– Jestem wolnościowcem i uwielbiam takie osoby jak Adam Smith, Milton Friedman, Friedrich Hayek.

• Władzy nie chodzi o to, żeby ludzie nie mogli chodzić do restauracji, żeby nie mogli wyjeżdżać na wakacje, nie mogli wyjeżdżać na majówki, nawet w czasie okupacji też to robili, tylko chodzi o to, żeby mieli poczucie strachu

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE





Friedman pisał, że są osoby dobre, złe i takie, które są pomiędzy.

Kto jest dobry? Ludzie, którzy mają głębokie poczucie, co to znaczy wolność, że o wolność trzeba się bić.

Jak powiedział Zbigniew Herbert, powinno się płynąć zawsze do źródła pod prąd, bo z prądem płyną tylko śmieci. To płynięcie do źródła pod prąd wymaga jednak wysiłku, dlatego wolnościowcy często są w mniejszości.

Ale są też ludzie źli. Nominant Ziobry, zastępca rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych Przemysław Radzik jest człowiekiem złym. Pan Ziobro jest człowiekiem złym. Pan Kaczyński jest człowiekiem złym. Bo trzeba być złym człowiekiem, żeby kłaść na szalę swoje ambicje ponad dobro całego narodu.

Kim trzeba być, aby w sytuacji, w której Polska teraz się znalazła, biorąc pod uwagę i zagrożenie ze strony Rosji, i spodziewany w ciągu najbliższych lat pogłębiający się proces recesji gospodarczej, rezygnować ze środków w ramach KPO?

A co z tymi ludźmi pomiędzy?

– Wiele osób kalkuluje, co im się bardziej opłaci. Jest też mechanizm związany z osławianiem się. Wiele osób mówi: „to wszystko polityka, a ja się nie interesuję polityką”.

Jedno, drugie, trzecie, czwarte naruszenie praworządności, a ludzie się przyzwyczajają.

Stają się obojętni?

– Byłem ostatnio na spotkaniu Fundacji Wolności Gospodarczej, miałem rozmowy z osobami, które są wolnościowcami z krwi i kości, i one mówią, że się już gubią w rzeczywistości!

Który sędzia został odsunięty, który prokurator przeniesiony. Pawła Juszczyszyna i Igora Tuleję jeszcze kojarzą. Innych nie.

Ludzie są też zmęczeni, część mówi: mi jest dobrze i nie będę się w nic mieszał.

Mamy też naturalne wyparcie. Wyparcie złych informacji, bo ile można tego wszystkiego oglądać? Telewizję więc przestają oglądać, a gazety czytać.

Można protestować

– Nie każdy jest odważny. Nie można ludziom ustawiać poprzeczki zbyt wysoko. Niemoralne jest to, że politycy sprawdzają kręgosłupy ludzi. Nie powinni tego robić, bo ludzie mają różny kręgosłup.

A wracając do zapowiedzi PiS sprzed pierwszej kadencji. Widzi pan wykrycie tych wielkich przekrętów?

...

Te mafie vatowskie zostały zdemaskowane?

...

To może widzi pan chociaż jedną dobrą rzecz, którą PiS zrobił w sądownictwie?

– Mamy totalne zniszczenie sądownictwa, którego kondycja już wcześniej nie była nadzwyczajna.

Nikt nie negował konieczności zmian. Ale to, co się teraz dzieje...

Sformułowania, które padają na temat sędziów, są tak szokujące, tak przerażające.

„Prezes PiS sprywatyzował skarb państwa w drodze przejęcia przez pożarcie. Wiano jest imponujące: PKN Orlen z Dyzmą i Napoleonem (2 w 1) na czele, ale także PGNiG, PGE, Tauron, Enea, KGHM, JSW PZU, PKO BP, Pekao SA, Alior, nie wspominając o spółkach zależnych. Są to spółki giełdowe, w których skarb państwa

jest jednym z akcjonariuszy”. Co pan ma na myśli?

– Korea Południowa w dużym stopniu zbudowała swoją pozycję gospodarczą, tworząc tzw. czebole. To potężne konglomeraty, które mają pozycję dominującą na danym obszarze.

PiS mówi o czempionach narodowych, ale to samo.

Zawsze jak przychodzi do tzw. kapitalizmu państwowego, możemy być za, możemy być przeciw. Dla mnie takie instytucje nie są dobre.

Bo konkurencja i wolność gospodarcza są dla rynku zdrowsze.

Ale jak się przeanalizuje, jak czebole funkcjonują w Korei, to zarządzają nimi ludzie, którzy są kompetentni.

A u nas?

– W przypadku PiS mamy kapitalizm państwowy, ale w najgorszym tego słowa znaczeniu. Oznacza on podporządkowanie w rękach partii rządzącej kluczowych obszarów gospodarczych, co prowadzi do ich oligarchizacji. A to wiąże się z kolei z obsadzeniem kontrolowanych przez skarb państwa spółek wedle kryterium poslušności.

Kim jest na przykład pan Obajtek?

Właśnie, dlaczego pan tak nie lubi pana Obajtka? Raz mówi pan Dyzma, raz Napoleon.

– Nie mam do niego żadnego emocjonalnego stosunku. Ja po prostu ucę studentów, że podstawowe warunki, jakie powinien spełniać menedżer w spółce, to uczciwość i kompetencja.

Nie każdy jest odważny. Nie można ludziom ustawiać poprzeczki zbyt wysoko. Niemoralne jest to, że politycy sprawdzają kręgosłupy ludzi. Nie powinni tego robić, bo ludzie mają różne kręgosłupy

Co do uczciwości pana Obajtka nie będę się wypowiadał, media to opisują, to powinno być wyjaśnione przed sądami i opinią publiczną. Napoleonem nazywa pana Obajtka wiceminister u Ziobry pan dr hab. Warchoł (niestety z Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego). Pan Obajtek jest karykaturą zarządzającego czołową polską firmą. Wstydzę się, że na czele PKN Orlen stoi taka osoba. Dziwię się doradcom prawnym i biznesowym, że firmują takiego zarządzającego. Dziwię się tym, którzy nagradzają pana Obajtka jako megamenedżera. Powinni wstydić się. Nazwałem pana Obajtka Dyzmą zarządzania. Jednak o Dyźmie ludzie naprawdę myśleli, że jest ekspertem gospodarczym. O Obajtku słyszymy to, co słyszymy. Postać Nikodema Dyzmy stała się symbolem cwaniactwa i karierowiczostwa. Porównanie nasuwa się samo.

A kompetencje?

– Niektórzy zdobywają kompetencje menedżerskie, kończąc najlepsze szkoły biznesu. – Oksford, Cambridge, Stanford itd. Pną się po szczeblach kariery i po iluś latach w drodze zaplanowanej sukcesji obejmują najważniejsze stanowiska. Dlaczego tak? Bo prowadzenie spółki to jest zarządzanie cudzymi pieniędzmi, czyli pieniędzmi akcjonariuszy.

Jeżeli prześledzimy sobie drogę biznesową pana Obajtka, to ta droga jest całkowicie inna. Zaczyna się od stanowiska wójta niedużej gminy w Pol-

sce, a później jest błyskawiczna kariera wynikająca z tego, że prezes partii rządzącej dostrzegł w nim nieoszlifowany diament, człowieka, który otrzymał dar od Boga.

Ale może pan Obajtek jest po prostu niesamowicie zdolny.

– W świecie, w którym nie decydują nominacje polityczne, ale kompetencje, ta zdolność nie zostałaby dostrzeżona. Ale być może najlepszym HR-owcem w Polsce jest prezes Jarosław Kaczyński i on ma największą zdolność dostrzegania diamentów...

A mówiąc poważnie, to absolutnie niedopuszczalne, żeby pan Obajtek stanął na czele PKN Orlen, gdzie skarb państwa ma 27 proc. udziałów.

Gdzie udziały mają dwa duże fundusze emerytalne, czyli my wszyscy, którzy wpłacamy do tych funduszy pieniądze na emeryturę.

W wywiadzie dla miesięcznika „My Company” prawa ręka pana Obajtka, pan Burak, członek zarządu Orlenu, powiedział: „prezes Daniel Obajtek nie ukrywa, że realizuje program gospodarczy Prawa i Sprawiedliwości. Ja się pod tym podpisuję”.

I to pana dziwi?

– Ale to jest sprzeczne z tym, co mówi prawo spółek i prawo rynku kapitałowego!

Bo ktoś, kto inwestuje pieniądze w spółkę giełdową, to nie inwestuje w spółkę giełdową po to, żeby realizować politykę takiej czy innej partii.

Nie każdy jest odważny. Nie można ludziom ustawiać poprzeczki zbyt wysoko. Niemoralne jest to, że politycy sprawdzają kręgosłupy ludzi. Nie powinni tego robić, bo ludzie mają różne kręgosłupy

Jeżeli słyszę, że nabywanie Polska Press przez Orlen jest przywracaniem Polsce godności w opozycji do Francji czy do Niemiec, to zastanawiam się, czy to mówi menedżer, czy polityk. Menedżer tak nie mówi.

Pan Obajtek w moim przekonaniu nie ma żadnych kwalifikacji, żeby pełnić tak wysokie funkcje. Mam prawo do takiej oceny.

Generalnie lubię różne powiedzenia, ale w tej sprawie mi się nasuwa myśl z Oscara Wilda: „powiedzieć komuś prawdę – to czasami więcej niż obowiązek, to przyjemność”.

W tym przypadku mam obowiązek coś takiego powiedzieć.

Ale oni się tym nie przejmują, robią swoje. Misja kapitalizmu politycznego jest w dalszym ciągu realizowana.

– Jest. Orlen wchłoniął już Energe, wchłonięty jest Lotos.

Kto zabiegał o to, żeby Lotos został sprzedany i żeby węgierski MOL przejął 417 stacji paliw sieci Grupy Lotos w Polsce? Jak sugerują dziennikarze TVN 24, MOL zatrudnił firmę byłego rzecznika PiS Adama Hofmana, by przygotować się do zawarcia transakcji.

Za chwilę wchłonięty będzie PGNiG. Pytanie, dlaczego jeszcze Enea, Tauron i inne spółki nie są przejęte. W imię budowy narodowych czempionów Orlen przejmie wszystko, co się rusza, w Polsce.

Pan napisał, że przejęcie Polska Press było nielegalne.

– W polemice ze mną usłudźni prawnicy stwierdzili, że nabycie Polska Press odbyło się zgodnie ze statutem spółki, ponieważ statut spółki powiada, że Orlen może nabywać i może prowadzić działalność w zakresie mediów, prasy itd.

To ja napisałem, że statut Orlenu pozwala również prowadzić działalność w zakresie sprzedaży mięczaków, skrupiaków, biżuterii, perfum, kielbasek, browarnictwa.

Więc sky is the limit.

Tak są po prostu robione statuty w Polsce, ale zarząd ma mandat do robienia tzw. biznesu podstawowego.

W połowie września Jacek Sasin na Twitterze poinformował, że jest po rozmowie z prezesem Grupy Enea Pawłem Majewskim i w piątek podczas rady nadzorczej rozpatrzony zostanie punkt o odwołaniu prezesa spółki Lubelski Węgiel Bogdanka Artura Wasila. To miała być kara za to, że prezes Bogdanki za mało węgla dostarczył. Pan się strasznie oburzył. Czemu właściwie? Społeczeństwo powie: skoro za mało węgla dostarczył, to słusznie go odwołali.

– Pan Sasin nie jest przełożonym prezesa Bogdanki i w świetle prawa nie może go odwoływać. Z tego co ja pamiętam, jest ministrem aktywów państwowych i wicepremierem rządu polskiego, który w swoim zakresie, zgodnie z podziałem zadań w administracji rządowej, ma nadzór nad państwowymi aktywami.

Natomiast Bogdanka jest spółką giełdową, która ma swoją radę nadzorczą i swoje walne zgromadzenie.

I teraz jest pytanie, jaki jest proces powoływania i odwoływania członka zarządu spółki giełdowej?

W przypadku Bogdanki ten proces odwoływania zarządu przebiegał poprawnie?

– Od strony formalnej tak. Prezes został odwołany przez radę nadzorczą.

Widzi pan? Niespodzianek nie było.

– Nie było. Tylko że dowiadujemy się z Twittera, że osoba, która nie jest w strukturach spółki – polityk informuje, co się stanie na radzie nadzorczej i że rozmawiał o tym z prezesem Grupy Enea, która jest udziałowcem kopalni.

To oznacza, że rada nadzorcza jest fikcją w Bogdance.

To pokazuje, gdzie jest ośrodek decyzyjny i że jest on poza strukturami spółki.

Po drugie, prawo rynku kapitałowego nakazuje w czasie rzeczywistym informować rynek o wszystkich decyzjach, które są istotne z punktu widzenia kształtowania się kursu akcji na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Ludzie zostali poinformowani. Przez pana ministra na Twitterze.

– Obowiązek w tym zakresie spoczywa na zarządzie.

Jak to się stało, że tę informację o odwołaniu otrzymał wcześniej pan Sasin? I jeszcze ją publicznie ujawnił?

Mamy tu do czynienia z naruszeniem rozporządzenia MAR Parlamentu Europejskiego, który nakazuje, żeby każdy z inwestorów w trybie określonym w przepisach dostawał w tym samym czasie istotne informacje.

A w rozumieniu przepisów rynku kapitałowego to jest przestępstwo giełdowe.

I to nie jest pierwszy tego typu przypadek. Wcześniej pan Sasin informował również na Twitterze o tym, że wydał dyspozycję innej spółce giełdowej PGNiG, żeby czasowo obniżyć ceny gazu dla gospodarstw domowych.





Pan Kaczyński w wywiadzie dla jednego z mediów zapowiedział odwołanie ze stanowiska prezesa spółki giełdowej banku PKO BP Zbigniewa Jagielly, argumentując, że trzeba łagodzić napięcia polityczne.

To są po prostu rzeczy absolutnie niewyobrażalne.

Gdyby to było w przypadku prywatnej spółki giełdowej i ktoś dalby informację o odwołaniu prezesa na Twitterze, to jak to by się skończyło?

– Powinno być postępowanie prokuratury i postępowanie Komisji Nadzoru Finansowego.

Za poprzednich rządów nie było też podobnych praktyk?

– Nie przypominam sobie, żeby za poprzednich rządów ktoś na Twitterze ogłaszał, że za tydzień zmieni się prezes zarządu spółki giełdowej. Nie przypominam sobie, żeby jakkolwiek prezes spółki giełdowej czy jego współpracownik z zarządu ogłaszał, że realizuje politykę partii rządzącej. Ani żeby jakkolwiek polityk partii rządzącej ogłaszał, że ze względów politycznych dokonuje zmiany na stanowisku prezesa.

Nie chcę idealizować poprzedników, bo zawsze tam, gdzie jest udział skarbu państwa w spółkach, tam się pojawiają tendencje do wywierania wpływu.

Tylko że poziom tego wpływu, który mamy w tej chwili, jest niewyobrażalny.

Dlaczego to robią?

– To jest przekraczające wszelkie granice wyobraźni prawnika poczucie bycia ponad prawem i bezkarności.

Nie dopuszczam myśli, że minister aktywów państwowych nie ma wiedzy, jak funkcjonuje prawo rynku kapitałowego.

Tylko żeby ścigać tego typu zjawiska, musimy mieć niezależną prokuraturę i musimy mieć niezależne sądy.

Pan to podsumował: „Sasin Pan ustala reguły gry”. Ale może pan na polityce zwyczajnie się nie zna? Istniała polityczna potrzeba ukarania kogoś za braki węgla, to znaleziono kozła ofiarnego.

– Nie znam się na polityce, jeśli chodzi o politykę, jestem absolutnym ignorantem. Ktoś może powiedzieć, że jestem naiwny.

Ale znam się na prawie.

Jeśli chodzi o gospodarkę, my jesteśmy już w kulturze Wschodu, która zakłada, że rządy ludzi są nad rządami prawa.

A prowadzenie działalności gospodarczej to jest przywilej licencjonowany ze strony państwa.

Teraz mamy segregowanie biznesu na dwie kategorie. Na ten, który podlega regułom prawa, i ten, który ma nie podlegać prawu.

W prawie spółek handlowych mamy siedem typów spółek, np. spółka z o.o., spółka akcyjna, spółka jawna. Okazuje się, że mamy jakiś nieklasyfikowany w Kodeksie spółek handlowych typ spółki typu Sasin-Pan.

Ale w Kodeksie karnym jest przepis mówiący o tym, że odpowiedzialność za działanie w sposób sprzeczny z interesem spółki ponosi również osoba, która faktycznie wywiera wpływ na działania spółki.

Jak prokuratura będzie wolna i sprawa trafi do sądu, to to, co teraz dzieje się w spół-



FOT. PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

kach skarbu państwa, i to, co robi Sasin, będzie przedmiotem oceny prawnej.

Jest takie powiedzenie, które często przytaczam: „prawo czasami drzemie, ale nigdy nie umiera”.

Pod przewodnictwem wicepremiera Sasina została opracowana nowela Kodeksu spółek handlowych. Wejdzie w życie 13 października. Panu się nowela bardzo nie podoba. Twierdzi pan, że jest wręcz bardzo groźna.

– Zmierzają do tego, żeby podporządkować całkowicie biznes w Polsce władzy politycznej. Ludzi podporządkowuje się dwoma metodami: przekupstwem albo strachem. W tej nowelizacji podporządkowuje się strachem.

A konkretnie artykułem 296 Kodeksu karnego, który mówi, że ścigane z urzędu jest przestępstwo na szkodę spółki.

Od kilkunastu lat mamy rozwinięte orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego i licznych sądów powszechnych, że interes spółki jest interesem jej właścicieli, jej akcjonariuszy.

W prawie spółek handlowych mamy siedem typów spółek, np. spółka z o.o., spółka akcyjna, spółka jawna. Okazuje się, że mamy jakiś nieklasyfikowany w Kodeksie spółek handlowych typ spółki typu Sasin-Pan

Tymczasem cechą tej noweli jest wbrew ukształtowanemu orzecznictwu zadekretowanie, że spółka ma odrębny interes od jej akcjonariuszy!

Wyobraźcie sobie panowie, że zakładacie spółkę z o.o. i ktoś wam mówi, że ta spółka ma inny interes niż wy.

To znaczy, jesteście właścicielami spółki, ale ktoś nas informuje, że mamy ją nie po to, aby zarabiać pieniądze, tylko na przykład aby wspierać działania partii rządzącej ku chwale prezesa Kaczyńskiego.

– Dokładnie tak. Albo tak jak pan Burak powiedział, że on i prezes Obajtek zarządzają pieniędzmi akcjonariuszy PKN Orlen, realizując politykę gospodarczą PiS-u.

Jeżeli nie akcjonariusze określają, co leży w interesie spółki, to kto to robi?

– Jeżeli przestępstwo ścigania za działanie na szkodę spółki jest przestępstwem ściganym z urzędu, to znaczy, że w pierwszej kolejności osobą, która dokonuje takiej oceny, jest prokurator.

Czyli prokurator będzie decydował, co jest celem działania spółek?

– Tak. I to prokurator będzie decydował, czy działania zarządów są działaniami, które realizują cel spółki.

Podkreślam – decyduje prokurator, który nie jest żadnym członkiem organów spółki.

To oczywiście oznacza, że zacznie się pojawiać pole do dowolnych ocen.

Czyli panowie, macie spółkę z o.o. i prokurator mówi wam, że jest jakiś zewnętrzny, inny interes waszej spółki. Przykładowo mówi, że powinniście inwestować w działalność odpowiedzialną społecznie.

Nie inwestowaliśmy.

– To prokurator stawia zarzuty...

Ale to przecież naciągane jest

...i prowadzi postępowania, które trwają absurdalnie długo. A ty, przedsiębiorco, przez cały ten czas żyjesz w strachu.

Dobrym przykładem jest tu pan Jakub Karnowski, który ma od kilku lat prowa-

dzone absurdalne postępowanie związane z akwizycją przez PKP Cargo spółki Advanced World Transport (AWT), jednego z największych prywatnych przewoźników w Europie. Przejęcie dokonało się w czasie, kiedy on był przewodniczącym rady nadzorczej PKP. Pewnie wygra, ale ile to potrwa? Takich fighterów jak Jakub Karnowski, którzy są w stanie psychicznie to wytrzymać, do tego jeszcze mają dostęp do profesjonalnej, a przez to też nietaniej obsługi prawnej, nie jest dużo.

Czyli jak ktoś nie ma czasu, pieniędzy...

...i samozaparcia, to jest zniszczony. I ta sprawa nie musi trafić do sądu, bo prokuratura może powiedzieć: „drogi Panie, droga Pani. Koszmar szybko się może zakończyć. Ale trzeba pieniądze przeznaczyć na to i tamto. Trzeba zrobić to, trzeba zrobić tamto.

Firma więc pozostaje prywatna, ale robić musi to, co chce władza.

To tak jak pan Suski w okresie, kiedy próbowało TVN-owi odebrać koncesję, powiedział,

że jak koncesja się zwolni, to znajdziemy jakiś prywatny biznes, który będzie bardziej przychylnym okiem spoglądał na partię rządzącą.

Suski powiedział coś bardzo ważnego, że partia może kontrolować obszar biznesu, który formalnie jest we władaniu osoby fizycznej. Przecież to jest Rosja. To jest Białoruś. To są Węgry.

Dlaczego nowelizacja została stworzona pod egidą pana premiera Sasina?

– Nie wiem. Nie wiem też, dlaczego minister aktywów państwowych ma się zajmować spółkami prywatnymi. To jest całkowicie niezrozumiałe.

Komisja ds. reformy nadzoru właścicielskiego przy Ministerstwie Aktywów Państwowych powinna się zajmować regulacjami dla spółek skarbu państwa, instrukcjami, jak należy głosować w tych spółkach.

No chyba że ja coś przeoczyłem i nazwa MAP ma też drugi wymiar. A Sasin jest nie tylko ministrem aktywów państwowych, ale też ministrem aktywów prywatnych.

Do tego wszystkiego jeszcze dochodzi ta ustawa o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych, która w istocie rzeczy wprowadza domniemanie winy członków organów spółki.

To projekt ministra Ziobry. Dzisiaj jest tak, że jeśli chcemy ukarać firmę, to musimy wcześniej mieć wyrok sądu na konkretnego człowieka, który dopuścił się przestępstwa. Po zmianie będzie można ukarać firmę bez wyroku sądu konkretnego człowieka odpowiedzialnego za przestępstwo.

– Złożeniem tego projektu jest to, że spółka, firma może być ukarana za popełnienie przestępstwa, tak jakby była człowiekiem.

Ile tej kary?

– Nawet 30 milionów złotych.

Pamiętamy, jednak że spółka jest skorupą organizacyjno-prawną. To jest tak, jak byśmy powiedzieli, że komputer popełnia przestępstwo. Ale komputer nie ma zdolności popełnienia przestępstwa.

Przestępstwo mogą popełnić wyłącznie ludzie.

I gdy spółka zapłaci karę, istnieje domniemanie winy członka zarządu, że on źle zorganizował cały proces decyzyjny. Co daje podstawy do wytoczenia aktu oskarżenia z art. 296 kk przez prokuraturę, czyli wyrządzenia spółce szkody polegającej na tym, że spółka zapłaciła karę.

Ale to nie koniec. Żeby skazać członka zarządu, nie musimy nawet udowodnić winy sprawcy, czyli pracownikowi czy współpracownikowi, ani nawet wskazać sprawcy. A przepis pozwala ścigać członków zarządu nawet za sam fakt sprowadzenia ryzyka wystąpienia szkody, która ostatecznie nie wystąpiła!

Wszystko następuje w warunkach domniemania winy. To jest jakiś prokurator Wyszyński, dajcie mi członka zarządu, a paragraf się znajdzie.

Komedia? Dramat?

– Za to się idzie do więzienia. To nie są żarty.

Jeżeli nałożymy na to, że prokuratura zsyła prokuratorów niepokornych nawet kilkaset kilometrów od miejsca ich zamieszkania, to możemy sobie wyobrazić, jak ci prokuratorzy będą postępować i jak przepisy stosować. ●

Z A W I A D O M I E N I E

Starosty Płońskiego z dnia 10 października 2022 r.

Zawiadamia się, że w siedzibie Wydziału Geodezji Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Płońsku przy ul. Księdzka Jerzego Popiełuszki 10 w pok. nr 202 na I piętrze w terminie od 24 października 2022 roku do 15 listopada 2022 roku, w godzinach od 8 00 – 11 00, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych operat opisowo-kartograficzny ewidencji gruntów i budynków obrębów ewidencyjnych 142009_2.0039 – Szpondowo oraz 142009_2.0040 Szymaki, jednostka ewidencyjna 142009_2 Płońsk-Gmina

Dokumentacja tego projektu, składa się z:

- rejestr gruntów,
- kartoteki budynków,
- rejestru budynków,
- kartoteki lokali,
- rejestru lokali,
- mapy ewidencyjnej

opracowana została na podstawie art. 4 ust. 1a pkt. 2), art. 20 ust. 1-3 i 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. – Prawo Geodezyjne i Kartograficzne (Dz.U. z 2021 r. poz. 1990 t. j. ze zm.) oraz Rozporządzenie Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii w sprawie ewidencji gruntów i budynków z dnia 27 lipca 2021 r. (Dz.U. z 2021 r. poz. 1390).

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Starosta Płoński
Elżbieta Wiśniewska

OGŁOSZENIE 34208916

ZJAZD ABSOLWENTÓW

XLII Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Warszawie

Szanowni Państwo, Drodzy Absolwenci

Z okazji jubileuszu 140-lecia naszego Liceum mamy zaszczyt zaprosić Państwa na zjazd absolwentów w dniu 5 listopada 2022 r. (sobota, w godz. 10.00-14.00).

Spotkanie odbędzie się w siedzibie szkoły w Warszawie, ul. Madalińskiego 22. Po części oficjalnej zapraszamy również na symboliczny poczęstunek.

Będziemy wdzięczni za każdą okazaną pomoc w zakresie organizacji tego Jubileuszu.

• Kontakt nr tel. 22 849 69 64, adres mailowy: konopnicka140@gmail.com

• Nr subkonta Rady Rodziców naszego Liceum - 77 1240 6410 1111 0010 6653 7549

Komitet Organizacyjny Jubileuszu 140-lecia XLII L.O. im. Marii Konopnickiej w Warszawie

OGŁOSZENIE 34208945

Przed Sądem Rejonowym w Chranowie Wydział I Cywilny w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 600/21 toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Lizoń o zasiedzenie 17/20 części prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Podleśnej w Bołecinie, składającej się z działki ewidencyjnej o nr 268/4 o powierzchni 1672 m2, objętej wykazem hipotecznym Lwh. 23 gm. Kat. Bołecin, a której prawo własności wpisane jest na rzecz Józefa Kani i Jana Kani po 4/20 części dla każdego z nich, Anny Kani i Marii z Białasów Kuchtovej po 3/20 części dla każdej z nich, Marii z Kumalów Kania, Aleksandry Kani, Józefa Kani, Mieczysława Kani po 6/80 części dla każdego z nich.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Marię z Białasów Kuchtowa lub jej następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawcę udowodnione.

OGŁOSZENIE 34208948

LinkedIn staje się nowym Instagramem

Zamiast spamowania szeroko pojętym stylem życia jest propaganda profesjonalizmu i sukcesu. Zamiast cekinów i garsonki, zamiast pysznej kawusi – motywacyjna myśl na dzień dobry. Szaleństwo? Spokojnie, to tylko algorytmy... i pieniądze.

Rafał Pikuła

Jednak czy powinno nas to dziwić? Facebook staje się Naszą Klasą, Instagram – TikTokiem, więc czemu pocziwy LinkedIn nie może ulegać tej całej transformacji?

Dziś LinkedIn to 830 mln użytkowników na całym świecie, którzy każdego dnia generują 8 mln postów. W Polsce LinkedIn przekroczył liczbę 5 mln użytkowników. Szacuje się, że w ciągu roku ta liczba ma się podwoić.

Dziś serwis popularny jest zwłaszcza wśród kadry zarządzającej średniego i wyższego szczebla (97 proc. menedżerów korzystających z social mediów deklaruje używanie LinkedIn). Główna grupa użytkowników to osoby w wieku 25-44 lat (połowa), ale znacznie wzrasta udział młodszej grupy – osób w wieku 18-24 jest obecnie pół miliona i tutaj dynamika przyrostu jest największa (20 proc.).

LINKEDIN NOWYM FACEBOOKIEM I INSTAGRAMEM

Rozrost platformy sprawia, że siłą rzeczy trafiają tam coraz bardziej różnorodne treści. Ze względu na rosnącą popularność kanału publikowane treści, zdjęcia przyjmują coraz bardziej nieformalne i osobiste formy. Zaczynając od selfie, po życzenia urodzinowe.

W piątek 30 września szybki przegląd mojego newsfeeda na LinkedIn: obok relacji z kongresów i konferencji zdjęcie dzieci z podpisem, że to najlepsza inwestycja w życiu, fotka z wakacji z cytatem o potrzebnym work-life balance i motywacyjny cytat z Michaela Jordana.

– Widzę, że LinkedIn robi się coraz bardziej lifestylowy. Treści, które jeszcze kilkanaście miesięcy temu trafiały na Facebook lub Insta-

gram, dziś publikowane są w tym serwisie. Serwis stał się bardziej chaotyczny, wśród wielu wartościowych treści znajduje się coraz więcej spamu i działań ukierunkowanych na pozyskanie klientów. Jednak zamiast stawiać na dzielenie się wiedzą i dopasowanie do grupy odbiorców wiele osób traktuje LinkedIn jak tablicę ogłoszeniową. Sama dostaję mnóstwo zaproszeń na kursy z zakresu marketingu i rozwoju osobistego. Większość ofert w ogóle nie odpowiada ani na moje potrzeby rozwojowe, ani na potrzeby marketingowe firmy, w której pracuję – podkreśla Monika Witoń, head of marketing & PR w HRK SA.

Demokratyczny charakter LinkedIn pcha go w objęcia vox populi, instagramizacji. Decydują o tym sami użytkownicy zauważający, że wydekoltowane selfie-posty z konferencji mają kilkukrotnie większą widownię niż fotka przedstawiająca scenę i wpis pełen merytorycznych treści.

– Na ten mechanizm nakłada się nie tylko prawo Kopernika-Greshama, ale też dążenie Microsoftu, właściciela LinkedIn, do jak najintensywniejszego, „soczystego” ruchu w aplikacji i serwisie. Zatem niczym w Facebooku – mechanizmy promują treści i zachowania generujące ruch. Użytkownicy oraz firmy szybko uczą się, jak z tego mechanizmu wysysać jak najwięcej uwagi. Poważny LinkedIn pod krawatem? To se ne vrati



FOT. SHUTTERSTOCK

– zauważa Karol Jedliński, prezes i członek zarządu Hagen Comm.

INFLUENCERZY Z LINKEDIN

Ruch. Magiczne słowo w biznesie platform. Wiedzą o tym sami twórcy, pierwsi influencerzy LinkedIn, którzy zauważyli, że tutaj dużo łatwiej o rozgłos, a to już można zmonetyzować. Na rodzimym podwórku pojawiają się już pierwsi influencerzy z LinkedIn.

Moi rozmówcy najczęściej wymieniają wśród influencerów z LinkedIn Macieja Kaweckiego (80,5 tys. obserwujących), Artura Kurasieńskiego (20,6 tys.), Elżbietę Niezgódkę (29 tys.), Łukasza Kosuniaka (9 tys.). Część osób wymienia także Alicję Defratykę, choć dla niej głównym kanałem komunikacji jest Twitter.

Duże zasięgi to oczywiście możliwości współpracy. To prowadzenie webinarów (mówią o tym m.in. Kurasieński i Kawecki), a także publikowanie postów sponsorowanych (inna sprawa, że z oznaczaniem takich postów wciąż jest problem).

„Przebiełem 3 mln, zbliżam się do 4 mln... LinkedIn od trzech miesięcy jest moim głównym medium, tutaj bardzo dużo czasu poświęcam na rozmowy, dzielę się swoją wiedzą i codziennie uczę się, jak tworzyć lepsze treści, jakie was interesują... Na samym początku kilka osób mnie pytało 'no fajnie, ale czy to się przekłada na biznes?'. Otóż po 3 miesiącach mogę śmiało powiedzieć, tak i to bardzo. Dzięki publikacjom zostałem zaproszony do kilku wystąpień publicznych, zostałem ambasadorem kampanii (nie długo oficjalny start) oraz treści tutaj zamieszczane bardzo fajnie konwertują” – tak o swojej przygodzie z LinkedIn napisał Artur Kurasieński.

„NISKO WISZĄCE OWOCE”

Oficjalnych danych nie ma, ale z tego, co można ułyszeć w kularach biznesu, stawki nie są porażające, to dziś około 5-10 tys. zł na jeden post na LinkedIn. Także dotarcie do użytkowników jest droższe niż w innych mediach: to ok. 40-50 gr za dotarcie. Pozyskanie leada (kontaktu) to dziś około 20-30 zł. Jest jedna różnica: tutaj odbiorcami są często menedżerowie wyższego szczebla lub mówiąc wprost – klienci z własnym portfelem, prywatnym i firmowym.

Jak wyjaśnia Karolina Krzeska, założycielka i prezeska agencji PR Rocket Sience, rynek współpracy wciąż nie jest mocno rozwinięty. Brakuje na przykład wyspecjalizowanych agencji, które zajmują się obsługą influencerów z LinkedIn,

tak jak jest to w przypadku twórców treści z Instagrama czy TikToka.

Dziś to rodzący się rynek influence marketingu.

Zdaniem Krzeski LinkedIn może być świetnym miejscem do działań marketingowych, jakie znamy z Instagrama, ponieważ tutaj dużo łatwiej o ściągnięcie klienta biznesowego.

– LinkedIn na pewno zwraca uwagę ze względu nadal na darmowe i spore zasięgi postów w porównaniu z Instagramem czy Facebookiem, jeśli tylko publikujemy regularnie. Zbudowanie grupy odbiorców na innych kontach jest o wiele bardziej czasochłonne i pozostawia mniejsze szanse na sukces. Szczególnie dla usług do biznesu, dla których dotarcie do potencjalnego klienta jest drogie, jest to najlepszy obecnie kanał komunikacji – podkreśla Krzeska.

FAME POD KRAWATEM

W 1968 roku Andy Warhol powiedział, że „w przyszłości każdy będzie słynny przez 15 minut”. Dziś walka o tę chwilową uwagę tłumów staje się sposobem na życie dla setek milionów ludzi na świecie. I dociera także na LinkedIn.

Adam Mitura, PR manager inPlus Media, zauważa, że dziś użytkownicy LinkedIn nie chcą mieć już kontaktów, szukać pracy, budować relacji, chcą być influencerami, cyfrowymi celebrytami, tyle że w biznesowym entourage'u.

– Dziś każdy chce mieć swoje 5 minut, a lajki i wyświetlenia są jak brawa. Budują poczucie wartości. Mnóstwo osób chce być oklaskiwanych, a LinkedIn to coraz częściej targowisko próżności i autoprezentacji, zarówno swojej, jak i firmowej – podkreśla Mitura i dodaje, że z z miesiąca na miesiąc jest coraz mniej merytoryki, a coraz więcej promocji.

Zdaniem Krzysztofa Lindera, senior communication managera w Monday Group, dziś LinkedIn jest idealną platformą do autopromocji i PR własnej osoby, do dzielenia się sukcesami oraz analizowania efektywnych kampanii.

– Idzie z duchem czasu i nieco obniża loty, aby dopasować się do współczesnego konsumenta – podkreśla Linder. ●

LinkedIn, który w założeniu miał być serwisem opartym na relacjach zawodowych i biznesowych, upodabnia się do innych mediów społecznościowych

wyborcza.pl

SUBSCRIPTION DAY

Jedyna w Europie konferencja subskrypcyjna

2. EDYCJA

17 listopada 2022

Robert Skrob
światowy ekspert ds. retencji subskrybentów
autor bestsellera „Retention Point”

ZAREJESTRUJ SIĘ

www.subscriptionday.pl

Nasza musztarda ratuje Francję

Francuzi zostali pozbawieni swojego przysmaku. Na pomoc ruszyły im polskie firmy. Dostarczają nie tylko musztardę, ale też potrzebną do jej przygotowania gorczycę.

Justyna Sobolak

Francuzi opracowali do perfekcji produkcję musztardy i nie wyobrażają sobie, że może zabraknąć jej w kuchni. Musztarda jest we Francji trzecią najczęstszą przyprawą, zaraz po soli i pieprzu. Francuzi używają jej do sałatek, mięsa, wędlin, owoców morza, sosów, frytek, a nawet makaronów. Smarują nią kanapki, jak masłem czy dżemem. Tymczasem pesymistyczny scenariusz braku musztardy w sklepach właśnie się spełnia. Ulubiony dodatek Francuzów zniknął ze sklepowych półek, a w niektórych pojawiły się limity – można nabyć jeden słoiczek na osobę. Dla Francuzów, którzy są największymi fanami tego sosu na świecie, zjadając rocznie kilogram musztardy na osobę, te limity są nie do przyjęcia.

Skąd problem z dostępnością francuskiej musztardy? Jego źródła należy szukać w... Kanadzie. – W zeszłym roku w Kanadzie była susza, która spowodowała, że kanadyjscy producenci gorczycy mają o wiele mniejsze zbiory i nie są w stanie wywiązać się z kontraktów. Do tego wybuchła wojna, a Ukraina i Rosja także są znaczącymi dostawcami gorczycy, stąd brak nasion we Francji czy Niemczech – wyjaśnia Radosław Turkiewicz z Mustardo.pl.

WALKA O GORCZYCĘ

Kanada odpowiadała za 80 proc. dostaw gorczycy do Francji. Według szacunków obecnie jest w stanie dostarczyć jedynie 40 proc. Wojna w Ukrainie nie miała bezpośredniego wpływu na rynek musztardy we Francji. Chociaż zarówno Rosja, jak i Ukraina są dużymi producentami gorczycy, uprawiają głównie znacznie łagodniejszą, żółtą gorczycę – odmianę, której Francuzi zwykle unikają,



FOT. SHUTTERSTOCK

ale która cieszy się ogromną popularnością w krajach Europy Wschodniej i Środkowej.

Ale ponieważ wojna powstrzymała większość ukraińskiego i rosyjskiego eksportu, fani żółtej gorczycy musieli sięgnąć po gorczycę czarną, stąd zostaje jej mniej dla Francuzów. – Mamy ogromne światowe braki, w szczególności gorczycy czarnej, która potrzebna jest do produkcji musztardy francuskiej Dijon i à la Dijon – mówi Anna Duda, specjalistka ds. sprzedaży z Piast Agro, firmy sprzedającej gorczycę.

POLSKA MUSZTARDA WE FRANCUSKICH SKLEPACH

Na pomoc Francuzom ruszyły polskie firmy. Na półkach we francuskich sklepach zaczęły pojawiać się m.in. produkty Wytwórni Octu i Musztardy w Parczewie. – Tak, eksportujemy nasze musztardy do Francji. Pierwsze dostawy do Francji zostały zrealizowane przez nas w czerwcu tego roku. Musieliśmy włożyć odpowiedni wysiłek, aby rozpocząć współpracę i dostarczać nasze musztardy do

Francji. To, co wyróżniło nasze produkty, to niepowtarzalny smak, który zawdzięczamy tradycyjnym, niezmiennym recepturom, stosowanym od ponad 50 lat. To także wysokiej jakości surowce i restrykcyjne przestrzegane normy technologiczne oraz zespół wykwalifikowanych pracowników, który czuwa nad każdym etapem procesu produkcyjnego. Dążymy do tego, aby współpraca z Francją była długookresowa – mówi Joanna Pańko, specjalistka ds. sprzedaży w WOM Parczew.

Radosław Turkiewicz z Mustardo.pl ocenia jednak, że w obecnej sytuacji wygrają duzi producenci, a nie małe, rzemieślnicze firmy. – O ile oczywiście mają gorczycę nie tylko z Kanady czy Ukrainy. Dla małych producentów nie jest to duża szansa, bo we Francji brakuje musztard marketowych, a nie rzemieślniczych. Więc taki producent jak Śląska Sosta ma niewielkie szanse zaistnieć w europejskich marketach, bo po prostu sklepów delikatesowych w Polsce nie ma, a francuskie sieci patrzą jedynie na cenę, a nie na jakość. Podobnie jak mała rodzinna firma Z Chaty Łaniaków produkująca między innymi musztardę z gruszek, towar absolut-

nie eksportowy i wysokiej jakości, ale produkuje go jedynie w małych ilościach setki słoików w sezonie, a markety potrzebują dziesiątki tysięcy słoików miesięcznie. No i ich musztarda kosztuje w hurcie 8–10 zł za mały słoiczek – zauważa.

ROLNICY ODWRACAJĄ SIĘ OD GORCZYCY

Polska próbuje pomóc Francji także w dostawach gorczycy, choć własnych zasobów mamy niewiele. – Największymi producentami gorczycy na świecie są Kanada, Rosja i Kazachstan. W Polsce opłacalność produkcji jest znikoma, ze względu na sposób uprawy – ekstensywny, czyli potrzeba ogromnych obszarów zasiewu, gdyż plon z 1 ha oscyluje w granicach 800–1200 kg. Pomimo bardzo wysokiej ceny od zbioru 2021 r. mało rolników decyduje się na zasiew tegoż surowca, gdyż uprawa innych roślin jest lepiej opłacalna i bardziej przewidywalna – mówi Anna Duda, specjalistka ds. sprzedaży z Piast Agro.

ODCZAROWAĆ MUSZTARDĘ W POLSCE

Polska nie powinna mieć problemu z podzieleniem się musztardą. Produkuje się jej u nas dużo, a zjada niewiele. Eksport tego produktu kwitnie od lat. Musztarda jest u nas traktowana jako tani sos. Zdaniem Radosława Turkiewicza to wynik masowości i wspomnień z czasów komuny, gdzie na półkach był tylko ocet i sos z gorczycy. – Musztarda może być równie smaczna i zdrowa, jak była przed laty, przed okresem, gdzie wielkie firmy wykończyły małych producentów metodami produkcji, dumpingiem, słabszą jakością, ale dużo niższą ceną. Musztarda z octu jabłkowego czy winnego, z maceracją tygodniową czy dwutygodniową, podobnie jak wino, z dodatkami, jak figi, estragon, pieprz z Madagaskaru, czosnek niedźwiedzi, lukrecja, białe wino, piernik, trufle czy whisky, nie może kosztować mało, bo sam proces produkcji trwa często dwa tygodnie, a nie dwie godziny, jak w przemysłowych zakładach produkujących sos z gorczycy – zauważa.

Słoik dobrej musztardy, jak twierdzi, powinien kosztować 10–15 zł, a nie 3–4 zł. ●

Klub „Wyborczej”

Trudne rodzinne historie – czyli polskie drogi.

Premiera książki „Dziady i dybuki”

Spotkanie z Jarosławem Kurskim i Adamem Michnikiem

Rozmowę poprowadzą: dziennikarka „Wyborczej” Dorota Wysocka-Schnepf oraz Bartosz T. Wieliński, wicenaczelný „Wyborczej”.

Obejrzyj na:  wyborcza.pl
JUTRO, godz. 20

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na
[Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)



Jarosław Kurski

Adam Michnik

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

JUTRONAUCI
SIĘGAJ ZA HORYZONT

**ROZMOWA Z
KATARZYNA NABRDALIK,**
prezeską fundacji
Teach for Poland

VADIM MAKARENKO: Pani fundacja chce zmieniać sposób, w jaki uczone są dzieci w Polsce. Pani z kolei pracowała w wielu branżach, ale nie w samej edukacji. Skąd pomysł na taką fundację?
KATARZYNA NABRDALIK: Pamiętam taką sytuację, kiedy przygotowywałam się do matury z języka polskiego. Z każdego z przykładowych esejów dostałam dwóję. Mój polonista powiedział: „Kasia, gdybym ja cię oceniał, to dostałabyś piątkę, szóstkę, ale musisz się wpisać w klucz odpowiedzi na maturze i nie zdasz, bo piszesz zbyt kreatywnie”. To był chyba pierwszy moment, który sprawił, że byłam głęboko poruszona, że nie mogę myśleć po swojemu. Że moja kreatywność jest zabijana. I chciałam coś z tym zrobić. Jeszcze nie wiedziałam co. Już wtedy sprzeciwiałam się temu, jak system funkcjonuje, jak traktuje uczniów, temu, że edukacja i szkoła pogłębiają wykluczenia społeczne, a powinny je niwelować. Że edukacja zabija kreatywność uczniów. Zawsze dużo działałam m.in. w szkolnych samorządach. Na studiach dołączyłam do organizacji studenckiej AIESEC, która poszerzyła moje horyzonty. I dzięki niej poznałam globalną sieć Teach for All, której częścią jest Teach for Poland. Na konferencji w Indiach poznałam prezeskę Teach for India, która miała swój wykład o modelu fundacji. O tym, jak to funkcjonuje w Indiach, że w takim kraju można pozyskiwać nauczycieli z różnych branż. Ten wykład bardzo mnie poruszył, chciałam dołączyć do Teach for Poland, ale okazało się, że takiej organizacji nie ma. Więc ktoś musiał ją stworzyć.

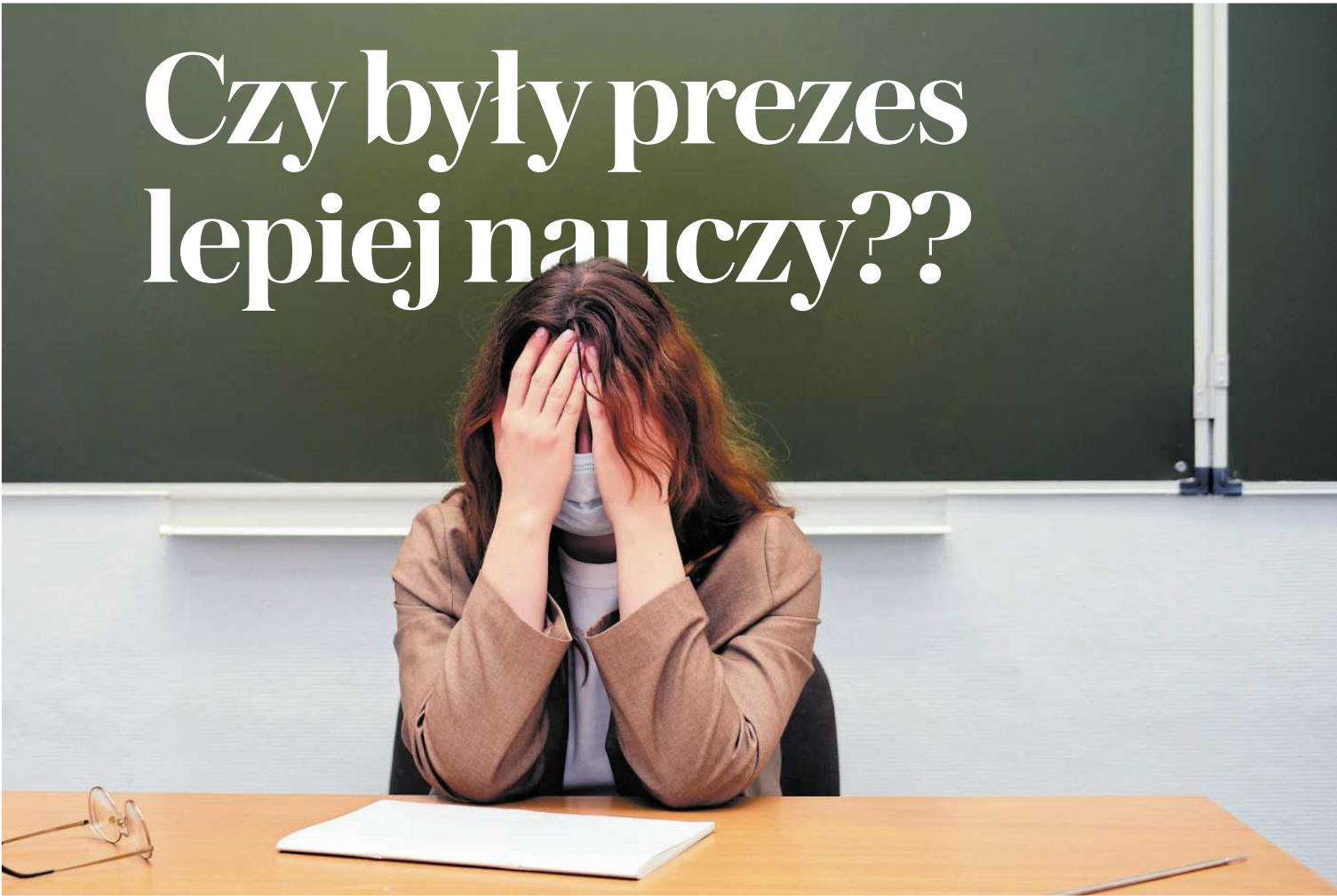
Pani też uczy?

– Oczywiście. Choć słowo „uczy” od razu przywołuje na myśli nauczyciela. Kogoś, kto stoi przed tablicą, pracuje 20 lat w jednej szkole. A dopóki będziemy przypisywać uczenie tylko nauczycielom, to nigdy nie uda nam się wyobrazić tej profesji i edukacji na nowo.

Uczę siebie codziennie, od trzech miesięcy moją córkę. Każdy z nas się uczy codziennie, uczy też innych, a nawet w naszym modelu Rozwoju EduLiderstwa, bo w Teach for Poland nie mówimy o rozwoju nauczycieli, ale o rozwoju eduliderów. Jedną z wartości, którą właśnie rozwijamy i pielęgnujemy, jest uczenie siebie, uczenie innych. Więc tak, uczę, nie mam wykształcenia pedagogicznego, więc nie jestem nauczycielką z wykształcenia, ale uczę siebie i uczę innych codziennie.

Czyli uczy pani, ale nie w szkole. Więc kim są eduliderzy?

Jako fundacja dążymy do tego, żeby wyobrazić sobie i zaprojektować edukację oraz zawód nauczyciela od nowa. W Teach for Poland z premedytacją mówimy o eduliderach i eduliderkach, nie o na-



FOT.SHUTTERSTOCK

A co, jeśli do zmiany szkoły, nauczania i edukacji potrzebni są praktycy, a nie dyplomowani nauczyciele? I to najlepiej spoza systemu, tacy, którzy jeszcze nie wiedzą, że „czegoś nie da się zrobić”.

uczycielach. Bo chcemy pokazać, że rolą osoby, która stoi przed klasą młodych ludzi, jest znacznie więcej niż tylko nauczać i przekazać pewną treść – także rozwijać pewne umiejętności, kompetencje, wartości. Dlatego mówimy o EduLiderstwie. Wprowadzamy do polskich szkół publicznych osoby, które faktycznie są zatrudnione na Kartę Nauczyciela, więc to są nauczyciele, ale dla nas w programie są eduliderami, czyli właśnie osobami, które spędzają dwa lata w polskiej szkole publicznej. Są to wciąż osoby uczące danego przedmiotu, ale to, jak go uczą, kim są, z jakim bagażem doświadczeń zawodowych i życiowych wchodzi, jest trochę inne od tego, jak formalny nauczyciel funkcjonuje w szkole.

Czyli nie wprowadzacie do szkół ludzi, którzy mają wykształcenie pedagogiczne i Kartę Nauczyciela, tylko ludzi spoza systemu?

Jednym z powodów, dla których nauczyciele odchodzą z zawodu, jest wypalenie zawodowe i frustracja. Wylapujemy więc młodych nauczycieli na początku drogi zawodowej i chcemy ich wesprzeć, żeby nie odeszli z systemu zbyt szybko. To pierwszy profil – początkujący nauczyciele. Drugim profilem są osoby bez doświadczenia i wykształcenia pedagogicznego, które zmieniają swoją ścieżkę kariery, czyli przychodzą z biznesu, z sektora publicznego i chcą spędzić dwa lata, ucząc w szkole.

Ilu nauczycieli udało wam się zrekrutować do tej pory?

Naszym planem do 2027 r. jest 700 eduliderów i eduliderek, którzy łącznie wpłyną na prawie 130 tys. dzieci i ponad milion osób z szerszej społeczności lokalnej. Bo warto zaznaczyć, że w trakcie dwuletniego programu i uczenia w szko-

le nasi ludzie robią projekt społeczny w drugim roku, który wychodzi spoza ram szkół i angażuje rodziców oraz szerszą społeczność lokalną. Do tej pory zaaplikowało do nas ponad 500 osób, ale wybraliśmy z tego ok. 40.

To w jednym roczniku czy w ogóle?

W dwóch rocznikach. Naszym ograniczeniem co do skali jest kilka kwestii. Pierwsza to zasoby fundacyjne, które sprawia, że mogłoby być tych osób więcej. Druga – właściwy profil aplikanta. Mamy dosyć długi proces rekrutacji, który trwa trzy miesiące, jest w nim assessment center i dwie rozmowy rekrutacyjne. Dużo osób, które się do nas zgłasza, po prostu nie wpisuje się w profil, którego szukamy.

Jaki to jest profil? Jaka jest tutaj różnica, jaki jest rozdzźwięk pomiędzy tym, kogo szukacie, a tym, kto przychodzi?

Bardzo dużo osób to kobiety. Prawie 80 proc. naszych aplikantek to kobiety z doświadczeniem nauczycielskim. Ale my nie jesteśmy programem rozwoju nauczycie-

li, więc takim osobom dziękujemy i pokazujemy im inne programy, które mogą być dla nich dobre. Są też osoby, które skończyły bądź wciąż studiują pedagogikę i psychologię. Mamy bardzo dużo osób po psychologii i takie osoby też do siebie zapraszamy, bo psychologów szkolnych brakuje. Trzeci profil to osoby spoza systemu, czyli właśnie ludzie po kierunkach inżynierskich, ścisłych, filologiach, młode osoby. Ostatnią, najmniejszą grupą, która dla nas jest najatrakcyjniejsza, są osoby, które zmieniają swoją karierę, czyli chcą spróbować pracy w szkole po pracy w biznesie czy w innym sektorze.

Dlaczego to ludzie, którzy zmieniają karierę, są dla was najwartościowszą grupą?

Bo wchodzą do szkół jako praktycy, a tych bardzo brakuje. Szczególnie teraz, gdy chcemy wprowadzać przedmioty takie jak zarządzanie i biznes. To są też osoby z pewną niezależnością finansową. I nie ukrywam, że to jest dosyć istotne. Wiemy wszyscy, jak wglądają pensje w edukacji, i osoby, któ-

re przechodzą z jednego miejsca, szczególnie z biznesu, do szkoły na te dwa lata ze zgromadzoną poduszką finansową, mogą sobie na to bardziej pozwolić. Ale ten pierwszy powód, związany z ich praktyką zawodową i doświadczeniem, jest dla nas ważniejszy.

Spodziewałem się dokładnie takiej odpowiedzi. Czyli to ludzie, którzy mają zabezpieczone finanse, bo pracowali w biznesie, zarabiali godziwe pieniądze i teraz mogą sobie pozwolić na taki kaprys, żeby dwa, trzy lata popracować w szkole. To częsta motywacja?

Dużo osób, które z taką niezależnością finansową się do nas zgłaszają, mają własną motywację, bo np. mają dzieci i nie chcą ich wysyłać do szkół prywatnych. Wierzą, że system publiczny można jeszcze zmienić, i chcą w jakiś sposób się do tego przyłożyć. I decydują, że nauczanie w szkole jest najlepszym do tego sposobem.

Mają państwo jakichś wyrazistych kandydatów, np. byłych prezesów, partnerów w kancelariach prawnych itp.?

W Polsce jeszcze takich byłych prezesów nie mamy, ale np. w innych krajach to dosyć częste. W USA często prezesi firm partnerskich Teach for America decydują się na dwa lata pracy w szkole albo promują możliwość pracy w szkole wśród swoich pracowników. Albo pracownik danej firmy etat łączy z pracą w szkole w trakcie tych dwóch lat programu.

W Polsce zgłaszają się do nas osoby z doświadczeniem w kierunkach marketingowych, studenci, informatycy, którzy mają czas i chęć do zmiany edukacji. Mamy też trochę osób po kierunkach zarządzania, biznesowych. W Polsce działamy dopiero dwa lata i widzimy coraz większe zainteresowanie wśród naszych partnerów, żeby może pozwolić swoim pracownikom dołączyć do nas i pracować jednocześnie w dwóch miejscach. Bo to jest praktyka stosowana w innych krajach. ●

Jutronauci 2022

• Pandemia koronawirusa i wojna w Ukrainie poważnie zmieniły naszą rzeczywistość i wywołują wiele obaw o przyszłość. W tej, szóstej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, duży nacisk położyliśmy na przyszłość edukacji. Jak musi się zmienić szkoła, żeby przygotować dzieci na wyzwania przyszłości?

Gdzie młodzi mają uczyć się wartości, skoro w posadach trzęsą się dotychczasowe ich gwaranty: Kościół i rodzina? Zastanowimy się też, jak pod wpływem migracji zmieni się nasze społeczeństwo.

• W tym roku ponownie spojrzymy poza horyzont aktualności i spróbujemy zrozumieć, jak może wyglą-

dać nasza przyszłość w najrozmaitszych dziedzinach. Na Wyborcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają na Państwa eseje, analizy i podcasty. Zapraszamy Państwa także do oglądania debat z udziałem Jutronautów oraz ekspertów.

PARTNER WSPIERAJĄCY

FANUC

Wydatki państwa

Miliony na instytuty od PiS

Kontrolowanych przez rząd instytutów jest już kilkadziesiąt. Kosztują ok. 150 mln zł rocznie.

Sylvia Szolucha

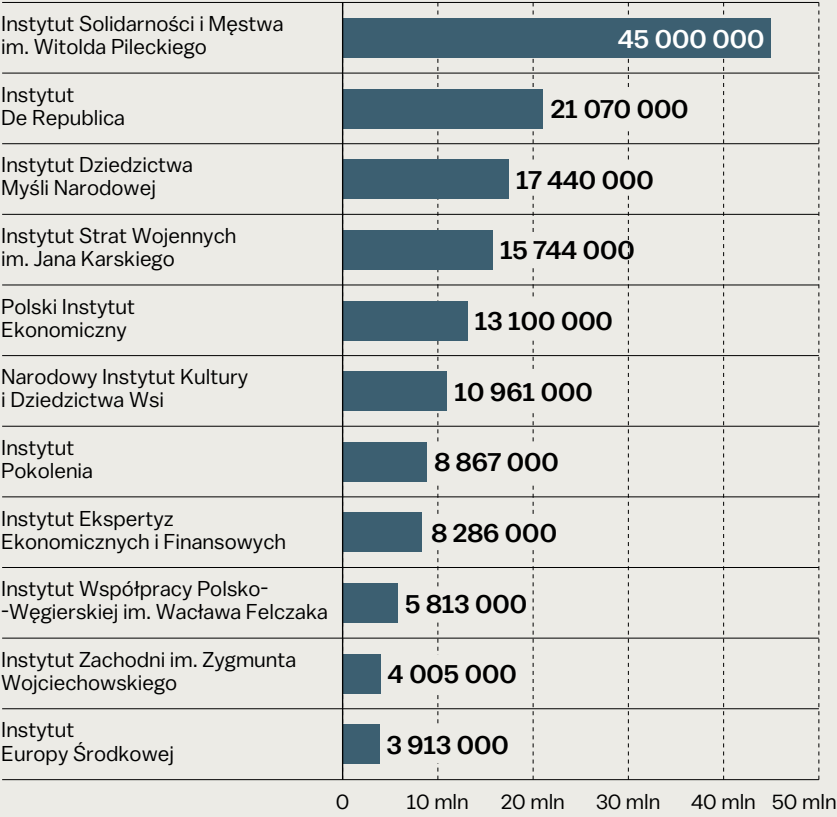
1 września do Sejmu wpłynął projekt ustawy o Instytucie Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego – ma to być nowa instytucja zajmująca się „wspieraniem rozwoju języka polskiego za granicą”. W 2022 r. otrzyma na swoją działalność ok. 14,9 mln zł, a od 2023 rokrocznie ma dostawać aż 92,4 mln zł. Sami twórcy projektu przyznają, że takie same zadania realizują już Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Instytut Polskie, twierdzą jednak, że nowy twór „wzmocni i uzupełni dotychczasowe działania w tym obszarze i stworzy efekt synergii”. Na ten „efekt synergii” mają pracować 32 osoby – dyrektor, wicedyrektor i 30 pracowników, których wynagrodzenia będą kosztowały 4,56 mln zł rocznie. Jeśli ustawa zostanie uchwalona, może to być blisko pięćdziesiąty podmiot finansowany z budżetu, powołany do życia po dojściu PiS do władzy. Konkret24 doliczył się w lipcu 37 takich instytucji. W interpelacji z sierpnia wiceminister finansów Sebastian Skuza wylicza już 44 fundusze, instytucje i agencje powstałe po 2015 r. Co najmniej siedem powstało w ciągu ostatnich dwóch lat.

W zeszłym roku Prawo i Sprawiedliwość wpadło na pomysł walki z niską dzietnością w Polsce za pomocą Instytutu Rodziny i Demografii. Dane pokazują, że obecnie współczynnik dzietności jest niższy niż w 2015 r., a program „500+”, który miał być na to receptą, podniósł ją tylko na chwilę, po czym od 2017 r. zaczęła spadać. Projekt złożyła w Sejmie grupa fundamentalnie katolickich posłów z PiS (nazywana frakcją z Górnośląskiej) reprezentowana przez byłego kandydata na RPO Bartłomieja Wróblewskiego. Przeszedł do kolejnego czytania tylko jednym głosem, potem prace nad nim zostały zamrożone. WP informowała, że według zakulisowych informacji PiS wcale nie chciał powołania instytutu, bo politykom partii nie podobало się umacnianie frakcji skupionej wokół posła Wróblewskiego. Projekt miał przejść tylko dzięki słabej frekwencji opozycji oraz problemom z systemem głosowania.

We wrześniu tego roku Wróblewski sugerował, że projekt nie został jeszcze całkowicie przekreślony, mimo że w tym samym czasie, gdy trwała dyskusja o IRiD, premier Mateusz Morawiecki powołał zarządzeniem jednostkę badawczą o bardzo podobnym profilu działalności – Instytut Pokolenia. Celem działającego już niemal od roku instytutu jest „inicjowanie i wspieranie działań mających na celu wzmacnianie trwałości więzi międzypokoleniowych, międzyludzkich oraz tożsamości budowanej w polskich rodzinach przez kolejne pokolenia” oraz „gromadzenie, opracowywanie oraz udostępnianie organom władzy publicznej informacji o istotnych zjawiskach i procesach demograficznych, społecznych oraz kulturowych w Polsce”. Wśród tematów planowanych prac badawczych wymienione zostały m.in. „Sytuacja demograficzna wybranych krajów europejskich” czy „Aspiracje rodzinne i relacyjne młodego pokolenia”. Z budżetu państwa idzie na

Koszty funkcjonowania wybranych instytutów badawczych finansowanych z budżetu państwa w 2022 r.

Dane w zł



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SYLVIA SZOLUCHA, BIQDATA.PL

te cele 8,867 mln zł, w tym 3,041 mln zł na wynagrodzenia.

Poza polityką prorodzinną PiS mnoży instytucje historyczne. Zaczęło się w 2017 r. od Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego podlegającego ministrowi kultury Piotrowi Gliškiemu. W 2018 r. instytucja ta została połączona z Ośrodkiem Badań nad Totalitaryzmem im. Witolda Pileckiego. Wcześniej zarzucano projektodawcom, że nowy organ będzie dublował kompetencje wspomnianego ośrodka oraz IPN-u. Do zadań instytutu należy m.in. „uhonorowanie i upamiętnienie osób żyjących, zmarłych lub zamordowanych, zasłużonych dla Narodu Polskiego” czy „popularyzacja wiedzy o historii Polski”. Na te cele dostaje duże dotacje z Ministerstwa Kultury, za które kupił kompleks w szwajcarskim mieście Rapperswil pod działalność muzeum, a w planach jest także utworzenie zależnego podmiotu w Nowym Jorku. Całkowita kwota dotacji nie jest znana, ale musi być większa niż 155 mln zł, bo tyle według wykazu wydatków nie zostało wykorzystanych przez instytut w 2021 r. i przeszło na kolejny rok.

HISTORYCZNE BADANIA GLIŃSKIEGO

Kolejna instytucja podległa Gliškiemu i poruszająca się w ramach obszaru polityki historycznej to Instytut Dziedzictwa Solidarności. Powstał w 2019 r., po tym, jak PiS miał problemy z przejęciem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Najpierw PiS użył do szantażu pieniędzy i obciął ECS dotacje z Ministerstwa Kultury. Warunkiem ich zwiększenia miała być zgoda na powołanie przez ministerstwo własnego wicedyrektora i stworzenie „Działu Anny Walentynowicz”. Rada ECS nie zgodziła się, pieniądze zebrano przez publiczną zbiórkę. Porażka PiS skończyła się zdublowaniem instytucji zajmujących

się „dbaniem o pamięć i dorobek »Solidarności« lat 80.”. Umowę w sprawie utworzenia tej placówki podpisali 31 sierpnia przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda i wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin.

Kolejnym dzieckiem ministra Gliškiego jest Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. R. Dmowskiego i I.J. Paderewskiego. Pomysłodawcą i dyrektorem powołanego w 2020 r. instytutu jest prof. Jan Żaryn, kiedyś senator z PiS. Instytut ma się koncentrować na „studiach nad dziedzictwem myśli narodowej oraz chrześcijańsko-demokratycznej”. Robi to, m.in. organizując konferencje i debaty czy promując publikacje książek historycznych, ale nie tylko. W lipcu 2020 r. Gliški i Morawiecki uzgodnili utworzenie Funduszu Patriotycznego, którym zarządza IDMN. We wrześniu tego roku Wirtualna Polska informowała, że to właśnie z tego Funduszu zasilane są inicjatywy narodowców, takie jak powiązane z Młodzieżą Wszechpolską Stowarzyszenie im. Przemysła II ze Stęszewa, które otrzymało 3,5 mln zł na stworzenie w Warszawie centrum dla „młodzieży patriotycznej”. Z kolei 3 mln zł miały dostać dwa stowarzyszenia Roberta Bąkiewicza – Straż Narodowa i Marsz Niepodległości.

OSIEM INSTYTUTÓW MORAWIECKIEGO

Podobną przepompownią pieniędzy okazał się stworzony w 2018 r. Instytut Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Fel-

PiS chce, by dyrektor Instytutu Kolbego mógł zarabiać ponad 30 tys. zł miesięcznie

czaka. Był on efektem porozumienia między Viktorem Orbánem i Jarosławem Kaczyńskim – w Polsce powstał instytut, a na Węgrzech fundacja. Nadzorcą polskiego instytutu jest premier Morawiecki, przewodniczącym rady poseł PiS Piotr Babinetz. Wg informacji „Rzeczpospolitej” kancelaria premiera przeprowadziła kontrolę w instytucie, która wykazała nieprawidłowości finansowe, głównie w gospodarowaniu wynagrodzeniami. Aż 194,6 tys. zł dodatków wypłacono w latach 2020-21 bezprawnie.

Premierowi podlega w sumie osiem tego typu instytutów badawczych finansowanych z budżetu. Wśród nich założony w 2021 r. Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego, którego celem jest „działalność badawcza, edukacyjna, wydawnicza oraz popularyzatorska w zakresie wiedzy o konsekwencjach II wojny światowej”. W ostatnim czasie, gdy wróciła dyskusja o reparacjach od Niemiec, to właśnie Instytut Karskiego przygotował raport szacujący wysokość strat poniesionych przez Polskę na 6 bln 220 mld 609 mln zł. Premier nadzoruje także Instytut De Republica utworzony 16 lutego 2021 r. Do zadań tej instytucji należy „wspieranie, promocja i popularyzacja rodzimej myśli badawczej z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, w tym podejmowanie różnego typu przedsięwzięć, odwołujących się do idei państwowości i działań na jej rzecz”. Na tak enigmatycznie sformułowany cel instytut ma przewidziane w budżecie na ten rok 20 mln zł.

Morawiecki sprawuje także pieczę nad działającymi od 2018 r. Instytutem Europy Środkowej z siedzibą w Lublinie (zajmuje się analizą procesów społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturowych w Europie Środkowej) oraz Polskim Instytutem Ekonomicznym (think tank, „raporty, analizy i rekomendacje dotyczące kluczowych obszarów gospodarki oraz życia społecznego w Polsce”), a także Ośrodkiem Studiów Wschodnich im. Marka Karpia i Instytutem Zachodnim im. Zygmunta Wojciechowskiego, które działały jeszcze przed kadencją PiS (IZ od 1945 r., ale w 2016 r. pod nowym statusem państwowej jednostki organizacyjnej).

Warto jeszcze wspomnieć o dwóch instytucjach powstałych poza duetem Gliški–Morawiecki. Pierwszy to utworzony w 2019 r., według informacji na stronie – „z inicjatywy Premier Beaty Szydło i Ministra Rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego” – Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi. Został on połączony z Centralną Biblioteką Rolniczą im. M. Oczapowskiego w Warszawie. Według statutu jego celem jest m.in. „badanie, popularyzowanie, dokumentowanie i poszerzanie wiedzy na temat kultury mieszkańców obszarów wiejskich”. W 2021 r. „Wyborcza” pisała o kontrowersjach związanych z wydawaniem pieniędzy z NIKiDW – środki miały iść na wsparcie inicjatyw rodziny ówczesnego wiceministra rolnictwa, a obecnie wiceministra kultury Szymona Giżyńskiego. Drugi to Instytut Ekspertyz Ekonomicznych i Finansowych, który jest działającym od 2019 r. instytutem badawczym podległym Ministerstwu Sprawiedliwości, który stanowi „zaplecze naukowe dla sądów i prokuratur w sprawach gospodarczych”.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pojezierze” w Olsztynie

zaprasza do składania ofert

na wykonanie systemu oddymiania klatek schodowych, wyłącznika przeciwpożarowego prądu PWP oraz oświetlenia awaryjnego klatek schodowych w budynku handlowo-usługowym przy ul. Pstrowskiego 23

- Szczegółowe informacje dostępne są na stronie: www.smp.olsztyn.pl w zakładce „Przetargi”
- Termin składania ofert upływa 03.11.2022 r. o godz. 11⁰⁰, ul. Kołobrzeska 13 p. 124 (sekretariat)

34209628

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy - Śródmieścia w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 289/22 toczy się postępowanie z wniosku Best I Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Alicji Dąbrowskiej, z domu Zawadzkiej, córce Tadeusza i Aleksandry, urodzonej w dniu 8 czerwca 1939 roku w Warszawie, zmarłej w dniu 18 września 2020 roku w Warszawie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Wilańskiej 12/1.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy wyżej określonej osoby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34209358

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 257/19

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Henryku Pniok, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 11 marca 2016 roku.

W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony w Bytomiu przy ul. Malczewskiego 5/11, dla którego Sąd Rejonowy w Bytomiu prowadzi księgę wieczystą o nr. KA1Y/00056913/3, z którym to prawem związany jest udział w prawie własności 64/1000 części wspólnych budynku i własności gruntu.

Wzywa się spadkobierców zmarłego Henryka Pniok, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34209721

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny

pod sygnaturą akt I Ns 246/22 toczy się postępowanie z wniosku „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Pruszkowie z siedzibą w Pruszkowie

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działki ewidencyjne: numer 187/1 i 3/2 położone w Pruszkowie przy ulicy Bolesława Prusa 37,

dla których Sąd Rejonowy w Pruszkowie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze WA1P/0000173/0 przy czym część działki o numerze 3/2 uregulowana jest również w księdze wieczystej prowadzonej przez tenże Sąd o numerze WA1P/00008126/2. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

34209595

Syndyk Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości położonych w Tarnowie, przy ul. Kryształowej

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/23 o powierzchni 1,8327 ha zabudowanej budynkiem hali wannowej, budynkiem głównego bloku produkcyjnego oraz pomieszczeniem regeneracji form o łącznej powierzchni użytkowej 15343,65 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0

➤ **Cena wywoławcza netto: 6.511.453 zł**

- Nieruchomości składającej się z:

- prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/31 o powierzchni 0,2476 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
- prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/20 o powierzchni 0,1019 ha zabudowanej budynkiem reduktorowni gazu o powierzchni użytkowej 90,25 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
- prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/29 o powierzchni 0,3431 ha zabudowanej budynkiem rozprężalni tlenu, wiatą magazynową żelbetową i wiatą magazynową stalową o łącznej powierzchni użytkowej 408,51 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0,
- prawa wieczystego użytkowania gruntu działki niezabudowanej numer 139/2 o powierzchni 0,6173 ha, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118379/3

➤ **Cena wywoławcza netto: 724.335 zł**

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki 139/7 o powierzchni 0,1812 ha, zabudowanej budynkiem administracyjnym i służb technicznych o łącznej powierzchni użytkowej 2397 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00118383/4

➤ **Cena wywoławcza netto: 1.409.829 zł**

- Nieruchomości składającej się z prawa wieczystego użytkowania gruntu działki numer 139/32 o powierzchni 0,2465 ha zabudowanej budynkami magazynowymi i wiatą o łącznej powierzchni użytkowej 683,50 m2, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowie prowadzi księgę wieczystą TR1T/00066079/0

➤ **Cena wywoławcza netto: 432.502 zł**

Powyższe nieruchomości w części są obciążone umową najmu, a w stosunku do niezabudowanych działek przysługuje prawo pierwokupu Gminie Tarnów na podstawie ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Warunki przetargu:

I. Warunkiem uczestniczenia w sprzedaży jest:

- złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie z napisem: „Oferta nieruchomości TARNÓW, sygn. akt V GUP 2/09 – NIE OTWIERAĆ” w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2 grudnia 2022 r. do godz. 15:00 na adres Sądu Rejonowego w Krośnie Wydział V Gospodarczy, ul. Wolności 3, 38-400 Krośno.

- Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto na konto Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej, numer: 75 1130 1105 0005 2078 9520 0001 w terminie do 2 grudnia 2022 r.

Pod uwagę będą brane oferty, które będą zawierać:

- Określenie nieruchomości z podaniem numeru działki,
- Imię i nazwisko bądź nazwę oferenta oraz miejsce zamieszkania lub siedzibę, a także podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym odpisem z KRS lub ewidencji działalności gospodarczej,
- Oferowaną cenę netto, nie niższą niż cena wywoławcza za daną nieruchomość,
- Dowód uiszczenia wadium,
- Oświadczenie o zapoznaniu się przez oferenta ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu oferty,
- Zobowiązanie kupującego do pokrycia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności nieruchomości.

II. Inne warunki:

- Kupujący zobowiązany będzie do poniesienia wszystkich kosztów i opłat związanych z przeniesieniem własności, w tym między innymi: zapłacenia podatku VAT, podatku od czynności cywilnoprawnych, opłaty notarialnej i sądowej.
- Oferent, którego oferta zostanie wybrana zobowiązany będzie do wpłacenia oferowanej ceny i do zawarcia umowy sprzedaży w terminie wyznaczonym przez syndyka, nie dłuższym niż jeden miesiąc od dnia zatwierdzenia wyboru oferty przez Sędziego Komisarza.
- Do zaoferowanej ceny doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości i na zasadach określonych w odrębnych przepisach.
- Wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana zaliczone będzie na poczet ceny kupna, a wadium pozostałych oferentów zostanie zwrócone w terminie do 7 dni od dnia wybrania oferty - bez odsetek. Wadium oferenta, który nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej oraz wadium oferenta, którego oferta zostanie wybrana, a nie zapłaci oferowanej ceny w wyznaczonym przez syndyka terminie lub uchylił się od zawarcia umowy sprzedaży, przepada na rzecz Krośnieńskich Hut Szkła „KROSNO” S.A. w upadłości likwidacyjnej w Krośnie.
- Wybrana zostanie oferta oferenta, który zaoferuje najwyższą cenę, nie niższą niż cena wywoławcza.
- W przypadku zaoferowania przez kilku oferentów tej samej ceny, Sprzedający zastrzega prawo do kontynuowania wyboru nabywcy w formie aukcji pomiędzy oferentami, którzy wyrażą na to zgodę.
- Sprzedający zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży do czasu otwarcia ofert bez podania przyczyn.
- Sprzedający może zmienić lub odwołać ogłoszenie i warunki przetargu do czasu upływu terminu do składania ofert.
- Wyboru oferty dokona syndyk, a wybór staje się prawnie skuteczny z chwilą zatwierdzenia przez Sędziego Komisarza.
- Unieważnienie przetargu nie powoduje naliczenia odsetek od wadium.
- Sprzedający zobowiązuje się do ustanowienia służebności przejazdu do sprzedawanych działek, a Kupujący zobowiązuje się do wykupu w przyszłości udziału w wyznaczonej drodze stanowiącej dojazd do sprzedawanych działek.
- Wydanie nieruchomości nastąpi w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, po dokonaniu zapłaty w pełnej wysokości ceny sprzedaży, za wyjątkiem nieruchomości opisanej w pkt 1 na wstępie, której wydanie nastąpi w ciągu dwóch miesięcy od dnia zawarcia umowy sprzedaży.
- W sprawach nieuregulowanych warunkami przetargu stosuje się przepisy Prawa upadłościowego oraz kodeksu cywilnego.

III. Otwarcie, wybór i zatwierdzenie ofert nastąpi w dniu 5 grudnia 2022 r. o godz. 10:00 w siedzibie Sądu Rejonowego Wydziału V Gospodarczego w Krośnie przy ul. Wolności 3, sala nr 01.

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu: tel. 604 997 493, 698 545 425, 604 469 455.

Łącząc się w żalobie i smutku pragniemy przekazać wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia

dr. hab. Leszkowi Pazderskiemu oraz jego Rodzinie i Bliskim

z powodu śmierci

Taty

koleżanki i koledzy z Greenpeace



www.nekrologi.wyborcza.pl/34209481

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Autora, sędziego Sądu Najwyższego w stanie spoczynku

Profesora Lecha Paprzyckiego

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Zarząd i pracownicy Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34209338

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dra hab. Lecha Krzysztofa Paprzyckiego

długoletniego Prezesa Towarzystwa Badawczego Prawa Europejskiego, wybitnego prawnika, znawcy prawa karnego Unii Europejskiej.

Rodzinie

składamy wyrazy współczucia.

Zarząd i członkowie Towarzystwa Badawczego Prawa Europejskiego

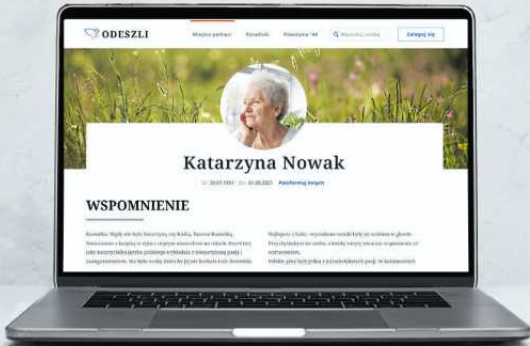


www.nekrologi.wyborcza.pl/34209624

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl



Czekają na zadośćuczynienie

Tylko 40 ofiar pedofilii w Kościele francuskim otrzymało odszkodowanie. W kolejce po zadośćuczynienie stoi 1,4 tys. osób. Procedury i formalności nie mają końca.

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

Nowo powstałym instytucjom odpowiedzialnym za wypłaty zarzuca się opieszałość i „stratosferyczny brak kompetencji”. Rok po opublikowaniu wstrząsającego raportu Niezależnej Komisji ds. Wykorzystywania Seksualnego w Kościele większość z jej rekomendacji nadal nie została wcielona w życie.

W sobotę 8 października 13 stowarzyszeń ofiar zjechało się do Paryża na pierwsze wspólne spotkanie. Chcą mówić jednym głosem w relacji z Kościołem i razem wywierać nacisk na opieszale kościelne instytucje.

– Praca Kościoła nad uświadomieniem sobie rzeczywistości nie dobiegła końca. Nie chodzi o scedowanie rozważań na kilka komisji i zamknięcie rozdziału pedofilii – ostrzegł Olivier Savignac, założyciel stowarzyszenia walki z pedofilią w Kościele Parler et Revivre.

Savignac zapowiedział też przeprowadzenie sondażu wśród ofiar, by zrozumieć powody, dla których większość z nich nadal nie zgłosiła się po odszkodowanie.

Procedury i formalności nie mają końca

– Zaproponowano mi zapłacenie za weterynarza mojego psa oraz comiesięczną wypłatę małej renty. A potem mnie zapytali, ile chcę – wyznaje osłupiała Nanou Couturier, wykorzystywana seksualnie przez kilka lat przez trzech ojców Marystów. Jako jedna z pierwszych zgłosiła się do Komisji Uznania i Reparacji (CRR) powołanej do życia w styczniu przez Konferencję Zakonów Francji.

Zgodnie z ubiegłorocznymi rekomendacjami Niezależnej Komisji ds. Wykorzystywania Seksualnego w Kościele (CIASE) rolę tej instytucji jest umożliwienie ofiarom pedofilii dochodzenia swoich praw i wynagrodzenia za krzywdy. Często bowiem popełnione na nich gwałty uległy przedawnieniu, a sprawca nie żyje (w diecezjach do oceny przypadków przemocy popełnianych przez księży powołano równorzędną instancję INIRR).

– Procedury i formalności nie mają końca, pytania ankiety są niedelikatne, wręcz szokujące – wyjawia Nanou, widząc w tej postawie Kościoła kolejny przejaw niehumanitarnego traktowania.

W podobnej sytuacji jest Pierrot Brogi, który padł ofiarą proboszcza, gdy miał dziewięć lat.

– Numer informacyjny nie działa, na maila dostają gotowe formułki automatycznych odpowiedzi. Udało mi się jedynie dowiedzieć, że jestem 585. na liście i że skontaktuję się ze mną w drugim semestrze 2023 r. – opowiada losy swojego złożonego w kwietniu wniosku o odszkodowanie. – Jego maksymalną wysokość Kościół arbitralnie usta-



• Biskupi klęczą przed bazyliką Notre-Dame du Rosaire w Lourdes, 6 listopada 2021 r. FOT. BOB EDMÉ / AP

lił na 60 tys. euro. Wydaje mi się to śmiesznie niskie. Nie wiadomo zresztą, na jakiej zasadzie wyceniają doznane szkody.

François Devaux, prezes stowarzyszenia Wyzwolone Słowa, zrzeszającego ofiary pedofilii w Kościele, poziom niekompetencji tych instancji ocenia jako „stratosferyczny”. – W INIRR zatrudniono raptem siedem osób, a potrzeba przynajmniej 20. Nie są odpowiednio przeszkolone. Na wysłuchanie ofiar przeznaczono tylko osiem godzin w tygodniu – wylicza.

– Oficjalne anonsy dzieli od rzeczywistości przepaść. Ofiary muszą czekać ponad rok na decyzję. Dla tych, co przeżyli traumę przemocy i kilkudziesięcioletnią zmwowę milczenia Kościoła, to zbyt długo. Zwłaszcza że wiele z nich jest w podeszłym wieku – wtóruje mu Olivier Savignac.

Od początku roku do INIRR wpłynęło w sumie 1,04 tys. podań, z czego rozpatrzono 60, w 45 przypadkach przyznając odszkodowanie w wysokości od 8 do 60 tys. euro.

Zaś na 400 wniosków złożonych w Komisji CRR tylko 15 zostało dotychczas rozpatrzonych

pozytywnie. Pieniądze dostało 40 osób, 20 czeka na wypłatę z kościelnego funduszu Pomocy i Walki z Wykorzystywaniem Nieletnich (Selam), na którym zgromadzono 20 mln euro.

Kościół jest winien

„Trzęsienie ziemi”, „huragan”, „wstrząs”. Liczący ponad 2 tys. stron raport nt. pedofilii w Kościele francuskim, który 5 października 2021 r. niezależna komisja CIASE złożyła na ręce jego hierarchów, wywołał efekt bomby.

Misją tego złożonego z 22 ekspertów organu (znaleźli się w nim prawnicy, lekarze, psychologowie, naukowcy, w tym socjolog religii, a także specjaliści od prawa kanonicznego, nadużyć i znęcania się nad dziećmi oraz teolodzy – protestantka i katolik) było ustalenie prawdy o pedofilii w Kościele i zaproponowanie skutecznej z nią walki.

Po dwóch i pół roku prac Komisja oszacowała liczbę ofiar we Francji w ciągu ostatnich 70 lat na 330 tys. Z czego 216 tys. – z rąk księży i zakonników, a jedna trzecia – pracujących na rzecz Kościoła laików.

Jej prace pozwoliły ustalić, że ryzyko nadużyć wobec nieletnich jest we Francji trzykrotnie wyższe w Kościele niż w innych miejscach ich socjalizacji, takich jak szkoły, kluby sportowe, kolonie wakacyjne czy zajęcia kulturowe i artystyczne. Przy czym ofiarami pedofilii dzieci padają najczęściej w rodzinie.

– Ujawnione rozmiary zjawiska ponad stukrotnie przerosły nasze oczekiwania – przyznał arcybiskup Eric de Moulins-Beaufort, szef francuskiego episkopatu, zleceniodawca prac komisji.

W odpowiedzi na falę oburzenia opinii publicznej miesiąc później na plenarnym spotkaniu w Lourdes biskupi na kolanach prosili o przebaczenie, uznając po raz pierwszy w historii „instytucjonalną odpowiedzialność” i charakter „systemowy” przemocy seksualnej wobec dzieci w zarządzanym przez nich Kościele.

Postanowili też wypłacić odszkodowania. – Przeszli od logiki daru – przekazania pewnej sumy pieniędzy, by pomóc osobie poszkodowanej się odbudować, do idei spłaty długu wynikającego z ich odpowiedzialności jako instytucji – podkreśla szef komisji CIASE Jean-Marc Sauvé.

Na reakcję konserwatystów nie trzeba było długo czekać. Ośmiu eminentnych członków Katolickiej Akademii Francji (zrzesza ok. 250 katolickich intelektualistów) skryty-

kowało metodologię „brak naukowego rygoru” oraz „ideologiczne a priori”, przyświecające jakoby pracom Komisji wrogię Kościołowi i chcące go pogryźć. Wysłany w tej sprawie list do papieża stał zapewne za odwołaniem przewidzianej na grudzień 2021 r. wizyty jej członków w Watykanie.

Czas skończyć z hipokryzją

By pogłębić rekomendacje komisji CIASE, episkopat powołał dziewięć grup roboczych złożonych w dwóch trzecich z osób świeckich, w tym ofiar. W każdej zasiada biskup. „Co robić wobec przypadków przemocy”, „spowiedź”, „wsparcie dla oskarżonych prezbiterów”, „szkolenia przyszłych księży” – w marcu 2023 r. grupy mają przedstawić konkretne propozycje do walki z pedofilią w Kościele, by „zmienić na stałe kulturę panującą w naszej instytucji”.

Do tej pory, zgodnie z rekomendacjami komisji, 70 diecezji (na 104) podpisało protokoły współpracy z prokuraturą, by polepszyć wykrywalność przestępstw seksualnych.

Wkrótce zacznie funkcjonować ujednolicony celebret – dokument upoważniający prezbitera w podróży do sprawowania sakramentów (pedofilom nie wolno odprawiać mszy).

Natomiast część z 45 rekomendacji – m.in. tajemnica spowiedzi, zmiana podejścia Kościoła do seksualności czy podważenie dogmatu męskiej dominacji w strukturach eklezjalnych – to sprawy pozostające w gestii Watykanu. Francuski episkopat ma tu związane ręce.

– Kościół dostrzegł niedociągnięcia w szkoleniu księży, teologicznej refleksji nad nadużyciami, uświadomił sobie ryzyko klerykalizmu, czyli nadmiernego uświęcenia osoby księdza. Wiele pozostaje do zrobienia, by skończyć z hipokryzją – uważa Olivier Savignac z Parler et Revivre.

Tymczasem, jak zauważa Martin z kolektywy Działać na rzecz Naszego Kościoła, w większości parafii nie mówi się już o raporcie Sauvé, w kościołach nie wiszą plakaty z telefonami kontaktowymi czy informacjami o organach odszkodowawczych. – Sprawa opadła niczym suflet – ubolewa.

– Historia komisji ds. pedofilii dobiega końca. Ofiary zostają na lodzie, a biskupi są całkowicie oderwani od rzeczywistości ocenia François Devaux.

– Kościół ma teraz wszystkie karty w ręku, by rozprawić się z korzeniami przemocy. Mam nadzieję, że dotrze do sedna problemu – chce nadal wierzyć szef komisji Jean-Marc Sauvé. ●

Pedofilia w Kościele

330

TYS.

• Na tyle osób komisja oszacowała liczbę ofiar pedofilii w kościele we Francji w ciągu ostatnich 70 lat

Darku,

wyrazy najgłębszego współczucia

Julek



Pokojowy Nobel dla obywateli

Laureaci Pokojowej Nagrody Nobla to białoruski obrońca praw człowieka Aleś Bialacki, rosyjskie stowarzyszenie Memorial i ukraińskie Centrum Wolności Obywatelskich. „Za promowanie pokoju, podtrzymywanie pamięci, dokumentowanie zbrodni”

Marta Urzędowska

– Zwycięzcy pokazują, jak wielkie znaczenie społeczeństwo obywatelskie ma dla pokoju i demokracji – tłumaczyła w miniony piątek szefowa Komitetu Noblowskiego Berit Reiss-Andersen, ogłaszając przyznanie nagrody dwóm organizacjom i jednej osobie. Laureaci tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla to Aleś Bialacki, obrońca praw człowieka i szef białoruskiego Centrum Obrony Praw Człowieka „Wiasna”, stowarzyszenie Memorial – najważniejsza rosyjska organizacja zajmująca się aktywnym w dziedzinie ochrony praw człowieka – i ukraińska organizacja Centrum Wolności Obywatelskich. Reiss-Andersen zaprzeczyła sugestiom, że wybór tegorocznych laureatów to przekaz dla Władimira Putina w jego 70. urodziny.

Życie dla promocji pokoju i demokracji
Szefowa Komitetu Noblowskiego kolejno opowiadała o dokonaniach tegorocznych laureatów. – Bialacki był jednym z inicjatorów ruchu demokratycznego, zapoczątkowa-

nego na Białorusi w połowie lat 80. Poświęcił życie promowaniu demokracji i pokoju w swojej ojczyźnie – przypomniła. – Założył organizację Wiasna, która zmieniła się w grupę obrońców praw człowieka dokumentując wykorzystywanie przez władze tortur wobec więźniów politycznych i protestującą przeciwko temu – dodała. Przypomniła, że władze „wielokrotnie próbowały Bialackiego uciśnić”. – Od 2020 ponownie jest więziony bez procesu – przypomniła. 60-letni dziś Bialacki po raz pierwszy był więziony w latach 2011-14 za rzekome oszustwa podatkowe. W 2020 r. znów wyładował za kratkami po wielkich protestach, jakie wybuchły w kraju z powodu sfalszowanych wyborach, w których ponownie wygrał Aleksander Łukaszenka.

Pamiętać o ofiarach komunizmu
Reiss-Andersen przypomniała, że Memorial powstał w 1987 r., założony przez aktywistów na rzecz praw człowieka z byłego Związku Radzieckiego, którzy „chcieli mieć pewność, że ofiary opresji komuni-



• **Aleś Bialacki** FOT. SERGEI GRITS / AP

Zawsze przyznajemy tę nagrodę za coś, komuś, a nie przeciwko komuś

BERIT REISS-ANDERSEN
szefowa Komitetu Noblowskiego

stycznego reżimu nie zostaną nigdy zapomniane”. – Memorial opiera się na założeniu, że konfrontowanie się ze zbrodniami przeszłości jest kluczowe, by zapobiec nowym – tłumaczyła, dodając, że organizacja „stała na czele

promowania praw człowieka i władzy opartej na rządach prawa”. W grudniu ub. roku rosyjski sąd najwyższy zmusił Memorial do zakończenia działalności. Przypomniła, że w czasie wojny w Czeczenii Memorial zbierał i weryfikował informacje o nadużyciach i zbrodniach wojennych popełnianych przez rosyjskie i prorosyjskie siły.

Za dokumentowanie zbrodni
Szefowa Komitetu przypomniała, że ukraińskie Centrum Wolności Obywatelskich, trzeci laureat, „zostało założone w celu promowania praw człowieka i demokracji w Ukrainie”. Pochwaliła organizację za „wzmacnianie ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego i naciskanie na władze, by sprawiły, że Ukraina stanie się dojrzałą demokracją”. – Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę z lutego 2022 r. Centrum zaangażowało się w wysiłki na rzecz identyfikowania i dokumentowania rosyjskich zbrodni wojennych na Ukraincach – tłumaczyła. – Odgrywa rolę pioniera w pociąganiu winnych do odpowiedzialności za ich zbrodnie – dodała. Jak przypomina BBC, Centrum to jedna z wiodących ukraińskich organizacji broniących praw człowieka. Założone w 2007 r., zajmuje się monitorowaniem przesładowań na okupowanym Krymie, dokumentowaniem zbrodni wojen-

nych i zbrodni przeciwko ludzkości podczas wojny w Donbasie i organizuje kampanie na rzecz zwolnienia więźniów politycznych Kremla. **Nagroda w cieniu wojny**
W tym roku do Pokojowej Nagrody Nobla zgłoszono 343 kandydatury – 251 osób i 92 organizacje. To niemal rekord – do tej pory więcej kandydatów było tylko raz, w 2016 r., kiedy zatwierdzono 376 zgłoszeń. Przed ogłoszeniem laureata komentatorzy wskazywali, że w tym roku nagroda przyznawana jest w wyjątkowo trudnym momencie, w czasie wojny w Ukrainie. Choć formalnie kandydaci zgłaszani są do końca stycznia, a Rosjanie zaatakowali Ukrainę pod koniec lutego, inwazja mogła wpłynąć na decyzję Komitetu. Pokojowa Nagroda Nobla przyznawana jest od 1901 r. osobom i organizacjom zasłużonym na rzecz pokoju. Początkowo nagrażano głównie założycieli organizacji działających na rzecz pokoju i organizatorów konferencji pokojowych. Po I wojnie światowej po raz pierwszy uhonorowano nie konkretną osobę, ale organizację: Komitet Międzynarodowego Czerwonego Krzyża za pilnowanie praw jeńców wojennych. Laureat dostaje medal, dyplom, ponad milion dolarów i wielki prestiż. Choć zwycięzców ogłasza się w Sztokholmie, nagroda jest wręczana w stolicy Norwegii, Oslo. ●

BUSINESS INSIDER

BEIN

Informacje są sumą faktów.
Wiedza jest różnicą.

Musisz to wiedzieć!

Wejdź na businessinsider.pl

Twoje pieniądze | Gospodarka | Biznes | Prawo

Polska, Niemcy i geopolityka

Rachunki zostały już wyrównane

Gadomski



Po 1989 roku wyrwaliśmy się z tragicznego uścisku dwóch wrogów, w którym II Rzeczpospolita żyła od chwili swych narodzin i który doprowadził do jej zniszczenia. To, że na naszych granicach nie mamy dwóch potężnych i sprzymierzonych ze sobą wrogów, a co najwyżej jednego, przed którym broni nas potężny sojusz, do którego należymy wraz ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, ale także Niemcami, jest wspaniałym zrządzeniem losu. Każdego dnia powinni to sobie uświadamiać politycy odpowiedzialni za los Polski, a także wszyscy mieszkańcy naszego kraju, nawet jeśli polityką zupełnie się nie interesują. W 1939 roku też większość się nie interesowała, ale polityka zainteresowała się wszystkimi.

Tymczasem w sytuacji trwającej w Ukrainie wojny i agresywnych poczynań Rosji PiS robi wiele, by powróciło fatum ciężące nad II RP, by Polska miała nie jednego, ale dwóch wrogów. Czy ni tak wyłącznie dla własnych korzyści. Jarosław Kaczyński i jego podwładni gotowi są obniżyć poziom bezpieczeństwa Polski, by utrzymać się u władzy. Przekonują Polaków, że istnieje sojusz rosyjsko-niemiecki, a nawet rosyjsko-ukraiński (bo Unia, zdaniem Kaczyńskiego, to tylko maska, za którą kryją się Niemcy). Można mieć nadzieję, że nie wywołują wilka z lasu, ale na pewno psują nasze relacje z zachodnim sąsiadem, który nie rozumie, dlaczego polscy politycy przywołują dawne upiory, domagając się odszkodowań za zniszczenia w II wojnie światowej.

W tej sprawie politycy opozycji zachowują się tchórzliwie. Podczas głosowania pisowskiej uchwały o żąda-

niu reparacji od Niemców jedynie trzy posłanki i jeden poseł w klubie PO byli przeciw, 15 innych wstrzymało się od głosu. Ogromna większość poparła absurdalny projekt. Pytani przez dziennikarzy posłowie opozycji mówią: te pieniądze nam się należą, ale raczej ich nie dostaniemy, więc do roszczeń rządu Morawieckiego wobec Niemiec nie przywiązujemy wagi.

Otóż nie, pieniądze te nam się nie należą, nie tylko według międzynarodowego prawa. Po prostu rachunki polsko-niemieckie zostały wyrównane i lepiej nie otwierać ich na nowo.

To kompletna bzdura, że Polska nie otrzymała żadnej rekompensaty za straty poniesione w czasie wojny. Otrzymaliśmy 101 tys. km kw., co stanowi blisko jedną trzecią obszaru dzisiejszej Polski. Utraciliśmy ziemie ściśle związane z polską kulturą – dwa symboliczne miasta Wilno i Lwów. W zamian za to do Polski przyłączono ziemie od wieków niemieckie. Część tych ziem nigdy nie należała do Polski lub od państwa Piastów odpadła w XIV wieku. To nie była wymiana między Polską a Niemcami. Dawne Kresy Wschodnie zabrał ZSSR, my zabraliśmy Niemcom ziemie zachodnie, oczywiście za pozwoleniem mocarstw, które wojnę wygrały, a szczególnie ZSSR. Stalin podarował je nam nie z miłości dla Polski, której szczerze nie znośli, ale dla własnego interesu. Na konferencji w Poczdamie zachodnią granicę Polski uważał za zachodnią granicę ZSSR. Podział Niemiec na dwa państwa nie był jeszcze przesądzony.

Według opracowania „Rural Electrification” autorstwa Roberta Bealla w 1935 roku w Niemczech 90 proc. gospodarstw domowych było zelektryfikowanych. W Polsce w 1938 roku zelektryfikowanych było jedynie 3 proc. wsi, niemal wyłącznie na terenie byłego zaboru pruskiego. Na wschodnich ziemiach, które utraciliśmy, praktycznie żadna wieś nie miała dostępu do elektryczności, na ziemiach, które utracili Niemcy na korzyść Polski, prawie wszystkie wsie miały elektryczność.

To prawda, że przemysł i infrastruktura na ziemiach zachodnich były mocno zniszczone, ale większość dało się szybko odbudować. Pod względem uprzemysłowienia i infrastruktury ziemie zachodnie przedstawiały wyższy potencjał niż pozostałe części kraju. Uzyskaliśmy cały Śląsk z jego kopalniami węgla i hutami, porty w Gdańsku i w Szczecinie, znacznie lepsze drogi i kilka odcinków autostrad zbudowanych w czasach Hitlera. W PRL i jeszcze w pierwszych latach III RP to były jedyne (niestety krótkie) autostrady na terenie Polski.

Według Maddison Project Database w roku 1948 Polska osiągnęła ten sam poziom PKB na głowę mieszkańca, który miała w roku 1938, a rok później ten poziom przekroczyła. Czyli ogromne zniszczenia wojenne nie przeszkodziły w odzyskaniu średniego poziomu przedwojennego już trzy lata po zakończeniu wojny. A trzeba pamiętać, że punktem odniesienia jest tu szczytowy poziom gospodarki przedwojennej osiągnięty po kilku latach bardzo szybkiego wzrostu. Zawdzięczaliśmy to – poza ciężką pracą Polaków i dość rozsądną polityką gospodarczą do 1948 roku – zmianie potencjału gospodarczego Polski. Utraciliśmy najbardziej zacofane tereny takie jak Polesie, gdzie poziom życia był przed wojną zbliżony do krajów afrykańskich, a zyskaliśmy tereny o znacznie wyższej kulturze przemysłowej i rolniczej.

Zajęte przez Polskę ziemie zachodnie nie zostały nam rzecz jasna dobrowolnie oddane przez Niemców, którzy przez wiele lat nie uznawali granicy na Odrze i Nysie. Stopniowo godzili się z tym, że rewizja granic nie jest możliwa, zaś po obaleniu muru berlińskiego i wejściu Polski do Unii większość niemieckiej opinii publicznej doszła do wniosku, że we wspólnej Europie granice państw nie są najważniejsze. Niemcy stały się rzecznikiem obecności Polski w UE i w dużej mierze dzięki nim wynegocjowaliśmy dobre warunki akcesji.

Szybko rosła wymiana gospodarcza między naszymi krajami i obie gospodarki są ze sobą mocno powiązane. Polska jest piątym największym odbiorcą niemieckiego eksportu – przed Włochami, Wielką Brytanią i oczywiście Rosją, gdzie niemieckie firmy sprzedały w 2021 roku trzykrotnie mniej towarów niż w Polsce.

O dziwo, w rankingu największych eksporterów do Niemiec nasz kraj zajmuje wyższe niż w rankingu importerów miejsce – czwarte po Chinach, Holandii i Stanach Zjednoczonych, przed Włochami, Francją, Belgią. Rosja w 2021 roku wyeksportowała do Niemiec towary za 33 mld euro, Polska za 69 mld euro.

Te statystyki trochę wprowadzają w błąd. Duża część handlu między Polską a Niemcami odbywa się wewnątrz korporacji i powiązanych z nią firm. To nie rządy decydują o tym, co się sprzedaje, gdyż wewnątrz Unii nie ma granic dla przepływów towarów i kapitału. Decydują menedżerowie korporacji, którzy lokują swoje zakłady przemysłowe tam, gdzie można osiągnąć wyższy zysk. Niemieckie inwestycje bezpośrednie sprawiły, że na terenie Polski znajdują się nowoczesne zakłady Daimlera czy Boscha.

W historii nic nie jest trwałe. Od ponad 30 lat stosunki polsko-niemieckie są bardzo dobre i dla polityków naszego zachodniego sąsiada nasz kraj jest bardzo ważny. Dlatego spuszcza ją zasłonę milczenia na głupstwa wygadywane przez Jarosława Kaczyńskiego i jego akolitów, mając nadzieję, że przyszłe polskie rządy będą bardziej rozsądne. Ale sytuacja taka nie musi trwać wiecznie. Agresywne słowa rzucane w Polsce mogą przez mniej odpowiedzialnych polityków niemieckich być potraktowane poważnie.

Opozycja powinna zatem jasno dać do zrozumienia, że potępia absurdalne, antyniemieckie wypowiedzi polityków PiS i dążyć będzie do przywrócenia specjalnych, bliskich stosunków z zachodnim sąsiadem. ●

Witold Gadomski

Węgiel a sprawa polska

Rząd znów nie dał rady

Wroński



W chwili, gdy wicepremier odpowiedzialny za zaopatrzenie Polski w węgiel Jacek Sasin oświadczył kilka dni temu, że samorządy powinny zająć się dystrybucją węgla, stało się jasne, że wicepremier Sasin nie dał rady. Że rząd nie dał rady i PiS też nie dał rady.

Nie ma zapowiadanego przez ministra środowiska Annę Moskwę węgla po 996 zł za tonę (swoją drogą to paradoks, że węglem zajmuje się resort środowiska, który nie potrafił się zająć zatrutą Odrą). Potężne transporty za-

powiadane na wrzesień przez premiera nie przypłynęły ani do Gdańska, ani do Gdyni, ani do Elbląga przekopem mierzei. A gdy jakieś przypłynęły, to okazuje się, że trzeba je przesortować.

Okazuje się też, że nie mamy węgla, aby węgiel rozwieść. Ba, nawet czołowy gawędziarz kraju, prezes NBP Adam Glapiński, już nie uważa za głupców tych, którzy mówili, że „wungla nie będzie”. No i jest nowy pomysł rządu PiS – przerzucić dystrybucję węgla na samorządy.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski oznajmił, że „nie zamierza uczestniczyć w przedsięwzięciu, którego jedynym celem jest przerzucenie winy za problemy, które stworzyliśmy”. Inni samorządowcy, np. prezydent Sopotu Jacek Karnowski, pytają, jak mają handlować węglem, który do nich nie należy, jak się to ma do ustawy o zamówieniach publicznych, która nakazuje robić przetargi. Inni dopytują, czy węgiel rozwieźć tramwajami.

Tyle że mimo protestów samorządy zapewne zajmą się dystrybucją węgla, tak jak w przeszłości zajmowały się zwalczaniem pandemii, przyjmowaniem uchodźców z Ukrainy. Teraz zajmą się pomocą obywatelom, bo ci nie będą mieli jak się ogrzać.

Sytuacja zaczyna być trudna, świadczy o tym fakt, że premier, który do tej pory buńczucznie zapewniał, że jest dobrze, zaczyna prosić. Pisz list, w którym deklaruje: „wsperamy samorządy i chcemy, żeby lokalne władze, dzięki naszemu wsparciu, również wzięły udział w wsparciu obywateli”, oraz że bardzo mu zależy na obniżeniu ceny węgla, a to jest uzależnione od transportu.

Jednak propagandzie pisowskiej wydano polecenia szczucia na opozycyjnych samorządowców. Najpierw pozbawiono ich dochodów z PIT, a obecnie „dojeżdżani” są rachunkami za energię elektryczną przez spółki

obsadzone pisowskimi nominatami. Spółki, które sprzedają energię trzy, cztery razy drożej, niż to wynika z ceny wytworzenia, i stać je na akcje propagandowe za 14 mln zł.

Dlaczego samorządy będą pomagać mieszkańcom? I to mimo iż zdają sobie sprawę, że obojętnie, czy im pomogą, czy nie, będą ofiarą akcji propagandowej rządu. Że będą oskarżane o to, że wraz z Putinem są winne temu, że obywatele marzną. Ano dlatego, że rząd PiS nie jest zdolny do wypełnienia swoich zadań.

Polacy nauczyli się żyć w systemie słabej i niezdolnej do działania władzy centralnej – także w czasie, gdy władza była Polakom wroga i obca. A w przeszłości symbolem polskiej anarchii było stwierdzenie „Polska nie rządem stoi”. W Polsce rządzonej przez PiS to powiedzenie nabrało niespodziewanie pozytywnego i propanistycznego sensu. ●

Paweł Wroński

Alkohol, narkotyki, rock'n'roll

BORYSEWICZ NICZEGO NIE ŻAŁUJE

Wychowałem się na Lady Pank, więc sięgałem po książkę „Mniej obcy” o Janie Borysewicz ze sporymi oczekiwaniami. To bardzo przyjemna lektura, choć moja ciekawość nie w pełni została zaspokojona.

Jarek Szubrycht

Nie jesteś przesadnie skromny” – zauważa w pewnej chwili Marcin Prokop. „Ni chuja. Ale za to jestem szczery” – odpowiada Jan Borysewicz. Gdyby nie wulgarny język, ta wymiana mogłaby posłużyć wydawnictwu za hasło reklamowe książki „Mniej obcy”.

Jej treść rzeczywiście wypełniają głównie przechwałki lidera Lady Pank, rekompensowane otwartością znacznie przewyższającą średnią krajową. Czy to od razu oznacza szczerość? Nie jestem pewien. Ale to na pewno oznacza, że książkę przeczytają z zainteresowaniem nie tylko najbardziej zagorzali fani gitarzysty.

TO JEST TYLKO ROCK'N'ROLL

Urodzony w 1955 roku Jan Borysewicz jest jednym z najważniejszych gitarzystów polskiego rocka. Instrumentalna biegłość idzie u niego w parze z kompozytorską zręcznością, co udowodnił przede wszystkim jako lider oraz autor repertuaru grupy Lady Pank, ale też w Budce Suflera („Nie wierz nigdy kobiecie”) czy we wspólnym projekcie z Pawłem Kukizem.

Jest nie tylko utalentowanym muzykiem, ale też barwną personą, o której w branży krążą mniej lub bardziej wiarygodne legendy. Wielu przypuszczało, że jego biografia to doskonały materiał na książkę. Marcin Prokop postanowił to sprawdzić.

Jeśli ktoś w biografii gwiazd rocka szuka przede wszystkim ekscesów, „Mniej obcy” ma mu sporo do zaproponowania. Najwięcej jest o alkoholu – bo niemało go było w życiu bohatera książki – i trochę o kokainie, przed którą Jan Bo energicznie ostrzega. Są burdy, wygłupy i rękoczynny w ilości wystarczającej, by uznać Borysewicza za łobuza, ale zarazem nie stracić do niego sympatii. Wątki damsko-męskie też się pojawiają, jednak bez pikanterii, bez plotkowania o byłych – muzyk okazał się dżentelmenem, który nie handluje sekretami alkowy.

Jest też, oczywiście, wątek tzw. afery wrocławskiej z 1986 roku. Ważny, bo wyhamował szalony pęd, w którym znajdował się



zespół Lady Pank. Ale, jak się okazuje, ważny też dlatego, że dla Borysewicza wciąż bolesny. Nie lubi o tym opowiadać, nie ma dystansu, wstydzi się. To zaskakujące, że akurat wspomnienie tego epizodu odbiera mu irytującą nieco, nadmierną pewność siebie.

Niezależnie od tego, czy pokazał wtedy ptaszka, czy nie (twierdzi, że nie), żaden to powód, by ciągle za to przeproszać. Ludzie robią głupsze i gorsze rzeczy, i nawet okiem nie mrugną. Zwykli ludzie, o gwiazdach rock'n'rolla nawet nie wspomnę.

PO ZŁEJ STRONIE ŻELAZNEJ KURTyny

Poza tym jednym incydentem Borysewicz, jak Edith Piaf, niczego nie żałuje. A już na pewno nie przyznał się do tego dziennikarzowi. Nie wprost. Bo niemało jest w książce niepotrzebnego gdybania – choćby o niedosłej trasie z Madonną czy jeszcze mniej prawdopodobnym angażu do Red Hot Chili Peppers – ale tego rodzaju przechwałki są charakterystyczne dla polskich idoli tego pokolenia.

Nawet jeśli talentem nie ustępowali zachodnim gwiazdom, jak jeden mąż rozbijali nosy o szklany sufit. Czy raczej żelazną kurtynę rozumianą zarówno dosłownie – bo od kaprysu państwowego urzędnika zależało wydanie paszportu artyście bądź zatrzymanie go w kraju, już nie wspominając o tym, że wyprawy w daleki świat były piekielnie drogie – jak i symbolicznie, choćby jako barierę językową.

Borysewicz na szczęście nie tropi międzynarodowych spisków, które wyhamowały jego karierę za oceanem, co zdarza się wielu innym rodzinnym artystom. Bierze odpowiedzialność za zmarnowane okazje, bez zażenowania mówi i o własnych potknięciach, i o cywilizacyjnych różnicach, które nasze gwiazdy redukowały na Zachodzie do roli pariasów (słodko-gorzki obrazek Budki Suflera zasuwaną na holenderskiej budowie to jeden z najmocniejszych punktów tej książki).

Raz tylko wchodzi w tryb „gdyby nie słupek, gdyby nie poprzeczka” – kiedy przedstawia teorię, że niepowodzenie Lady Pank w Ameryce to przede wszystkim вина autora anglojęzycznych tekstów grupy.

Marcin Prokop tego nie komentuje, podobnie jak kilku innych kontrowersyjnych tez forsowanych przez jego rozmówcę. Zadaje pytania, ale to Borysewicz kontroluje przebieg rozmowy, prowadzi ją, gdzie chce, a kiedy nie pasuje mu jakieś pytanie lub uznaje, że powiedział za dużo, nagle zmienia temat. To nie lada wyczyn prowadzić w tańcu z takim wyjadaczem jak Prokop, ale przewaga przepytawanego nad pytającym jest przekleństwem formuły, którą jest wywiad rzeka. Dziennikarz skazany jest w niej na łaskę i niełaskę obiektu swoich dociekań, musi grzecznie podążać za wybiórczą narracją i subiektywną interpretacją wydarzeń, jeśli chce, by rozmowa była kontynuowana. Nie ma zresztą narzędzi, by weryfikować to, co słyszy – nie było go tam.

NIE POKRĘCIŁO MI SIĘ W GŁOWIE

„Mniej obcy” nie jest więc całą prawdą o Janie Bo, jego życiu i karierze, ale raczej jego autoportretem wspomaganym, uchwyconym tu i teraz, czasem kreślonym szczegółowo, z bezlitosną dokładnością, to znów zamazanym, pomijającym detale. Prokop też się na nich nie skupia, nie dociska, nie zagląda pod każdy kamień na życiowej ścieżce muzyka, nie wszystkie wątki domyka.

Nie pokręci się czytelnikowi w głowie od wydarzeń i od dat. Dziennikarz raczej namawia muzyka do oceny swojego postępowania, do opisywania cech charakteru, do

Marcin Prokop



Jan
Borysewicz.
Mniej obcy

Wydawnictwo
Agora

*„Mniej obcy” nie jest całą
prawdą o Janie Bo,
jego życiu i karierze,
ale raczej jego autoportretem
wspomaganym, uchwyconym
tu i teraz*

psychologicznej syntezy. To ciekawe, choć wolałbym, żeby to wszystko wybrzmiało w postaci anegdot, bo więcej o człowieku mówią wydarzenia, w których brał udział, jego życiowe wybory i relacje z innymi ludźmi, a nawet to, jak je przedstawia, niż autorefleksyjne westchnienia.

Trudno się nie uśmiechać, kiedy Borysewicz się puszy („Mogę śmiało powiedzieć, że jako zespół mieliśmy pewien wpływ na to, że komuna wreszcie padła”), ale trzeba docenić chwile, w których zwija ten swój pawie ogon, schodzi ze sceny i mówi, co czuje. Kiedy opowiada o chorobie matki i swojej trudnej relacji z ojcem, o samobójstwie brata i pieszej pielgrzymce na Jasną Górę (to powracający wątek, ciekawy również dlatego, że nie ma dla Borysewicza wymiaru religijnego), o tym, jak sprawdzał i nie sprawdzał się w roli partnera i ojca, o wsparciu dla transpłciowego wnuka, o alkoholu, który dał mu pewność siebie, ale też mógł zabrać wszystko, na co w życiu ciężko pracował.

Borysewicz, którego poznaję na kolejnych stronach tej książki, to facet, który mnie fascynuje i irytuje zarazem, który w jednej chwili sprawia wrażenie nad wyraz życiowo mądrego, by za chwilę zrobić coś bezbrzeżnie głupiego. Artysta nietuzinkowy, człowiek skomplikowany. Tak, doskołały materiał na książkę. Niejedną. ●

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego oznaczonego Nr 1 znajdującego się w budynku przy ul. Karola Olszewskiego 30-38 w Oświęcimiu, stanowiącego własność Gminy Miasto Oświęcim.

1. Przedmiotem sprzedaży jest lokal użytkowy Nr 1 o pow. 161,67 m² położony na parterze budynku przy ul. Karola Olszewskiego 30-38 w Oświęcimiu. W skład lokalu wchodzi: sala sprzedaży oraz kilka pomieszczeń, w tym korytarz, pomieszczenia socjalne, magazynowe, biurowe.

2. Sprzedaż lokalu użytkowego nastąpi łącznie ze sprzedażą ułamkowej 16167/200154 części działki nr 2006/103 o pow. 0,0956 ha pod budynkiem przy ul. Karola Olszewskiego 30-38 w Oświęcimiu, jednostka ewidencyjna Oświęcim, obręb Oświęcim, księga wieczysta KR1E/00015131/9.

3. Nieruchomość przy ul. Karola Olszewskiego 30-38 w Oświęcimiu objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla całego obszaru miasta Oświęcim w granicach administracyjnych, z wyłączeniem obszaru w rejonie ulic Zatorskiej, Zaborskiej, Batorego i Królowej Jadwigi, a także obszarów, dla których znajdują się w opracowaniu oraz obowiązują miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego uchwalonym Uchwałą Nr X/138/11 Rady Miasta Oświęcim z dnia 29 czerwca 2011r. - ujednoliconym uchwałą Nr XIII/233/19 Rady Miasta Oświęcim z dnia 30 października 2019r. (Dz. Woj. Małopolskiego z dnia 18 listopada 2019r. poz. 7966) i znajduje się w jednostce strukturalnej 2B 17MW – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

4. Cena wywoławcza lokalu użytkowego nr 1 w budynku przy ul. Karola Olszewskiego 30-38 wynosi: **650 000,00 zł** (słownie: sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

5. Przetarg odbędzie się w dniu **14 grudnia 2022 roku o godz. 13:00** w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2, I piętro, sala nr 15.

6. **Wadium** w pieniądzu wynosi 100 000,00 zł (słownie: sto tysięcy złotych 00/100) i należy je wpłacić do **8 grudnia 2022 roku** na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080 w Banku Spółdzielczym w Zatorze. Za potwierdzenia wpływu przyjmują się datę wpływu wadium na rachunek bankowy tut. Urzędu.

Sprzedaż lokalu użytkowego jest zwolniona z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2022r. poz. 931 z późn. zm.).

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagielly 23 oraz na tablicy ogłoszeń przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim <https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagielly 23, pok. nr 17, tel. 33/842 92 17.

34209491

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Rudzie Śląskiej – Bykowinie przy ulicy Górnośląskiej z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska oraz pod drogę dojazdową.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony przeprowadzony w dniu 26.09.2022 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze ustnego drugiego przetargu nieograniczonego są niezabudowane nieruchomości gruntowe własności Gminy Miasta Ruda Śląska – działka nr **1761/100** o powierzchni 17600 m², KW GL1S/00007678/0 - z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska, - udział wynoszący 1/2 część w nieruchomości o łącznej powierzchni 5217 m², obejmującej działki nr: 1762/100, 1765/100, 1766/100, 1775/109, 1763/98 - KW GL1S/00043534/3, 1768/100, 1772/100, 1770/100, 1773/109 - KW GL1S/00048273/0 – z przeznaczeniem pod drogę dojazdową. Wszystkie wymienione powyżej działki zapisane są na karcie mapy 2 obręb Nowa Wieś. Działki zapisane w KW GL1S/00043534/3 i KW GL1S/00048273/0 stanowią współwłasność DL INVEST GROUP III Sp. z o.o. oraz Gminy Miasta Ruda Śląska po 1/2 części.

Nieruchomości położone są w dzielnicy Bykowina, ich sąsiedztwo stanowią zabudowa usługowa, mieszkaniowa, garażowa i ogródki rekreacyjne. Ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla zbywanego gruntu to teren zabudowy usługowej (symbol planu **85U**) oraz fragmentarycznie teren trwałych użytków zielonych (symbol planu **17 ZN** – część działki nr 1763/98).

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi **2.705.000,00 zł**. Do ceny ustalonej na przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży nieruchomości.

Przetarg odbędzie się w dniu **06.12.2022 r. o godz. 10⁰⁰** w sali **213** Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II **6**. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej www.rudaslaska.bip.info.pl/zakladka_nieruchomosci/ i w terminie do dnia **29.11.2022 r.** dokonają wpłaty wadium w wysokości **135.300,00 zł** przelewem na konto tut. Urzędu oraz przedłożą przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn. Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32- 248-75-63.

34207662.p

WCIĄG Z OGŁOSZENIA

WÓJTA GMINY SZCZUROWA

O PRZETARGU PISEMNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ nr ew. 2722/9 w MIEJSCOWOŚCI SZCZUROWA

1. Oznaczenie nieruchomości wg KW oraz katastru nieruchomości: dz. Nr ew. **2722/9, KW nr TR1B/00037490/8**

2. Powierzchnia nieruchomości: **2,0003 ha**

3. Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży: **zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gmina Szczurowa działka położona w terenie określonym jako S192RZ - tereny użytków zielonych (łąk i pastwisk), a w pozostałej części w terenie usług komercyjnych z dopuszczeniem ośrodków produkcyjnych – symbol S 63 UC/P**

4. Cena wywoławcza: 566 000,00 złotych (słownie: pięćset sześćdziesiąt sześć tysięcy) netto. Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT

5. Termin i miejsce przetargu: część jawna przetargu w dniu **19 grudnia 2022 r. o godzinie 10.00** , Urząd Gminy Szczurowa, parter, pokój nr 14

6. Wysokość wadium: **57 000,00zł** (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy)

7. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: **ogłoszenie o przetargu wywiesza się w siedzibie właściwego urzędu, publikuje na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w sposób zwyczajowo przyjęty – miejscowości Szczurowa.**

8. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: **informację o przetargu można uzyskać osobiście w Urzędzie Gminy Szczurowa, ul. Lwowska 2, piętro I, pok. nr 22 lub telefonicznie pod nr 14 671 40 97**

34209675.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r poz. 2213 t.j.).

Prezydent Miasta Konina

ogłasza II przetarg pisemny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanych stanowiących własność Miasta Konina oraz będących w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o. położonych w Koninie w obrębie Czarków przy ul. Błazaka.

I. Nieruchomość nr 1846/3 o pow. 0,4427 ha, obręb Czarków stanowiąca własność Miasta Konina.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości: Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Koninie, obręb Czarków oznaczonej jako działka ew. nr **1846/3** o pow. **0,4427 ha**, ujawnione w KW KN1N/00040910/8.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana wyłączonym z eksploatacji pawilonem handlowym. Obiekt jest w znacznym stopniu zdekapitalizowany.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w rejonie ulicy Kazimierza Błazaka (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług.

Sposób zagospodarowania nieruchomości: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług. Dokładny opis zasad kształtowania zabudowy i zagospodarowania terenu wynikający z ustaleń MPZP można uzyskać bezpośrednio w Urzędzie Miejskim w Koninie w Wydziale Urbanistyki i Architektury oraz na stronie internetowej www.voxly.pl/konin

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży z zastrzeżeniem naliczenia kar umownych w wysokości 5 % ceny nieruchomości wynikającej z tej umowy za każdy miesiąc zwłoki i zabezpieczenia ich poprzez ustanowienie hipoteki umownej do kwoty 2.000.000,00 zł.

Cena wywoławcza nieruchomości: 2.800.000,00 zł (słownie: dwa miliony osiemset zł. 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

I przetarg został przeprowadzony (część jawna) 14 czerwca 2022 roku.

Obciążenia i zobowiązania dotyczące nieruchomości: W Dziale III księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe polegające na odpłatnej i na czas nieoznaczony służebności przesyłu oraz służebność gruntowa przejazdu i przechodu. W Dziale IV księgi wieczystej nr KN1N/00040910/8 brak wpisów.

Nabywca zobowiązany będzie do:
- nieodpłatnego obciążenia nieruchomości o nr **1846/3** prawem służebności przesyłu na rzecz gestora sieci podziemnych urządzeń ciepłowniczych polegającej na możliwości korzystania z nieruchomości dla potrzeb przeprowadzenia czynności eksploatacyjnych, remontowych, modernizacyjnych, usuwania awarii i zapewnienia dostępu.
- nieodpłatnego obciążenia służebnością gruntową przechodu i przejazdu nieruchomości ozn. **1846/3** na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości położonej w Koninie, obręb Czarków oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **213/5**.

II. Nieruchomość nr 213/1 i 213/7 o łącznej pow. 0,1416 ha, obręb Czarków będące w użytkowaniu wieczystym Miejskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego do dnia 06 lipca 2094 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,1133 ha, położonej w Koninie, obręb Czarków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/1** wraz z prawem własności

posadowionego na w/w gruncie budynku stanowiącego odrębną nieruchomość, objętych księgą wieczystą KW KN1N/00053547/6 oraz prawa użytkowania wieczystego do dnia 30 grudnia 2102 roku nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,0283 ha, położonej w Koninie, obręb Czarków, oznaczonej numerem geodezyjnym **213/7** objętych księgą wieczystą KW KN1N/00068261/5.

Opis nieruchomości: Przedmiotowa nieruchomość zabudowana jest pawilonem usługowym handlowym, w części zagospodarowana chodnikiem komunikacji pieszej oraz ozdobną zielenią niską i wysoką. Pawilon posadowiony w granicach działki ewidencyjnej nr 213/1 jest budynkiem jednokondygnacyjnym, niepodpiwniczonym. Funkcjonalnie obiekt ten podzielony jest na trzy lokale usługowo-handlowe. Pas zieleni niskiej i wysokiej został urządzony na terenie działki ewidencyjnej nr 213/7, która przylega do pawilonu od jego południowej strony.

Przeznaczenie nieruchomości: Zgodnie z uchwałą nr 585 Rady Miasta Konina z dnia 26 sierpnia 2021r., w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Konina w części dotyczącej rejonu ulicy Kazimierza Błazaka, (opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego z dnia 03.09.2021r., poz. 6697), nieruchomość oznaczona jest symbolem i posiada przeznaczenie MWU – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług, niewielką część nieruchomości obejmująca wąski pas gruntu zlokalizowany po stronie północnej stanowi, teren dróg publicznych klasy dojazdowej – KDD.

Sposób zagospodarowania: Budowa budynku mieszkaniowego z dopuszczeniem usług.

Termin zagospodarowania nieruchomości: Nabywca zobowiązany będzie do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży.

Cena wywoławcza nieruchomości zabudowanej nr 213/1: 2.095.480,00 zł (słownie: dwa miliony dziewięćdziesiąt pięćset tysięcy czterysta osiemdziesiąt złotych 00/100). Nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Cena wywoławcza nieruchomości niezabudowanej nr 213/7: 74.020,00 zł (słownie: siedemdziesiąt cztery tysiące dwadzieścia złotych 00/100) Do ceny która zostanie zaproponowana w ofercie należy doliczyć obowiązujący podatek VAT (23 %). Nabywca działek 213/1 i 213/7 będzie zobowiązany do wnoszenia opłat rocznych: Opłaty roczne wnosi się przez cały okres użytkowania wieczystego, w terminie do 31 marca każdego roku, z góry za dany rok, bez odrębnego wezwania. Wysokość stawki procentowej opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego wynosi 3 % wartości nieruchomości.

III. Przetarg organizowany jest na wszystkie działki łącznie celem stworzenia dogodniejszych warunków architektonicznych. Koncepcją architektoniczną powinny być objęte łącznie wszystkie działki przeznaczone do zbycia w drodze przetargu.
Warunki dodatkowe: o nabycie nieruchomości mogą ubiegać się podmioty, które:
• nie są w stanie upadłości lub likwidacji gospodarczej. • przedłożyć koncepcję architektoniczną planowanego budynku uwzględniającą funkcję mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług. • zobowiązać się do zagospodarowania nieruchomości zgodnie z przedłożoną w ofercie przetargowej koncepcją architektoniczną i oddania jej do użytkowania w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy kupna sprzedaży. • Cena powinna być zaofiarowana oddzielnie dla nieruchomości Miasta Konin i Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o.

Prezydent Miasta Konina

34209297.n

1

eprasa.pl bc611ac51f

Świątek przegrała, ale spełnia marzenia

Iga Świątek przegrała finał po raz pierwszy od wiosny 2019 r., zakończyła serię 10 takich zwycięstw z rzędu. Obroniła pięć meczboli, ale Czeszka Barbora Krejčíková pokonała ją 5:7, 7:6 (7-4), 6:3. Mecz trwał 3 godziny i 18 minut.

Marek Deryło

OSTRAWA

W sobotę Świątek dziękowała polskim kibicom po trudnym półfinale, że „utrzymywali ją przy życiu”. Ale też upomniwała ich: „To nie są mecze piłki nożnej”, ponieważ czasami nie zachowywali należytej cizy, gdy rywalka Polki przygotowywała się do serwowania. – Nie chcę w ten sposób wygrywać – mówiła po meczu z Jekatieriną Aleksandrową, wychowaną w Czechach reprezentantką Rosji.

W czasie meczu Polka zwracała też fanom uwagę, by nie świętowali po tym, jak przeciwniczka popełniła podwójny błąd serwisowy.

Zmiana w myśleniu

Wczoraj Świątek mogła się gorzko uśmiechnąć, słysząc, jak zachowują się Czesi – istotnie jak na meczu piłki nożnej.

Nasza reprezentantka znów musiała być bardzo twarda psychicznie i znów na taką wyglądała. Podczas wrześniowego US Open wyznała mniej więcej coś takiego, że kiedyś płakała i miała pustkę w głowie, a teraz w trudnych sytuacjach myśli i analizuje, jak się z nich wydostać.

W trzecim gemie pierwszego seta, przy stanie 1:1, nasza reprezentantka popełniła podwójny błąd serwisowy, a kibice Barbory Krejčíkové zareagowali bardzo radośnie. 26-letnia Czeszka wyszła na prowadzenie 40:15. Przed kolejnym serwisem Świątek ktoś krzyknął – czy nawet rozdarł się: „Barbora!”. Polka nie trafiała pierwszym serwisem, ale doprowadziła do równowagi. Kilka chwil później obroniła jeszcze jednego break-pointa, a później spokojnie zawiązała sobie sznurówki i zaser-

wowała asa. A potem znów mocno, w linię, rywalka zagrała return daleko w aut. Świątek utrzymała podanie. Następnie wyszła na prowadzenie 5:1. Jednak Krejčíková zaczynała gonić wynik skutecznie, czeska publiczność była coraz bardziej żywiołowa, miała w swoim arsenale nawet czerwone trąby, wuwuzele o dźwięku wyjątkowo irytującym. Po 10 gemach było już 5:5.

W II. serwowala Świątek i miała bardzo duże problemy. Ale znów obroniła trzy break-pointy – jeden z polskich dziennikarzy o publiczności pisał już: „zoo” – i utrzymała podanie. Później znakomitymi akcjami przełamała rywalkę i wygrała seta 7:5. Trwał godzinę i 13 minut.

Gwałtowny skręt rozpędzonego auta

Do Czech 21-latką przyjechała, mając za sobą już ponad 60 meczów w sezonie. Po pierwszym spotkaniu tutaj złapała przeziębienie i później na korcie co jakiś czas, między forhendami i bekhendami, wydumuchiwała i wycierała nos.

Polscy kibice, którzy licznie przybyli do ostrawskiej hali, mogli też zobaczyć na żywo, jakim sportem dla stawów, kolan i ścięgien jest tenis, szczególnie na nawierzchni twardej. Styl gry Polki – dynamiczne zrywy, zwroty, dużo drobnych szybkich kroków – sprawiał, że co chwilę podczas jej zagrań, gdy stopa mocno „ścierała się” z nawierzchnią, słyszać było charakterystyczny dźwięk. Głośny pisk, jakby rozpędzony samochód gwałtownie skręcał.

W hali w Ostrawie można też było znaleźć pewne uspokojenie podczas rozmyślań o Świątek – np. patrząc, jak do boksu szkoleniowego wchodzi skromna dwuosobowa eki-



• **Iga Świątek podczas wczorajszego finału** FOT. RADEK MICA / AFP / EAST NEWS

Zarobione w Ostrawie prawie 60 tysięcy euro
Iga Świątek postanowiła przekazać organizacjom non profit zajmującym się zdrowiem psychicznym

pa polskiej gwiazdy (jedną z postaci była psycholożka Daria Abamowicz). Akurat do Czech przyjechał wyjątkowo ze Świątek jej ojciec, były wioślarz, olimpijczyk z Seulu (1988). Człowiek o posturze Andrzeja Goloty. „Uspokojenie” polscy kibice mogli znaleźć właśnie w tej grubokości stości, masywności Tomasza Świątka. Intuicyjne pojmowanie genetyki pozwalało na przypuszczenia, że z takimi genami ścięgną, kości i kolana liderki rankingu wytrzymają nawet te mecze, w których trzeba będzie mieć pod ręką mnóstwo chusteczek do nosa. Czyli te, w których osłabione ciało będzie bardziej podatne na urazy.

W sobotę, po trzysetowym meczu z Jekatieriną Aleksandrową, Świątek była pytana, czy może z uwagi na intensywność spotkań w Czechach

i przeziębienie zrezygnuje z turnieju w San Diego (Kalifornia), który rozpocznie się dzień po finale w Czechach. Odpowiedziała, że w ogóle nie myśli o wycofaniu się, ponieważ mecze tam stanowią ważną część jej przygotowań do WTA Finals, prestiżowych mistrzostw kończących sezon (rozpoczną się 31 października). Dodała, iż ustaliła z organizatorami kalifornijskich rozgrywek, że pierwsze spotkanie zagra w czwartek, więc jakiś oddech po Ostrawie będzie mieć.

Krejčíková oraz czeska publiczność sprawiała, że wylot Świątek do San Diego znów mógł wydać się pomysłem dyskusyjnym. Czeszka, mistrzyni Rolanda Garrosa 2021, przełamała Polkę na początku drugiej partii i wyszła na prowadzenie 2:0, a później – 4:2.

Ale zaczynała wyglądać na nieco zmęczoną, podejrzenia te nasiłało wspomnienie z początku turnieju – Czeszka przechodziła przez przeziębienie, jak Świątek, i mogła jeszcze nie dojść do pełni sił. Ponadto Krejčíková tuż przed grą w Ostrawie wygrała turniej w Tallinie – pięć meczów z poważnymi rywalkami. Polki w Estonii nie było, spokojnie trenowała. Z drugiej jednak strony Krejčíková sprawia wrażenie teni-

sistki grającej tak, by nie tracić wielu sił. Uderza płynnie, swobodnie, na dużym luzie, jakby nie myśląc o sile zagrania. Z jej strony kortu także „pisków” raczej wielu nie słysząc. W Ostrawie idealnie oddawał to jej strój – rozgrywała mecze w całkiem zwyczajnej cienkiej bluzie, która wyglądała na treningową.

Po ośmiu gemach było 4:4. Kolejnego wygrała Świątek. Krejčíková doprowadziła do tie-breaka i wyszła w nim na prowadzenie 4:0 i 6:1. Wygrała 7:4.

Spełnione marzenia

Po czterech gemach decydującej partii był remis, na zegarze mierzącym czas spotkania do trzech godzin brakowało 10 minut. Krejčíková objęła prowadzenie 3:2, swoje gemy serwisowe wygrywała bardzo łatwo. Następnie Polka przegrywała 0:30 przy własnym podaniu, lecz nie dała się przełamać. Było 3:3.

Później Czeszka wyszła na prowadzenie 5:3 i zwycięstwa nie wypuściła, choć Świątek obroniła pięć meczboli. Barbora Krejčíková wygrała 5:7, 7:6 (7-4), 6:3.

Gdy po meczu, podczas ceremonii zwieńczenia turnieju, Świątek podeszła do mikrofonu, szybko zaczęła płakać ze wzruszenia. Polacy skandowali jej imię bardzo głośno, następnie przeszli do rytmicznego: „Dziękujemy!”. Liderka rankingu wytłumaczyła też, że te kilka lez, które spłynęły po jej twarzy w ostatnim gemie meczu, „to ze szczęścia”. Bo spełnia swoje marzenia w tym sezonie.

Powiedziała też, że wszystkie pieniądze, które zarobiła w turnieju, prawie 60 tysięcy euro, przekaże organizacjom non profit, które zajmują się zdrowiem psychicznym – zapobieganiem tego rodzaju problemom oraz walką z nimi.

Wczoraj w finale debła grała Alicja Rosolska. Jej partnerką w Ostrawie była Nowozelandka Erin Routliffe, przegrały z 3:6, 2:6 z amerykańskim duetem Caty McNally – Alycia Parks. ●

Mistrzostwo w arcydziwnych okolicznościach

Nieudana obrona Charlesa Leclerca na ostatnich kilkuset metrach Grand Prix Japonii dała Maxowi Verstappenowi drugie z rzędu mistrzostwo świata Formuły 1, choć do końca sezonu są jeszcze cztery wyścigi.

Verstappen – zdobywca pole position – prowadził od wyjścia z pierwszego zakrętu do mety dramatycznego wyścigu. Kierowcy wystartowali mimo deszczu, ale po dwóch okrążeniach zjechali do boków, bo lało jak z cebra i nie panowali nad maszynami. Wystartowali ponownie po dwugodzinym oczekiwaniu, kończyli, gdy zaczęło zmierzchać, mimo skrócenia dystansu o niemal połowę. Pędząc 250-270 km na godzinę, nie widzieli toru, zwłaszcza na początku Grand Prix.

Na ostatnich kilometrach za Holendrem toczyła się walka o drugie miejsce. Kolega Verstappena z zespołu Red Bull Sergio Pérez dogonił wicelidera wyścigu i sezonu Char-

lesa Leclerca (Ferrari) i mocno go zaatakował. Na ostatnim okrążeniu, na 16. zakręcie toru, czyli na ostatniej zawilej sekcji przed prostą do mety, Leclerc popełnił błąd. Ściął zakręt, a potem, broniąc się, zepchnął Péreza i zdołał dojechać jako drugi.

I wtedy doszło do niezwyklej sytuacji. W czasie gorących wywiadów, gdy kierowcy już wyszli z boków, prowadzący rozmowy były kierowca Johnny Herbert otrzymał informację, że za ten błąd Monakijczyk został ukarany 5 sekundami i że konsekwencją tego było nie tylko drugie miejsce Péreza, ale i to, że Leclerc stracił nawet teoretyczne szanse na tytuł. W ten sposób mistrzem został Verstappen.

To niesamowite, bo ani kierowcy i zespoły, ani komentatorzy do samego końca wyścigu nie zdawali sobie sprawy, że stawką ostatnich kilometrów GP Japonii jest tytuł dla Holendra.

Skąd to zamieszanie? Z powodu deszczu Grand Prix zosta-

ło przerwane, a następnie wznowione, w sumie przejechano zaledwie 28 okrążeń, czyli nieco więcej niż 50 procent planowanego wyścigu. W takich przypadkach kierowcom przyznaje się połowę zwykłych punktów. Czyli Verstappen nie zdobyłby wystarczającej przewagi punktowej nad Leclercem. Ale sędziowie zastosowali inny przepis, mówiący co innego w przypadku wznowionego wyścigu i zakończono go w ponad 50 procentach. Kierowcy otrzymali pełne punkty. – Jestem czy nie jestem [mistrzem]? Bo słyszę różne rzeczy – pytał zdezorientowany Verstappen, idąc na ceremonię zwycięzców po 12. zwycięstwie w 18 wyścigach, szóstym w ostatnich siedmiu GP.

Potem usiadł w fotelu dla mistrza świata. A następnie Jensen Button – były kierowca, zwycięzca sezonu 2009 – rozmawiał z nim jako mistrzem świata. Widać jednak było, że ta informacja nie dotarła w pełni do Holendra, nie był pewny jej ostateczności.

Nic dziwnego. W zeszłym roku Verstappen zdobył tytuł w ostatnim wyścigu GP Abu Zabi, do którego przystępował z identyczną liczbą punktów co Lewis Hamilton (Mercedes). W jednym z najbardziej elektryzujących zakończeń w historii F1, po restarcie na ostatnim okrążeniu wyprzedził Hamiltona, mimo szaleńcych protestów ekipy Brytyjczyka. Wydarzenia spowodowały

rewolucję w grupie sędziów, odwołanie głównego dyrektora.

Paradoksalnie właśnie o tytuł z 2021 r. Verstappen może się niepokoić – trwa postępowanie wyjaśniające, czy jego team nie przekroczył limitu budżetu 145 mln dol., na jaki zgodziły się wszystkie zespoły. Spodziewaną karą za tak poważne wykroczenie jest pozbawienie mistrzostwa. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Historyczny ćwierćfinał

Reprezentacja Polski po raz pierwszy od sześćdziesięciu lat zagra w ćwierćfinale siatkarskich mistrzostw świata kobiet – po raz drugi z obrończyniami tytułu, Serbkami.

Agnieszka Nowak

Polki zagrają w fazie pucharowej mundialu po raz pierwszy od 1962 roku, kiedy pod wodzą trenera Stanisława Poburki wywalczyły brązowy medal MŚ. Nie będą faworytkami w jutrzejszym meczu z niepokonaną dotąd Serbią, ale brak presji może im tylko pomóc.

Same sobie utrudniły

Podopieczne trenera Stefano Lavariniego do samego końca walczyły o udział w ćwierćfinale. Jeszcze w trakcie trwania meczu Polska – Niemcy zakończyło się spotkanie z udziałem bezpośrednich rywek białoczerwonych do awansu. Dominikana uległa w tie-breaku Kanadzie i definitywnie pożegnała się z marzeniami o fazie pucharowej. Tym samym Polki mogły cieszyć się z historycznego awansu. Nadal walczyły jednak o lepsze rozstawienie. W tegorocznym mundialu poniżej oczekiwań spisywała się Turcja, która w ostatnim meczu drugiej rundy przegrała z Serbkami 0:3. Taki wynik otwierał białoczerwonym kolejne drzwi. Polki, zwyciężając z zespołem prowadzonym przez Vitala Heynena za trzy punkty, mogły wyprzedzić Turczynki i zakończyć rywalizację w grupie F na trzecim miejscu, a tym samym w ćwierćfinale zmierzyć się z drużyną USA, którą już raz podczas tegorocznego mundialu pokonały (3:0). Jednak Niemki doprowadziły do tie-breaka i uległy dopiero po pięciu setach. Ostatecznie więc zwycięstwo nie zmieniło sytuacji Polek.

Na podopiecznych trenera Lavariniego po raz kolejny zemdlała się nierówna gra. Podobnie jak w wielu poprzednich spotkaniach to właśnie błędy własne i chaos po polskiej stronie były kluczowe dla ostatecznego rozstrzygnięcia. Rywalki białoczerwonych pomagały im, jak mogły. Turczynki nie poprawiły swojej gry po fazie grupowej. Tajki w drugiej rundzie były cieniem samych siebie, a Dominikanki i Kanadyjki przegrywały kluczowe spotkania. Mimo to Polki nie potrafiły wykorzystać w pełni swojej sytuacji i w ćwierćfinale będą musiały zmierzyć się z Serbią.



• Polskie siatkarki podczas przegranego 2:3 meczu z Turcją FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na drodze niepokonane Serbki

Białoczerwone po raz pierwszy zmierzyły się z Serbkami na początku drugiej fazy turnieju. Wówczas nie zdołały wygrać z obrończyniami tytułu ani jednego seta. Tak jak w każdym meczu miały jednak swoje szanse, gdyż Serbki nie zaprezentowały najlepszej siatkówki, a ich gra falowała prawie tak samo jak gra Polek. Ostatecznie gospodynie nie wykorzystały jednak słabszych momen-

tów rywek. W Arenie Gliwice muszą zaprezentować się znacznie lepiej, jeśli myślą o sprawieniu sensacji.

Awans do ćwierćfinału nie wziął się znikąd. Od początku turnieju w grze białoczerwonych można zauważyć ogromną determinację i wolę walki. Polki w wielu meczach wysoko przegrywały, a mimo to nie poddawały się i w większości skutecznie odrabiały straty. Taka postawa jeszcze przed rokiem zdawała się rzadko. Podopieczne Stefano Lavariniego na parkiecie pokazują także prawdziwy duch zespołu – tańczą w kółku z radości po lepszym fragmencie gry, a niektóre z nich stworzyły także swoją cieszynekę, jakby wziętą z meczów piłkarskich. Co więcej, wspierają się i poklepują po nieudanych akcjach, a z kryzysów wychodzą silniejsze. Prawdziwy potencjał reprezentantki Polski pokazały w meczu z USA, który był zdecydowanie najlepszym w ich wykonaniu w turnieju. W star-

ciu z Serbią Polki muszą znów zagrać swoją najlepszą siatkówkę, tym bardziej że nie ciąży na nich żadna presja. W tym spotkaniu białoczerwone więcej mogą zyskać, niż stracić.

Z Łodzi do Areny Gliwice

Mecz ćwierćfinałowy Polki rozegrają jutro o godz. 20.30 w Arenie Gliwice. Nowoczesna hala dopiero rozpoczyna swoją siatkarską historię. Dotychczas odbyły się w niej mecze Ligi Mistrzów CEV z udziałem Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle oraz spotkanie towarzyskie polskich siatkarek z Niemkami. W tym roku Gliwice były jednak jednym z miast gospodarzy także podczas mistrzostw świata siatkarki. Białoczerwoni rozegrali w gliwickiej hali mecz 1/8 i 1/4 finału. Podczas ćwierćfinałowego starcia Polaków z Amerykanami w Gliwicach padł rekord frekwencji – na trybunach było 12 258 kibiców. ●

Awans do ćwierćfinału nie wziął się znikąd. Od początku turnieju w grze Polek można zauważyć ogromną determinację i wolę walki

Pomyślne dla Polski losowanie Euro 2024

Z Czechami, Albanią, Wyspami Owczymi i Mołdawią powalczy reprezentacja Polski o awans do mistrzostw Europy w 2024 roku.

Odkąd UEFA rozszerzyła skład turnieju do 24 uczestników, losowanie grup kwalifikacyjnych budzi co najwyżej letnie emocje. Dla potentatów stały się one formalnością, dla reprezentacji na poziomie polskiej wyzwanie nieprzesadnie wymagającym – na mistrzostwa kontynentu bezpośrednio awansują liderzy i wiceliderzy tabel, a o trzy ostatnie zaproszenia można porywalizować w barażach. Trzeba by szokującej zapaści naszego futbolu, żeby nie wykonać zadania.

Już podział na koszyki sugerował zresztą, że Polacy należą do szeregowego grona faworytów. Niedawno utrzymali się w najwyższej dywizji Ligi Narodów (liczy 12 zespołów) i we frankfurckim losowaniu zostali rozstawieni. Ba, wbrew intuicji przeciętnego kibica UEFA umieściła ich w hierarchii nad Francją, czyli aktualnym mistrzem świata, oraz Anglią, czyli aktualnym wice-mistrzem kontynentu.

I wczorajsza ceremonia we Frankfurcie nie przydzieliła naszym piłkarzom żadnego rywala, który poruszałby wyobraźnię. Nikt z wylosowanych nie awansował na zbliżający się mundial, a w przeszłości wystąpili na nim Czesi – poprzednio w 2006 roku. Hitów nie będzie,

awans wygląda na cel stanowiący minimum przyzwoitości, choć rywale też są prawdopodobnie wniebowzięci, że z pierwszego koszyka wyciągnęli Polaków. I wreszcie – Czesław Michniewicz znów dopolerował opinię trenera, któremu przez całą karierę sprzyja szczęście.

Ceremonia we Frankfurcie nie przydzieliła naszym piłkarzom żadnego rywala, który poruszałby wyobraźnię

Oczywiście nie znamy jeszcze odpowiedzi na pytanie, czy utrzyma posadę. Eliminacje wystartują wiosną i potrwać rok, rozrzucony po 10 miastach turniej finałowy Niemcy zorganizują między 14 czerwca a 14 lipca 2024 roku. Ale to odległa przyszłość, niemal inna epoka piłkarska – nie wiadomo, kto będzie prowadził wówczas reprezentację Polski. PZPN wymienia selekcjonerów coraz częściej, a w tym stuleciu zawsze czyni to po mundialu.

Co oznacza, że zbliża się moment krytyczny. Najbliższe mistrzostwa świata rozpoczną się w Katarze za sześć tygodni, nasi piłkarze zagrają w grupie z Meksykiem, Arabią Saudyjską i Argentyną. ●

Rafał Stec

Eliminacje do Euro 2024

Grupa A: Hiszpania, Szkocja, Norwegia, Gruzja, Cypr. **Grupa B:** Holandia, Francja, Irlandia, Grecja, Gibraltar. **Grupa C:** Włochy, Anglia, Ukraina, Macedonia Północna, Malta. **Grupa D:** Chorwacja, Walia, Armenia, Turcja, Łotwa. **Grupa E:** Polska, Czechy, Albania, Wyspy Owcze, Mołdawia. **Grupa F:** Belgia, Austria, Szwecja, Azerbejdżan, Estonia. **Grupa G:** Węgry, Serbia, Czarnogóra, Bułgaria, Litwa. **Grupa H:** Dania, Finlandia, Słowenia, Kazachstan, Irlandia Północna, San Marino. **Grupa I:** Szwajcaria, Izrael, Rumunia, Kosowo, Białoruś, Andora. **Grupa J:** Portugalia, Bośnia, Islandia, Luksemburg, Słowacja, Liechtenstein.